Ryszard Pieńkowski, prezes INFOR PL S.A., wydawcy DGP, został uhonorowany statuetką Orzeł Polskiej Przedsiębiorczości 2026 A2

Decyzja inspektora to nie koniec. PIP może pozwać firmę także za przeszłość B10

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
24 LISTOPADA 2026
NR 228 (6897) ROK 32
ISSN 2080-6744
NR INDEKSU 348 066
DGP.pl

SKANUJ KOD I CZYTAJ

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ▪ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Sposoby na niższy PIT w 2026 r. Raport specjalny DGP

Dziurawa nocna prohibicja

PRAWO

Jeśli prezydent podpisze przyjętą niedawno nowelizację ustawy o wychowaniu w trzeźwości, to od 1 czerwca 2027 r. w całym kraju w godz. 22–6 nie kupimy alkoholu w sklepie ani na stacji paliw. Zakaz reklamy i promocji obejmie też piwo, a od 2028 r. wzrosną opłaty za zezwolenia. Ale prawnicy ostrzegają, że przepisy są nieprecyzyjne. Już dziś część sklepów szuka furtek w gminnych zakazach. Ogłaszają np., że nocą działają jako lokale gastronomiczne. Ustawa nie przewiduje jednej inspekcji, która pilnowałaby jej przestrzegania, a o karach rozstrzygają sądy.

Potencjalnych luk jest więcej. Nie wiadomo np., czy przy zakupie przez internet liczy się godzina zamówienia czy dostawy. Właściciele sklepów z piwami rzemieślniczymi nie wiedzą, czy wciąż będą mogli informować klientów o nowych produktach w mediach społecznościowych, a nawet czy mogą zachować nazwy sklepów. Ustawa przewiduje wyjątek dla browarów rzemieślniczych i ich dystrybutorów, ale nie przesądza, czy obejmuje on także sprzedawców detalicznych. – Przepisy zostały przygotowane w sposób skrajnie nieprofesjonalny i na starcie zawierają luki – ocenia radca prawny Dawid Siedlecki. ©℗ B5

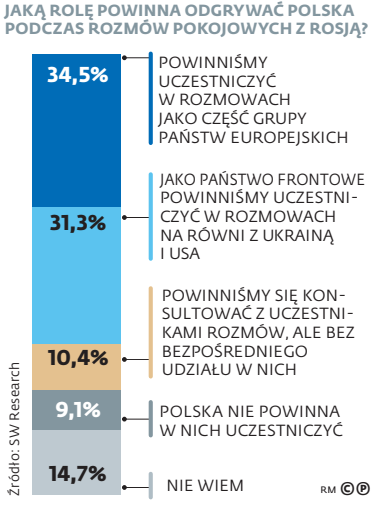
Polska powinna być przy stole

SONDAŻ DGP

Bez Polski nie może być negocjacji – **powiedział Wołodymyr Zełenski w odpowiedzi na pytanie DGP** o udział państw europejskich w przyszłych rokowaniach pokojowych z Rosją



fot. Odd Andersen/AFP/East News



Michał Potocki
Daria Al Shehabi
dgp@infor.pl

Polacy podzielają zdanie ukraińskiego prezydenta. Prawie dwie trzecie z nas uważa, że Warszawa powinna bezpośrednio uczestniczyć w rozmowach pokojowych z Rosją.

Badani są jednak podzieleni co do tego, w jakiej formule miałoby się to odbywać – wynika z sondażu SW Research dla DGP. 34,5 proc. respondentów opowiada się za udziałem Polski w negocjacjach jako części grupy E5. Niewiele mniej, bo 31,3 proc., uważa, że jako państwo frontowe powinniśmy zasiąść przy stole na równi ze Stanami Zjednoczonymi i z Ukrainą. Co 10. ankietowany wolałby, byśmy jedynie konsultowali się z uczestnikami rozmów, nie biorąc w nich aktywnego udziału. Jedynie 9 proc. badanych nie chce, by Polska miała cokolwiek wspólnego z rokowaniami.

Wśród najmłodszych respondentów szczególnie popularny jest wariant z udziałem Polski w ramach E5 (popiera go 42,3 proc. w tej grupie badanych). Wśród ankietowanych w wieku do 24 lat jest też stosunkowo więcej niemających własnego zdania na ten temat (24,3 proc. wybiera opcję „trudno powiedzieć"). W innych grupach wiekowych widać większą równowagę między osobami opowiadającymi się za udziałem Warszawy w ramach grupy E5 a tymi podzielającymi bardziej ambitny pomysł samodzielnego udziału w negocjacjach na równi z Ukrainą i USA. Ten ostatni, mało prawdopodobny wariant częściej wybierają mężczyźni (37,4 proc.) niż kobiety (25,6 proc.).

Problemem dla całej grupy E5 może być stanowisko Moskwy i Waszyngtonu. Dotychczas rokowania były prowadzone w formacie trójstronnym, amerykańsko-rosyjsko-ukraińskim; ostatnio 10–11 listopada w Abu Zabi. Przedstawiciele kilku państw europejskich (Polski wśród nich nie było) polecieli do Zjednoczonych Emiratów Arabskich, ale nie zostali dopuszczeni do rokowań, czemu towarzyszyły szydercze komentarze rosyjskiej delegacji.

Zełenski uważa jednak, że drzwi dla Europejczyków są otwarte. – Wojna w Ukrainie jest wojną w Europie, więc Europa musi być obecna. USA popierają taki format. Od Amerykanów słyszymy też sygnały, że Rosja ponoć nie jest przeciwna. Zobaczymy – oświadczył prezydent w nagranej wiadomości głosowej, odpowiadając na pytania DGP.

Polskę w przyszłych rokowaniach ma reprezentować Robert Kupiecki, wiceminister spraw zagranicznych i były ambasador w Waszyngtonie. Dyplomata współuczestniczy w kształtowaniu polityki bezpieczeństwa, odpowiada za współpracę z USA i wsparcie dla Ukrainy, więc był naturalnym kandydatem do tej roli. ©℗ A3–4

Bez pieniędzy wycieczka patriotyczna tylko blisko szkoły

EDUKACJA

Uczniowie mimo wprowadzonych obowiązkowych wyjść i wycieczek patriotycznych nie mają co liczyć na dłuższą labę w postaci kilkudniowej przerwy od nauki. Mogą liczyć co najwyżej na kilka godzin, które im przy tej okazji przepadną. Wszystko przez brak pieniędzy w samorządowych budżetach na nadgodziny dla nauczycieli, które powinny być wypłacane od prawie dwóch lat.

Ustawa o wychowaniu patriotycznym dzieci i młodzieży została już opublikowana w Dzienniku Ustaw. Od 1 marca 2027 r. szkoły podstawowe i ponadpodstawowe będą zobowiązane do zorganizowania uczniom przynajmniej raz w cyklu kształcenia wyjścia lub wycieczki, których celem byłoby odwiedzenie lokalnego miejsca pamięci, miejsca związanego z polskimi tradycjami wolnościowymi lub materialnym i niematerialnym dziedzictwem narodowym, jednostki wojskowej lub przedsiębiorstwa.

Samorządy mówią tak: jeśli będą wyjścia, to najwyżej kilka kroków przed szkołę – do miejsca, gdzie będzie się znajdowała jakaś tablica upamiętniająca lokalnych bohaterów. Dłuższe wyjazdy nie wchodzą w grę, bo wiązałyby się z koniecznością wypłaty nauczycielom nadgodzin, na które nie ma pieniędzy, a ustawa nie przewiduje takiego finansowania. ©℗ B9

9 772080 674020 48

eprasa.pl 513efd556a

Psychiatra potrzebuje stetoskopu, komentatorzy – dokształcenia



Karolina Kowalska
dziennikarka DGP

Sebastian Goncerz, rezydent psychiatrii i przewodniczący Porozumienia Rezydentów Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy, który udzielił nam wywiadu po masakrze na krakowskim rynku, spotkał się z bardzo ostrą krytyką za stetoskop i... wąs. I to nawet ze strony lekarza oraz rektora uczelni dla medyków.

W wywiadzie dr Goncerz tłumaczył, że nawet osoby niebędące bezpośrednimi świadkami zamachu mają prawo odczuwać lęk, a jeśli utrudnia im on funkcjonowanie, mają prawo skorzystać z pomocy specjalistów. I podał, gdzie się zgłosić po pomoc w ramach NFZ.

Nie trzeba było długo czekać, by na portalu X pojawił się screen ze strony DGP.pl ze zdjęciem dr. Goncerza ze stetoskopem i charakterystycznie podkręconym wąsem (który lekarz nosi od kilku lat) oraz komentarzem anonimowego użytkownika: „Buahahaha! Podkręcił sobie wąsa. To nie XIX w! I nagania: (np.) «Przyjdź na 15 minut za 400 złotych». Hahahaha". Refleksją podzielił się również dr Krzysztof Pujdak, kardiolog praktykujący w Niemczech: „Psychiatra ze stetoskopem na szyi, jak pielęgniarz z amerykańskiego serialu medycznego. Ciekawe, jak zinterpretowałby ten element swojego wizerunku, gdyby go zobaczył u kolegi. Potrzeba podkreślenia autorytetu? Niespełnione marzenie...". Post ten udostępnił Piotr Kusznieruk, wydawca „Trybuny" i rektor Warszawskiej Akademii Medycznej Nauk Stosowanych, kształcącej m.in. na kierunku pielęgniarstwo i starającej się o kierunek lekarski: „Czasami myślę, że w tej specjalizacji granica między byciem lekarzem a byciem pacjentem jest mocno umowna". Kusznieruk, doktor nauk prawnych, ten książkowy przykład argumentu ad personam może śmiało wykorzystać na swoich wykładach.

Skupmy się na szkodliwym micie, który ma się dobrze nawet wśród lekarzy. Wyśmiewanie psychiatry ze stetoskopem i sugerowanie, że nie musi się nim posługiwać, jest co najmniej tak żenujące, jak dowcipy o rzekomym braku inteligencji ortopedów. I świadczy o głębokiej nieznajomości medycyny. Psychiatria nigdy nie była oderwana od objawów somatycznych, nawet jeśli w popkulturze wciąż mocno trzyma się obraz psychiatry z amerykańskich filmów, takiego pod krawatem i w tweedowej marynarce. Psychiatrzy w szpitalach noszą fartuchy, kitle, stetoskopy i crocsy.

A nawet jeśli nie noszą stetoskopu, to mają go w gabinecie czy w izbie przyjęć, bo pacjenta szpitala psychiatrycznego, tak jak każdego innego szpitala, najpierw się bada – osłuchuje, sprawdza mu ciśnienie, poziom cukru we krwi, temperaturę, a często zleca badania krwi. Aby rozpoznać chorobę psychiczną, trzeba najpierw wykluczyć schorzenie somatyczne.

Coraz więcej pacjentów szpitali psychiatrycznych stanowią osoby starsze, których objawy – jak tłumaczy dr n. med. Marcin Karolewski, internista pracujący na oddziale internistycznym Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych „Dziekanka" – takie jak np. pobudzenie czy agresja, nie wynikają z choroby psychicznej, ale dochodzi u nich do tzw. majaczenia somatogennego, wynikającego z chorób somatycznych. Zanim pojawią się objawy zakażenia

Wyśmiewanie psychiatry ze stetoskopem i sugerowanie, że nie musi się nim posługiwać, jest co najmniej tak żenujące, jak dowcipy o rzekomym braku inteligencji ortopedów

układu moczowego czy niewydolności serca, pacjent zaczyna się zachowywać agresywnie albo przestaje poznawać członków rodziny. Wówczas nie trzeba leczyć choroby psychicznej, tylko właśnie somatyczną.

Stetoskop i metody diagnostyczne stosowane przez lekarzy ciała są niezbędne również przy przyjmowaniu osób uzależnionych od alkoholu czy narkotyków i odczuwających objawy odstawienia. Delirium tremens, czyli majaczenie alkoholowe, najcięższa postać alkoholowego zespołu abstynencyjnego, to stan zagrożenia życia, wymagający najpierw pomiaru, a potem stabilizacji funkcji życiowych.

Moja rada? Lekarzu! Zanim skomentujesz metody leczenia w nie swojej specjalizacji, najpierw uaktualnij wiedzę. I po prostu nie szkodź. ©℗

„Przyjaciel" szatan



Jacek Żakowski
publicysta

Któż to? To mój przyjaciel". Te wypowiedziane w Shenzhen słowa Donalda Trumpa o rosyjskim zbrodniarzu Władimirze Putinie zbulwersowały wiele osób w Polsce i nie tylko. Bo były to słowa szokujące moralnie i oczywiście fałszywe. Zważywszy choćby, ile miliardów administracja Trumpa wydała na pomoc Ukrainie, którą napadł Putin, i jak bardzo Putin przyczynił się do wyborczej klęski republikanów, wspierając Iran zaatakowany przez Trumpa.

Gdybym kiedyś powiedział coś tak potwornie głupiego, proszę mi niezwłocznie udzielić pomocy medycznej. Bo znaczyłoby to, że mój mózg odpłynął do nierzeczywistości. Takie załamania się ludziom zdarzają, a medycyna często umie sobie z nimi radzić.

Przypadek Trumpa jest inny. On to nie tylko powiedział, lecz także powtórzył i wzmocnił serią fotografii opatrzonych podpisem „przyjaciel". Nie jestem jednak pewien, czy z powodu tych słów Trumpowi powinni pomóc lekarze ani nawet czy jest za nie słusznie potępiany.

Donald Trump nie jest publicystą ocenianym za celność wyrażanych opinii i oryginalność analiz. Nie jest ekspertem ocenianym za prawdziwość wiedzy, jaką przekazuje. Nie jest kaznodzieją ani filozofem ocenianym za moralną rację i spójność wypowiedzi. Nie jest też zwykłym obywatelem mającym prawo mówić to, co myśli, i nie jest tylko startującym w wyborach politykiem, który wypowiada się przede wszystkim tak, by zdobyć głosy wyborców.

Słowa Donalda Trumpa, podobnie jak słowa innych osób sprawujących najwyższe urzędy, nie mają opisywać świata. Mają świat kształtować. Tak, by jak najlepiej spełniał potrzeby tych, w imieniu których rządzą. O to, co jest dla kogo dobre, się oczywiście spieramy, ale wiadomo, o co chodzi.

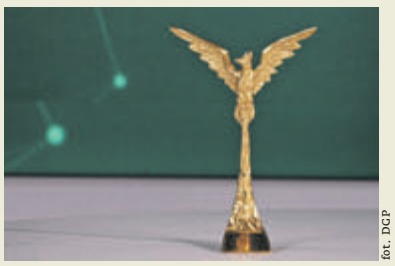
Role mają znaczenie. Także przy ocenie tego, co ktoś mówi. W przypadku prezydentów, premierów, kluczowych ministrów – inaczej niż w przypadku reszty ludzi – najważniejszy jest skutek, jaki mają ich słowa, a nie kryterium prawdy, piękna albo racji. Im większy wpływ na świat ma osoba sprawująca władzę, tym ta zasada działa bardziej radykalnie.

Gdybym był prezydentem USA, czyli najpotężniejszym politykiem świata, człowiekiem, od którego (np. w przypadku wojny jądrowej) zależy życie lub śmierć 8 mld osób, gdyby od moich słów zależało, czy w jakiejś konwencjonalnej wojnie zginą kolejne setki tysięcy niewinnych, gdyby moje słowo mogło uratować miliony ludzkich istnień – nie miałbym najmniejszego problemu z nazwaniem samego szatana „przyjacielem", „demokratą", „wspaniałym przywódcą". Rację ma Radosław Sikorski, mówiąc, że „pochlebstwo to najtańsza waluta w dyplomacji". Bywa ono jednak koniecznym lub najbardziej pomocnym narzędziem, a nawet ostatnią deską ratunku.

Czy tak jest w tym przypadku? Nie wiemy. Warto się o to spierać. Ale oburzanie się nie uratuje ani jednego życia.

Czy kogoś uratuje nazywanie zbrodniarza przyjacielem? To kiedyś się pewnie okaże. Skoro jednak inne narzędzia są niewystarczające, skoro przez lata zawodzą inne sposoby skłonienia Rosji do zawarcia sensownego pokoju z Ukrainą, skoro „wolny świat" jest zbyt słaby, by armię Putina wygnać z Krymu, Donbasu i innych ukraińskich ziem, a miliony ludzi na tej wojnie giną, tracą domy, cierpią głód, chłód, rozłąkę, wypędzenie – to nawet mały krok w stronę pokoju wart jest ofiary ze słów. Choćby idiotycznych. Jeżeli to rzeczywiście jest krok w dobrą stronę. Z tego warto Donalda Trumpa rozliczać. ©℗

Ryszard Pieńkowski z Orłem Polskiej Przedsiębiorczości 2026



fot. DGP

WYRÓŻNIENIE Ryszard Pieńkowski, prezes Grupy INFOR PL S.A., został uhonorowany statuetką Orzeł Polskiej Przedsiębiorczości 2026. Ogólnopolska Federacja Przedsiębiorców i Pracodawców Przedsiębiorcy.pl przyznała mu nagrodę w kategorii „Media przyjazne przedsiębiorcom".

Wyróżnienie jest wyrazem uznania dla jego osiągnięć w dziedzinie wydawnictw specjalistycznych, prasy ekonomiczno-prawnej i przedsiębiorczości medialnej. Kapituła doceniła także wkład w rozwój kultury prawnej oraz niezależnych mediów gospodarczych w Polsce.

Wśród inicjatyw, które zwróciły uwagę organizatorów, znalazł się projekt „Nie ma przyszłości bez przedsiębiorczości" realizowany przez Dziennik Gazetę Prawną. Podczas uroczystej gali statuetkę w imieniu Ryszarda Pieńkowskiego odebrał Marcin Krawczak, wiceprezes zarządu INFOR PL S.A.

Nagrody specjalne otrzymały również: Magdalena Sobkowiak, sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej oraz Bożena Żelazowska, sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. ©℗ EIS

eprasa.pl 513efd556a

Kluczowa obecność NATO na wschodniej flance

WOJNA Polska podczas rozmów pokojowych z Rosją chce pilnować, by przyszłe porozumienie **nie zawierało ustaleń zagrażających** bezpieczeństwu naszego kraju

Daria Al Shehabi
Michał Potocki
dgp@infor.pl

W skład grupy E5, wydelegowanej do rozmów w imieniu Europy, mają wejść Francja, Niemcy, Polska, Wielka Brytania i Włochy oraz Unia Europejska. – To nie rola Polski ani innych państw, żeby negocjować warunki zakończenia wojny między Rosją a Ukrainą. Naszym zadaniem jest udział w rozmowach o przyszłej architekturze bezpieczeństwa w Europie. Nie może być tak, że Ukraina, Rosja i Stany Zjednoczone, a tym bardziej Rosja, USA i Chiny będą podejmować w tej sprawie decyzje bez udziału Europejczyków – słyszymy w resorcie dyplomacji. Kreml od dawna domaga się usunięcia zachodnich żołnierzy i instalacji wojskowych z państw, które przystąpiły do NATO po 1997 r., czyli także z Polski.

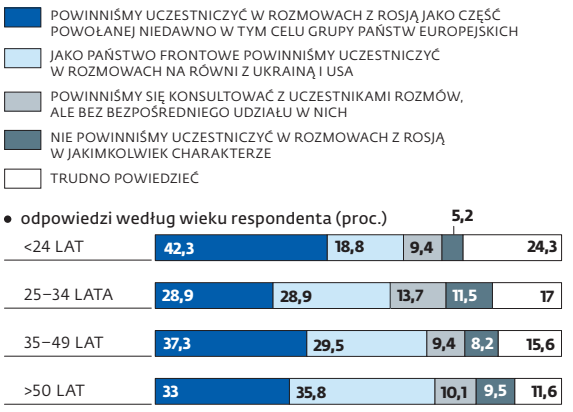
Warszawa sprzeciwia się tym postulatom. – Nie ma w ogóle takiej możliwości. Rosjanie próbują forsować swoje pomysły, ale nasze stanowisko w tej sprawie jest jednoznaczne – podkreśla nasze źródło. Warszawa przestrzega również partnerów przed porozumieniem, które sprowadzałoby się do zamrożenia konfliktu i mogłoby jedynie odsunąć w czasie kolejną rosyjską agresję. – Z doświadczenia wiemy, jak kończą się takie porozumienia. Rozumiemy Rosję trochę lepiej niż nasi zachodni partnerzy – słyszymy w MSZ. Jak wykazał sondaż SW Research dla DGP, dwie trzecie Polaków również oczekuje, że Warszawa będzie brała udział w rokowaniach.

Polskę w grupie E5 reprezentuje wiceminister spraw zagranicznych Robert Kupiecki. Podczas spotkań odgrywa on rolę porównywalną do doradców ds. bezpieczeństwa pozostałych państw formatu. Nie oznacza to jednak, że Europejczycy już uczestniczą w negocjacjach z Rosją. Obecnie Amerykanie prowadzą rozmowy z Rosjanami i Ukraińcami, a następnie konsultują ich przebieg z europejskimi partnerami. – Nie jesteśmy jeszcze na etapie negocjacji o powojennym ładzie. Europa nie decyduje też obecnie o warunkach porozumienia między Rosją a Ukrainą – przypomina źródło w resorcie dyplomacji.

Na razie nie wiadomo, kiedy miałoby nastąpić kolejne spotkanie trójstronne w formacie z udziałem Rosji, Ukrainy i USA, nie mówiąc o podobnym spotkaniu z udziałem grupy E5. Wołodymyr Zełenski zapewnił w weekend dziennikarzy, że chciałby jak najszybszego powrotu do rozmów. Zasugerował, że dobrą okazją byłby grudniowy szczyt G20 w Miami. – W rozmowach musi uczestniczyć wielka trójka: Francja, Niemcy i Wielka Brytania. Polska też powinna; leży to w jej interesie i wiąże się z waszym szczególnym położeniem. Ale dlaczego nie Estonia, Litwa, państwa skandynawskie? Moim zdaniem kryterium udziału powinien być odsetek PKB przeznaczony na pomoc Ukrainie – mówi DGP Ołeksandr Mereżko, szef komisji spraw zagranicznych ukraińskiego parlamentu.

Odpowiadając na pytanie DGP, Zełenski również zapewnił, że Polska powinna uczestniczyć w rozmowach pokojowych. Ukraiński prezydent dodał, że Amerykanie są za, a sygnały płynące z Waszyngtonu wskazują, że i Moskwa może się zgodzić na udział grupy E5. – Boję się, że Putin zechce włączyć Europejczyków do rozmów tylko po to, by je sztucznie przedłużać, np. narzucając temat „nowej architektury bezpieczeństwa w Europie" – zwraca jednak uwagę Mereżko. – Wyraźnie mówiliśmy naszym europejskim partnerom, że nie zaakceptujemy żadnych decyzji podejmowanych ponad naszymi głowami. Nawet jeśli chodzi o państwa sojusznicze. Mieliśmy w tej sprawie bardzo twarde stanowisko wobec formatu E3 (Francja, Niemcy, Wielka Brytania – red.) – słyszymy w polskim MSZ.

Jaką rolę powinna odgrywać Polska podczas rozmów pokojowych z Rosją?



Źródło: Badanie zostało zrealizowane 17–18.11.2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów online (CAWI – Computer-Assisted Web Interview) na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 800 ankiet z ogólnopolską próbą dorosłych. Zastosowano dobór losowo-kwotowy RM

Rynek paliw: zagrożeniem jest dezinformacja i panika

Polska jest dziś znacznie lepiej przygotowana na kryzys paliwowy niż jeszcze kilka lat temu. Dywersyfikacja dostaw ropy, rozwinięta logistyka i procedury zarządzania kryzysowego zwiększają bezpieczeństwo. Jednak nawet najlepiej przygotowany system może zostać wystawiony na próbę. O tym, jak budować odporność i zapewniać bezpieczeństwo dostaw paliw, dyskutowano na Open Eyes Economy Summit [OEES przyp. red.].

OEES '26

Organizator

open eyes economy summit

Partner relacji **myORLEN Sp. z o.o.**



Fot. Mat. prasowe

Wojna w Ukrainie, napięcia na Bliskim Wschodzie i kolejne kryzysy energetyczne pokazały, że bezpieczeństwo dostaw paliw jest jednym z fundamentów stabilności państwa. Podczas OEES przedstawiciele branży paliwowej i sektora finansowego zastanawiali się, czy Polska jest przygotowana na kolejny poważny wstrząs geopolityczny i jakie wnioski należy wyciągnąć z doświadczeń ostatnich lat.

Marek Balawejder, wiceprezes zarządu ds. Consumers and Products ORLEN S.A. i przewodniczący Rady Nadzorczej myORLEN sp. z o.o. wskazywał, że polski rynek paliwowy dysponuje dziś mechanizmami pozwalającymi reagować nawet na poważne zakłócenia dostaw. Przypomniał, że mimo ostatnich kryzysów na stacjach paliw utrzymano ciągłość sprzedaży.

– Mamy zróżnicowane źródła dostaw. To jest dzisiaj kluczowa wartość, ponieważ kontrakty z partnerami z różnych stron świata dają gwarancję, że paliwo będzie dostępne – podkreślał Marek Balawejder podczas dyskusji „Paliwo pod presją – gotowość regulacyjna i zarządzanie kryzysem paliwowym".

Jak wyjaśniał, bezpieczeństwo energetyczne Polski opiera się nie tylko na zakupach surowca, lecz także na własnym wydobyciu, relacjach handlowych i możliwościach transportowych. Wskazywał w tym kontekście m.in. na współpracę z Equinorem i inwestycje ORLENU we własne złoża ropy naftowej na Norweskim Szelfie Kontynentalnym.

W skrajnym scenariuszu, zakładającym całkowite przerwanie dostaw surowca i gotowych paliw, znaczenie miałyby również zapasy interwencyjne, pozwalające na pokrycie krajowego zapotrzebowania przez ok. 90 dni.

Współpraca dla bezpieczeństwa

Jednym z najważniejszych wątków dyskusji była reakcja społeczeństwa na zagrożenie. Balawejder przypomniał, że był w tym roku taki dzień, gdy liczba transakcji na stacjach ORLEN przekroczyła standardową dwukrotnie, co wymagało dynamicznej reakcji i wzmocnienia logistyki, żeby zagwarantować dostępność wszystkich produktów. Takie sytuacje są rezultatem gwałtownego, krótkotrwałego wzrostu popytu.

– Większym zagrożeniem jest sztucznie wywołana panika niż to, że paliwa może zabraknąć. ORLEN utrzymuje zapasy operacyjne na odpowiednim poziomie, dlatego pod tym względem jesteśmy bezpieczni – mówił Balawejder.

Zwracał uwagę, że w dobie mediów społecznościowych nieprecyzyjny komunikat może błyskawicznie wywołać lawinę niepokoju. Dlatego równie ważne jak zabezpieczenie infrastruktury jest właściwe rozpoznanie zagrożenia oraz skoordynowana komunikacja między przedsiębiorstwami, administracją i mediami.

Wątek współpracy powracał w dyskusji. Uczestnicy podkreślali, że odporność gospodarki nie może zależeć wyłącznie od sprawności pojedynczych przedsiębiorstw. Konieczne jest współdziałanie biznesu i administracji publicznej, szczególnie w obszarach wymagających wieloletnich inwestycji.

Niezbędne inwestycje i działania

Wyzwaniem pozostaje infrastruktura magazynowania paliw. Jak wskazywano podczas panelu, w ostatniej dekadzie polski rynek paliw zwiększył się o około 50-60 proc., podczas gdy pojemności magazynowe wzrosły zaledwie o 10-15 proc. Taka dysproporcja sprawia, że nawet przy zapewnionej dostępności surowca możliwości jego przechowywania mogą stanowić ograniczenie dla dalszego rozwoju rynku. Potrzebne są inwestycje.

Przedstawiciele branży apelowali również o stabilność regulacyjną. Balawejder zwracał uwagę, że kolejne napięcia i zakłócenia na rynkach międzynarodowych na stałe wpisują się w otoczenie, w którym działają polskie przedsiębiorstwa. Dlatego nowe regulacje powinny być analizowane nie tylko pod kątem natychmiastowego efektu, ale również długofalowych konsekwencji dla rynku.

– To, na co powinniśmy się przygotowywać, to fakt, że nasza nowa rzeczywistość jest naznaczona permanentną zmianą i częstymi zakłóceniami – podkreślał. W jego ocenie szczególnie istotne jest wyciąganie wniosków z wcześniejszych doświadczeń oraz unikanie pochopnie podejmowanych decyzji.

Istotnym zagadnieniem była również ocena państwowych mechanizmów ograniczających skutki wzrostu cen energii. Dr Tomasz Pawlonka ze Związku Banków Polskich zwrócił uwagę na ekonomiczne konsekwencje interwencji na rynku paliw. Według przedstawionych przez niego wyliczeń program ograniczający wzrost cen paliw amortyzował podwyżki benzyny o ok. 60 proc., a oleju napędowego o około 40 proc. Jednak rezygnacja z mechanizmów ochronnych również generowałaby koszty. Brak działań ograniczających skutki szoków energetycznych mógłby podnieść średnioroczną inflację nawet do ok. 6 proc.

Z perspektywy gospodarczej oznacza to konieczność poszukiwania równowagi między krótkoterminową ochroną odbiorców energii a utrzymaniem stabilności finansów państwa. SG

eprasa.pl 513efd556a

Komisarz UE: To będzie trudna zima

BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE Dopłaty do mrożenia cen niosą ryzyko **„podważania długoterminowej strategii"** związanej z odchodzeniem od paliw kopalnych – ocenia przedstawiciel Brukseli

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

– Jako Europa stoimy w obliczu zimy, która będzie bardzo trudna dla naszych obywateli. W typowym roku w Europie ok. 47 mln ludzi nie jest w stanie odpowiednio ogrzać swoich domów. Już samo to jest oczywiście całkowicie nie do przyjęcia, a w tym roku sytuacja będzie jeszcze gorsza. Od lutego zapłaciliśmy w Europie za energię prawie 150 mld euro więcej niż zwykle z powodu kryzysu – mówił Dan Jørgensen, unijny komisarz ds. energii i mieszkalnictwa, w trakcie poniedziałkowego spotkania z dziennikarzami w Warszawie.

W odpowiedzi na pytania DGP o wsparcie mieszkańców poprzez takie rozwiązania jak mrożenie cen energii czy bony ciepłownicze stwierdził, że jest to bardziej kontrowersyjne rozwiązanie niż np. wspieranie zmiany samochodów spalinowych na elektryczne, kotłów gazowych na pompy ciepła czy wprowadzenie leasingu społecznego dla takich urządzeń.

Jednocześnie Komisja Europejska „rozumie, jeśli państwa członkowskie uznają za konieczne udzielenie tego rodzaju bezpośredniego wsparcia, nawet jeśli mowa o wsparciu dla energetyki opartej na paliwach kopalnych". – Musimy jednak mieć na uwadze, że kiedy podejmujemy takie działania i wspieramy coś, czego jednocześnie staramy się pozbyć, istnieje ryzyko, że podważymy naszą długoterminową strategię. Dlatego też jasno stwierdziliśmy: jeśli musicie to zrobić, możecie. Ale niech to będzie wsparcie ukierunkowane i tymczasowe – podkreślił komisarz w odpowiedzi na pytania DGP. Wtedy według niego możliwe będzie złagodzenie aktualnych problemów bez podważenia długoterminowej strategii. – Oczywiście, jeżeli można zrobić coś w celu obniżenia ceny energii elektrycznej, to należy to zrobić. To nie tylko pomoże obywatelom i przedsiębiorstwom krótkoterminowo, ale także w odejściu od paliw kopalnych w perspektywie średnio- i długoterminowej – dodał. Powód? Większa zachęta do elektryfikacji, np. przechodzenia na pompy ciepła czy samochody elektryczne.

Jak to wygląda w Polsce? Obecnie obowiązuje pakiet CPN – Ceny Paliwa Niżej, wprowadzający ceny maksymalne na stacjach benzynowych. 17 listopada 2026 r. Rada Ministrów przyjęła projekt dotyczący zamrożenia cen gazu w 2027 r. dla gospodarstw domowych i innych odbiorców chronionych na poziomie 197,29 zł za 1 MWh. Nie jest to jednak wsparcie „ukierunkowane" na konkretne, wrażliwe grupy odbiorców. Premier Donald Tusk stwierdził: – Będziemy też pracowali cały czas nad energią elektryczną tak, żeby Polacy mogli przeżyć tę późną jesień i zimę bez szoku cenowego.


fot. Claudio Centonze/KE/UE

Dan Jørgensen
unijny komisarz ds. energii

W ubiegłym tygodniu Miłosz Motyka, minister energii, stwierdził, że „pierwszym krokiem była analiza na rynku gazu, kolejny krok to analiza na rynku energii". Resort ma ogłaszać wyniki „w kolejnych tygodniach", wspólnie z grupami energetycznymi, Ministerstwem Aktywów Państwowych i z Ministerstwem Finansów. A co z rynkiem ciepła? – To kolejny element. Tę dyskusję na poziomie podsekretarza stanu prowadzi minister Wojnarowski – dodał Motyka. Niewykluczone jest więc wprowadzenie bonu ciepłowniczego, z którego w latach 2025 i 2026 mogły korzystać osoby o niższych dochodach.

Podczas spotkania z dziennikarzami Dan Jørgensen zauważył, że choć w skali globalnej obecny kryzys energetyczny jest bardziej dotkliwy niż po ataku Rosji w 2022 r., to nie sprawdza się to w przypadku Europy. Wynika to m.in. z dywersyfikacji i uniezależnienia od Rosji. – Uzależnienie od rynku światowego nie jest dobre, a ceny wciąż są zbyt wysokie, ale daje nam to większe możliwości, np. w zakresie zapewnienia, że nasze bezpieczeństwo dostaw nie będzie zagrożone – wskazał w odpowiedzi na pytanie DGP. Dodał, że obecnie zużywamy prawie 20 proc. mniej gazu niż w 2022 r.

Podkreślał też potrzebę odchodzenia od zakupu rosyjskich paliw kopalnych. Zgodnie z unijnym planem RepowerEU dostawy gazu z Rosji będą niemożliwe od listopada 2027 r. – To bardzo zawstydzające, że państwa UE nadal kupowały od Rosji ogromne ilości energii, nawet po rozpoczęciu pełnej inwazji w 2022 r. Można śmiało powiedzieć, że przekazaliśmy Rosji więcej pieniędzy, niż wysłaliśmy na pomoc Ukrainie – zauważył Jørgensen. Dodał, że dlatego tak ważne jest powiedzenie „nigdy więcej" gazowi z Rosji. ©℗

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

TEKST PROMOCYJNY

PANORAMA GOSPODARCZA

Bioodpady to nie problem, lecz cenny surowiec. Energia, ciepło i nawóz z odpadów kuchennych



Gospodarka bioodpadami wkracza w nowy etap, w którym coraz większą rolę odgrywają innowacyjne technologie, odzysk energii i współpraca samorządów z sektorem komunalnym. O tym, jak wykorzystać potencjał odpadów kuchennych, rozwijać biogazownie i budować gospodarkę obiegu zamkniętego, opowiada Anna Pudełko, dyrektor ds. rozwoju w firmie Bioodpady.pl.

Kluczem do efektywnego zagospodarowania bioodpadów jest odpowiednia technologia. Bioodpady.pl postawiło na duńskie rozwiązania pozwalające dokładnie podczyszczać nawet silnie zanieczyszczone odpady kuchenne. Powstająca w ten sposób biopulpa spełnia wysokie wymagania jakościowe i może być wykorzystywana w procesach fermentacji. Szczególną uwagę firma zwraca na eliminację zanieczyszczeń, w tym mikroplastiku. Dzięki temu odpady stają się wartościowym surowcem do produkcji biogazu.

– Nie traktujemy odpadów kuchennych jako czegoś, czego chcemy się pozbyć, ale jako surowiec o ogromnym potencjale energetycznym i nawozowym – podkreśla Anna Pudełko.

Potencjał ten firma rozwija, budując współpracę między miastami, instalacjami przetwarzania bioodpadów i oczyszczalniami ścieków. Te ostatnie dysponują infrastrukturą do produkcji biogazu, która nie zawsze jest w pełni wykorzystywana. Dostarczana przez Bioodpady.pl biopulpa może wspierać ich niezależność energetyczną. Korzyści są obopólne: samorządy poprawiają poziomy recyklingu, a oczyszczalnie zyskują dodatkowy substrat do produkcji energii.

Największy potencjał biznesowy Anna Pudełko widzi w produkcji energii elektrycznej, a w dalszej perspektywie również biometanu, który może trafiać do sieci gazowej. Istotnym efektem fermentacji jest także poferment, z którego można uzyskać wartościowy nawóz dla rolnictwa.

Rozwój rynku wymaga jednak nie tylko inwestycji, lecz także dobrej segregacji u źródła. Wciąż znaczna część odpadów kuchennych trafia do pojemników na odpady zmieszane. Ważna jest więc edukacja mieszkańców i wsparcie samorządów. Barierą pozostają również procedury administracyjne, pozyskiwanie terenów i obawy lokalnych społeczności.

Bioodpady.pl ma już dwie instalacje – w województwie mazowieckim i śląskim – oraz ambitne plany dalszej ekspansji. Firma rozważa budowę kolejnych obiektów w Polsce, a także rozwój działalności na rynkach Europy Wschodniej.

Kierunek jest jasny: jeden strumień odpadów, trzy konkretne korzyści – energia elektryczna, ciepło i nawóz. To właśnie w takim podejściu kryje się przyszłość nowoczesnej gospodarki odpadami.

Sebastian Wach

https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/

Atak na Królewiec, którego nie było

WOJNA Litwini mówią o próbie przeprowadzenia przeciwko nim **operacji psychologicznej** w celu zastraszenia społeczeństwa i wywołania fali dezinformacji

Michał Potocki
michal.potocki@infor.pl

Weekendowe doniesienia o ataku bezzałogowców na rosyjski obwód królewiecki okazały się nieprawdziwe. Jedyna prawdziwa informacja dotyczyła syren ostrzegających przed atakiem z powietrza, które 21 listopada faktycznie zawyły w rosyjskiej eksklawie.

Zgodnie ze słowami Aleksieja Biesprozwannycha, gubernatora obwodu, obrona powietrzna zareagowała w ten sposób na doniesienia o podejrzanym obiekcie w przestrzeni powietrznej Litwy, które ostatecznie się nie potwierdziły. Równolegle jednak w internecie pojawiały się informacje, jakoby Litwa albo Polska przepuściły przez swoje niebo ukraińskie bezzałogowce.

Pojawiały się nawet nagrania rzekomych wybuchów w porcie wojennym w Bałtyjsku, które po weryfikacji okazały się nagraniami z Iranu. „W związku z doniesieniami o ukraińskim ataku na obwód królewiecki Centrum Walki z Dezinformacją intensywnie monitoruje przestrzeń informacyjną! Odnotowujemy liczne rosyjskie, fałszywe przekazy dezinformacyjne" – pisał na X szef rządowego CWD Paweł Olszewski.

Olszewski wśród nieprawdziwych przekazów wymienił tezy o tym, że „Litwini i Polacy atakują Rosję za pomocą ukraińskich rakiet", „Ukraińcy atakują Rosję, aby wciągnąć Polskę do wojny", a nawet że „NATO zaatakowało Kaliningrad (rosyjska nazwa Królewca – red.)". Niektóre ukraińskie portale również podawały jednak wiadomości o atakach na eksklawę, twierdząc, że celem mogła być baza Floty Bałtyckiej w podkrólewieckim Bałtyjsku. Minister obrony Litwy Robertas Kaunas zapewnił, że tamtejsze radary nie zauważyły obecności bezzałogowców, a szef dyplomacji Kęstutis Budrys dodał, że Litwa nie udostępnia swojego terytorium do ukraińskich ataków na cele w Rosji.



– W sobotę w sieciach społecznościowych pojawiło się wiele niezbyt odpowiedzialnych, niesprawdzonych komentarzy, które przeczyły jasnej komunikacji litewskich instytucji. Sami rozdmuchaliśmy tę historię – powiedział na antenie kanału LRT Egidijus Papečkys, litewski ekspert ds. wojskowych. – Żadne solidne źródło zagraniczne, żadna duża agencja informacyjna nie potwierdziła tych doniesień – dodawał. A minister Kaunas dodał w poniedziałkowej audycji LRT Radijas, że „to była próba przeprowadzenia przeciwko Litwie operacji psychologicznej w celu zastraszenia społeczeństwa i wywołania fali dezinformacji". ©℗

Materiał powstał w ramach akcji „Media przeciw dezinformacji"

eprasa.pl 513efd556a

OEES '26

Organizator

open eyes economy summit

Partner relacji

TOTALIZATOR SPORTOWY



Fot. Mat. prasowe

Nielegalny hazard online trzeba odciąć od pieniędzy

Blokowanie stron internetowych nie wystarczy, jeśli nielegalne kasyna nadal mogą się reklamować w mediach społecznościowych, wykorzystywać wizerunki znanych osób i przyjmować wpłaty od graczy. Walka z szarą strefą wymaga współpracy państwa, instytucji finansowych i platform technologicznych – podkreślił Radosław Kietliński, doradca zarządu Totalizatora Sportowego, podczas Open Eyes Economy Summit 2026 w Krakowie.

Nielegalny hazard internetowy to międzynarodowy biznes korzystający szeroko z internetu i rozbudowanej infrastruktury płatniczej. Podmioty, które za tym stoją, nierzadko mają niejasne korzenie. Niektóre tropy prowadzą do Rosji.

O tym, jakie są ukryte koszty tego zjawiska i jak skuteczniej chronić użytkowników, dyskutowali uczestnicy sesji specjalnej „Powiedz NIE nielegalnej grze hazardowej. Nielegalny hazard online – ukryte koszty dla grających i społeczeństwa" podczas Open Eyes Economy Summit 2026 w Krakowie. W panelu udział wzięli Radosław Kietliński, doradca zarządu Totalizatora Sportowego, Maciej Akimow, CEO iGaming Dragon, oraz Andrzej Sadowski, prezydent Centrum im. Adama Smitha.

Potrzebne szybkie działania

W ocenie przedstawiciela Totalizatora Sportowego jednym z najważniejszych błędów w podejściu do nielegalnego hazardu jest sprowadzanie walki z nim do blokowania kolejnych adresów internetowych. Operatorzy szybko uruchamiają nowe domeny, a użytkownicy są przekierowywani do kolejnych serwisów.

– Nie ma hazardu bez pieniędzy. Jeżeli nie trafią one na konta nielegalnych operatorów, to ich działalność nie będzie miała żadnego sensu – podkreślił Radosław Kietliński.

Dlatego, jak wskazał, skuteczna strategia powinna się koncentrować nie tylko na blokowaniu stron, lecz także na ograniczaniu możliwości przyjmowania wpłat i wypłacania pieniędzy. W tym kontekście istotne są procedury przeciwdziałania praniu pieniędzy oraz współpraca z instytucjami finansowymi i podmiotami obsługującymi płatności.

Kietliński zwracał uwagę, że środki pochodzące z nielegalnego hazardu mogą zasilać inne obszary przestępczości, w tym handel narkotykami, ludźmi i bronią. Wskazał również na ryzyko wykorzystywania takich pieniędzy do finansowania rosyjskiej agresji na Ukrainę.

Totalizator Sportowy współpracuje w tym obszarze m.in. z bankami, Polskim Standardem Płatności (właściciel Blika), Komisją Nadzoru Finansowego oraz ze służbami odpowiedzialnymi za zwalczanie przestępczości. Przedstawiciel spółki podkreślił jednak, że Totalizator Sportowy nie ma uprawnień do samodzielnego zwalczania szarej strefy. Może wspierać instytucje państwowe wiedzą i doświadczeniem, ale działania operacyjne należą do właściwych służb.

– Nie da się zwalczyć całej szarej strefy do końca – zaznaczał Kietliński.

Ważne jest jednak to, aby państwo reagowało szybciej i nie pozostawało w defensywie wobec zmieniających się metod działania nielegalnych operatorów.

Model rynku i bezpieczeństwo graczy

Część dyskusji poświęcono modelowi regulacyjnemu obowiązującemu w Polsce. Radosław Kietliński przypominał, że w 2016 r. ustawodawca zdecydował o powierzeniu państwowemu operatorowi monopolu na internetowe gry kasynowe oraz prowadzenie legalnych salonów gier na automatach. Decyzja ta wynikała z założenia, że w polityce dotyczącej hazardu wpływy budżetowe nie powinny być jedynym kryterium. Totalizator Sportowy podkreśla, że jego rola nie ogranicza się do oferowania produktów hazardowych. Spółka zwraca również uwagę na bezpieczeństwo uczestników gier, stosując, w przeciwieństwie do podmiotów pozostających poza kontrolą państwa, mechanizmy monitorowania zachowań, limity oraz rozwiązania pozwalające ograniczać lub przerywać grę.

Kietliński zwracał uwagę na szczególny charakter uzależnienia od hazardu. Może ono się rozwijać stopniowo, pozostając przez długi czas niezauważone przez najbliższe otoczenie. Dlatego operator powinien reagować na zmianę zachowań gracza, analizować jego aktywność i rozpoznawać sygnały wskazujące na ryzyko uzależnienia. Jak podkreślił przedstawiciel Totalizatora Sportowego, taki model jest istotnym argumentem za utrzymaniem państwowego monopolu.

Uczestnicy panelu dyskutowali również o doświadczeniach państw, które dopuściły prywatnych operatorów kasyn internetowych. W Unii Europejskiej nie ma jednego modelu regulacji hazardu, a państwa członkowskie zachowują swobodę wyboru rozwiązań odpowiadających ich polityce publicznej.

> Totalizator Sportowy nie ma uprawnień do samodzielnego zwalczania szarej strefy. Może wspierać instytucje państwowe wiedzą i doświadczeniem, ale działania operacyjne należą do właściwych służb.

Radosław Kietliński przestrzegał przed automatycznym przenoszeniem zagranicznych przykładów na polski rynek. Andrzej Sadowski zwrócił natomiast uwagę na przykład Holandii. Przywołał dane, według których przed legalizacją w 2021 r. Holendrów grających online (wtedy nielegalnie) szacowano na ok. 800 tys. Po otwarciu rynku ponad 60 proc. graczy u legalnych operatorów stanowiły osoby, które wcześniej w ogóle nie grały online, a odsetek dorosłych grających online w ciągu roku sięga dziś ok. 10%, w tym osób w wieku 16+ i obejmuje także szarą strefę.

Andrzej Sadowski argumentował, że bilans zmian regulacyjnych powinien uwzględniać nie tylko potencjalne wpływy podatkowe, lecz także koszty społeczne, zdrowotne i ekonomiczne. Większe wydatki na hazard oznaczają bowiem ograniczenie środków przeznaczanych przez gospodarstwa domowe na inne potrzeby. Do tego dochodzą koszty leczenia uzależnień i konsekwencje dla rynku pracy.

Zdaniem prezydenta Centrum im. Adama Smitha ocena liberalizacji wyłącznie przez pryzmat wpływów podatkowych może prowadzić do błędnych decyzji.

Pomysł na nowy urząd

Innym istotnym problemem jest asymetria między legalnymi a nielegalnymi operatorami. Maciej Akimow zwracał uwagę na to, że podmioty działające zgodnie z prawem muszą przestrzegać restrykcyjnych zasad komunikacji marketingowej. Nielegalne serwisy nie mają podobnych ograniczeń. Wykorzystują media społecznościowe, influencerów, transmisje internetowe i wizerunki znanych osób. Coraz częściej do tworzenia reklam służą im również narzędzia sztucznej inteligencji, pozwalające stosunkowo łatwo przygotować materiały z udziałem osób publicznych, które nie wyraziły na to zgody.

Akimow wskazał na paradoks: nawet osoba, która świadomie wykluczyła się z legalnego hazardu i nie chce otrzymywać komunikatów marketingowych, może chwilę później zobaczyć reklamy nielegalnych kasyn na Facebooku. Jego zdaniem problem wynika również z ograniczonej skuteczności egzekwowania przepisów wobec podmiotów działających poza Polską. Organy państwa mają znacznie większe możliwości kontrolowania krajowych przedsiębiorstw niż międzynarodowych struktur obsługujących nielegalne serwisy.

CEO iGaming Dragon postulował powołanie wyspecjalizowanego regulatora rynku hazardowego, który mógłby działać na wzór Komisji Nadzoru Finansowego. Taka instytucja miałaby analizować dane dotyczące rynku, zachowań graczy, depozytów, reklam i skali uzależnień, a następnie dostosowywać narzędzia nadzorcze do zmieniającej się sytuacji.

Akimow przekonywał, że dyskusja o przyszłości rynku nie powinna się sprowadzać do sporu między państwowym operatorem a prywatnymi firmami. Potrzebny jest regulator, który będzie oceniał skutki poszczególnych rozwiązań z punktu widzenia interesu publicznego.

Nie tylko kasyna online

Uczestnicy panelu zwracali również uwagę na to, że problem hazardu internetowego wykracza poza tradycyjne kasyna online. Coraz większe znaczenie mają mechanizmy przypominające hazard w grach komputerowych, w tym lootboksy, czyli wirtualne skrzynki z losową zawartością, za które użytkownicy często płacą prawdziwymi pieniędzmi.

Pojawił się także temat nowych rynków prognostycznych, na których użytkownicy mogą obstawiać wyniki wydarzeń politycznych czy gospodarczych. Zdaniem uczestników dyskusji rozwój takich usług stawia przed ustawodawcą kolejne wyzwania. Radosław Kietliński podkreślił, że działania na rzecz ograniczania nielegalnego hazardu wymagają współpracy wielu instytucji. Samo utrzymanie monopolu czy ustanowienie systemu licencyjnego nie zapewni bezpieczeństwa, jeżeli nie będzie skutecznego nadzoru nad reklamą, płatnościami i technologicznym zapleczem rynku. KR

eprasa.pl 513efd556a

Słaby październik w gospodarce

DANE Początek IV kw. przyniósł większe od spodziewanego hamowanie w przemyśle. Nie było też oczekiwanego odbicia dynamiki w produkcji budowlano-montażowej. Budownictwo jest **piętą achillesową** segmentu produkcyjnego

Renata Oljasz
renata.oljasz@infor.pl

W przypadku sektora budowlanego, podobnie jak we wrześniu, utrzymała się nieregularność rozliczeń kontraktów, a firmy wskazują na mniejszą liczbę i wartość zamówień – informuje Główny Urząd Statystyczny. Produkcja przemysłowa utrzymała się tylko lekko nad kreską i wzrosła zaledwie o 0,1 proc. w ujęciu rocznym wobec oczekiwanych 2,7 proc., sektor budowlany zanotował spadek o 9,3 proc. względem prognozy spadku o 4,1 proc. w ujęciu rocznym.

We wrześniu br. produkcja budowlano-montażowa zanotowała niespodziewane tąpnięcie o 9 proc. w ujęciu rocznym, co było spowodowane opóźnieniami rozliczeń, jak raportował miesiąc wcześniej GUS – jednakże prognozy wskazywały na pewną poprawę w październiku. Ekonomiści Banku Pekao komentują, że zostały rozwiane wszelkie nadzieje na poprawę wyniku w budownictwie, co rozstrzyga wątpliwości co do natury ostatnich spadków. – Nie da się tego w nieskończoność tłumaczyć „zaburzeniami w rozliczeniach" i część spadków to faktyczny spadek popytu/aktywności – komentują ekonomiści Banku Pekao.

W październiku spadki produkcji budowlano-montażowej pojawiły się we wszystkich działach budownictwa. Zdaniem ekonomistów ING BSK dalszy głęboki spadek w budowie obiektów infrastrukturalnych oznacza, że dopalacz wynikający z KPO już niemal za nami: do początku października wypłacono prawie 80 proc. – Pozytywem są płytsze spadki w budowie budynków i robotach specjalistycznych – dodaje ING BSK.

GUS poinformował, że w październiku odnotowano spadek w skali roku produkcji budowlano-montażowej w przedsiębiorstwach zajmujących się wznoszeniem budynków – o 16,5 proc., budujących obiekty inżynierii lądowej i wodnej – o 8,9 proc. oraz wykonujących roboty budowlane specjalistyczne – o 2,2 proc. Natomiast w stosunku do września produkcja budowlano-montażowa wzrosła o 5,5 proc. Zwiększyła się w przedsiębiorstwach zajmujących się wznoszeniem budynków – o 8,1 proc., realizujących roboty budowlane specjalistyczne – o 5 proc. oraz budujących obiekty inżynierii lądowej i wodnej – o 4,2 proc.

Firmy z sektora budowlanego w październiku sygnalizują również zwiększony udział prac powierzonych podwykonawcom, co zdaniem ekonomistów mBanku sprawia, że pozytywne elementy są ukryte w firmach, których nie dotyczy raportowanie GUS. – W miesięcznych statystykach obserwujemy wyłącznie produkcję wykonaną własnymi siłami przez firmy zatrudniające powyżej dziewięciu pracowników – zwraca uwagę mBank.

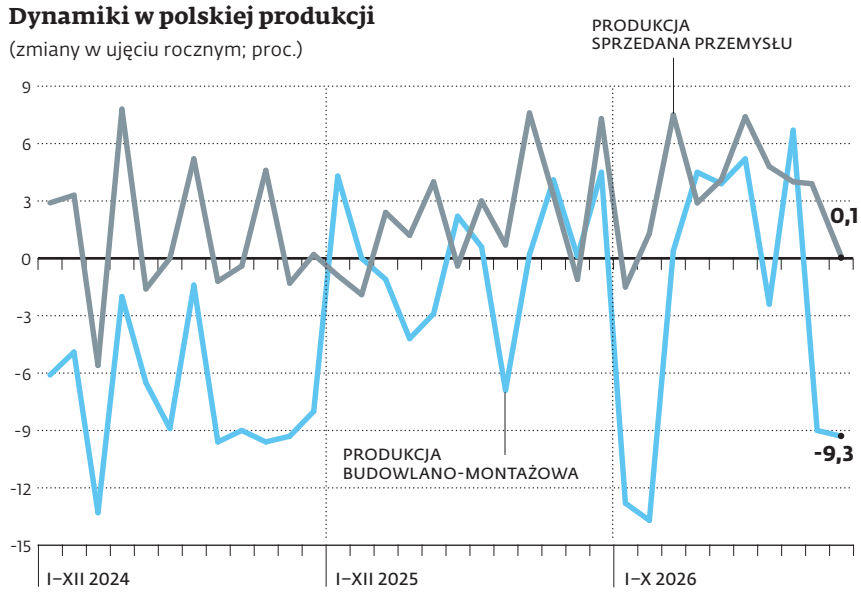
W przypadku produkcji sprzedanej przemysłu mniejsza liczba dni roboczych w październiku względem poprzedniego roku ma większą wagę niż w przypadku wpływu tego efektu na sektor budowlany. Natomiast spowolnienia do poziomu niemal zera nie można tłumaczyć tylko niższą liczbą dni roboczych. Ponadto GUS dokonał rewizji wyniku wrześniowego w dół aż o 0,7 pkt proc., do 3,9 proc. Mniej korzystny układ dni roboczych obniżył dynamikę o ok. 1,8 pkt proc., ale zdaniem mBanku nawet po jego uwzględnieniu wynik należy uznać za bardzo słaby.

– Dość słaby miesiąc w przemyśle (+0,1 proc. r/r), częściowo przez rewizję cen, częściowo przez dni robocze i częściowo przez niższą aktywność. Reasumując, gospodarka zaczyna hamować, ale firmy zatrudniają, a presja kosztowa wciąż rośnie – komentuje Bank Pekao.

Według GUS w ciągu 10 miesięcy br. produkcja sprzedana przemysłu była o 3,1 proc. wyższa niż w analogicznym okresie 2025 r. (wówczas notowano wzrost o 2,8 proc.). Odsezonowana w październiku br. produkcja sprzedana przemysłu ukształtowała się na poziomie o 2,3 proc. wyższym niż w analogicznym miesiącu ubiegłym roku i o 1,9 proc. niższym niż we wrześniu br. Największy wzrost w skali roku odnotowano w produkcji dóbr zaopatrzeniowych, a spadek – w produkcji dóbr konsumpcyjnych trwałych.

– Początek ostatniego kwartału br. w gospodarce wygląda ubogo, ale przed nami jeszcze dwa miesiące, dodajmy że najbardziej gorące ze względu na okres świąt Bożego Narodzenia. W produkcji przemysłowej wyniki powinny więc się poprawić. Nie jest natomiast pewne, jak sytuacja będzie wyglądać w budownictwie. Wydaje się, że dynamika PKB w końcu roku może nie odbiegać od zanotowanej w III kw. – komentuje Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Pocztowego. ©℗

Dynamiki w polskiej produkcji
(zmiany w ujęciu rocznym; proc.)



Źródło: Główny Urząd Statystyczny

RM ©℗

Łódzki tunel wkrótce z nowym wykonawcą

INFRASTRUKTURA

Tunel kolejowy pod Łodzią najpewniej dokończy firma Gülermak. PKP PLK zapowiada, że pociągi pojadą nim **dopiero w 2031 r.** Wcześniej może być ukończony tunel dalekobieżny, który buduje spółka CPK

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

Inwestycja zyskała miano najbardziej przeciągającego się przedsięwzięcia w III Rzeczypospolitej. Według umowy zawartej w 2017 r. tunel średnicowy w Łodzi miał być gotowy pod koniec 2021 r. Ostatni przestój inwestycji to efekt katastrofy budowlanej, do której doszło we wrześniu 2024 r., gdy w czasie drążenia tunelu zawaliła się część kamienicy. Dotychczasowy wykonawca – Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów z Mińska Mazowieckiego nie potrafił doprowadzić do bezpiecznego wznowienia budowy tunelu i w rezultacie na początku tego roku spółka PKP Polskie Linie Kolejowe zerwała z nim kontrakt. Zarzuciła firmie m.in. błędy organizacyjne i techniczne.

Teraz wreszcie są szanse na wznowienie prac. Do PKP PLK trafiły oferty cenowe w przetargu na dokończenie tunelu. Swoje propozycje złożyły dwie firmy uczestniczące w negocjacjach: Gülermak oraz PORR. Tylko ten pierwszy wykonawca zmieścił się w kosztorysie inwestora i w efekcie ma największe szanse na zwycięstwo w postępowaniu. Jak ujawniła w raporcie giełdowym turecka grupa Gülermak, jej zarejestrowana w Polsce spółka córka za dokończenie tunelu chce otrzymać 707 mln zł. Wiceprezes PKP PLK Marcin Mochocki mówi DGP, że ostateczny wybór zwycięzcy przetargu nastąpi przed świętami Bożego Narodzenia.

Przed ponownym startem tarczy ma dojść do kontrowersyjnej operacji wyburzenia czterech kamienic z przełomu XIX i XX w. – trzech przy ul. 1 Maja i jednej przy sąsiedniej ul. Próchnika. Podziemny kret utknął tuż pod tymi budynkami. Według PKP PLK ich rozbiórka jest konieczna, by bezpiecznie ruszyć z dalszym drążeniem tunelu.

Budynki były wpisane do gminnej ewidencji zabytków, a nie do rejestru zabytków, co oznacza, że były objęte nieco niższym poziomem ochrony. Trzy z nich już wykreślono z tej ewidencji. Zgodę na wyburzenie kamienic musi jeszcze wyrazić wojewoda. Choć według ekspertów są one w fatalnym stanie technicznym, to z zewnątrz prezentują się nieźle, bo ich fasady zostały kilka lat temu odnowione.

Dla dotychczasowych mieszkańców tych kamienic kończy się zaś ponaddwuletnia gehenna. W tym czasie musieli przebywać w hotelach lub u rodziny. Od kilku tygodni spółka PKP PLK wypłaca im odszkodowania, za które będą mogli kupić nowe mieszkania.

Do wydrążenia pozostał jeszcze niecały 1 km tunelu, który będzie kończył się przy Dworcu Łódź Fabryczna. PKP PLK liczy, że tarcza ruszy na wiosnę 2027 r. Najpierw przesunie się jednak tylko o kilka metrów i zatrzyma się w bloku postojowym, gdzie przejdzie przegląd.

Kolejarze zapewniają, że przy drążeniu ostatniego odcinka jednym z priorytetów będzie bezpieczeństwo mieszkańców. Na czas przejścia tarczy przez kolejne odcinki trasy przewidziano czasową relokację nawet ok. 1 tys. osób z budynków znajdujących się nad budowanym tunelem. Mieszkańcom zostaną zapewnione lokale zastępcze lub pobyt w hotelach wraz z wyżywieniem.

PKP PLK dodaje, że na przełomie grudnia i stycznia ogłosi przetarg na wyposażenie tunelu w niezbędne instalacje oraz na dokończenie trzech podziemnych stacji – Koziny, Polesie i Śródmieście. Marcin Mochocki zapowiada teraz, że tunel łączący Dworzec Łódź Fabryczna z położonymi w zachodniej części miasta stacjami Łódź Kaliska i Łódź Żabieniec powinien zostać ukończony w 2030 r. Po kilkumiesięcznych odbiorach pierwsze pociągi z pasażerami pojadą nim w 2031 r.

Tymczasem spółka Centralny Port Komunikacyjny przygotowuje się do budowy równoległego tunelu dalekobieżnego w Łodzi. 4,6-kilometrowy obiekt będzie pierwszym elementem linii dużych prędkości igrek z Warszawy przez lotnisko w Baranowie i Łódź do Wrocławia i Poznania. W komorze startowej w łódzkiej dzielnicy Retkinia trwa montaż tarczy, która wystartuje wiosną 2027 r. Zgodnie z planem inwestycja ma być gotowa wiosną 2029 r. Spółka CPK twierdzi, że wyciągnęła wnioski z budowy tunelu aglomeracyjnego i odpowiednio przygotowała się do inwestycji. Tunel KDP zostanie m.in. posadowiony nieco głębiej. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 513efd556a

PREZENTACJA

Partner

FEDERACJA PRZEDSIĘBIORCÓW POLSKICH

Wysokie koszty energii uderzają w całą gospodarkę

Konkurencyjność Polski spada w związku z wysokimi kosztami energii. Państwa UE coraz mocniej wspierają swój przemysł. Liderem są Niemcy.

Wysokie koszty energii i koszty pracy, silniejsza konkurencja ze strony Chin i USA oraz koszty transformacji klimatycznej sprawiły, że polityka przemysłowa staje się jednym z kluczowych elementów polityki gospodarczej państw Unii Europejskiej. Pogarszające się warunki konkurencyjności europejskiego przemysłu skłaniają rządy państw UE do coraz aktywniejszych działań na rzecz własnych krajowych sektorów przemysłowych. Jednym z głównych obszarów interwencji jest ograniczanie kosztów energii elektrycznej. Polska niestety nie nadąża za zmianami w pozostałych krajach.

Według Eurostatu w drugim półroczu 2025 r. najwięksi odbiorcy przemysłowi płacili w Polsce średnio 171,6 euro za 1 MWh prądu, wobec 109,6 euro średnio w Unii. To o ok. 57 proc. więcej. Porównanie dotyczy zakładów zużywających co najmniej 150 GWh rocznie, a ceny nie zawierają VAT i innych podatków oraz opłat podlegających zwrotowi. W Niemczech stawka dla tej grupy wynosiła 130,7 euro.

W skali całego sektora przemysłowego nawet przy ostrożnym założeniu, że polskie przedsiębiorstwa ponoszą koszty energii o 30 proc. wyższe niż ich unijni konkurenci, konsekwencje dla polskiej gospodarki są znaczące. Szacowany skutek takiej luki kosztowej to rocznie 50,7 mld zł utraconej produkcji, 82 tys. utraconych miejsc pracy oraz 6,6 mld zł utraconych dochodów sektora finansów publicznych z tytułu PIT, CIT, VAT i składek na ZUS.

Symulując scenariusz zakładający utrzymanie się cen energii w Polsce o 30 proc. wyższych niż u zagranicznych konkurentów, produkcja polskiego przemysłu bezpośrednio wypierana przez import wynosi 22,7 mld zł. Kolejne 28 mld zł ubytku pojawia się u dostawców i przez niższą konsumpcję. Każdy zakład przemysłowy jest klientem innych przedsiębiorstw, a pracujący w całym łańcuchu dostaw ludzie są jednocześnie klientami sklepów i usług. Słabszy popyt na produkty branż energochłonnych rykoszetem uderza również w tych, którzy sami zużywają niewiele energii.

Z zagrożoną w tym scenariuszu działalnością wiąże się aż ok. 82 tys. miejsc pracy. Z tego aż dwie trzecie etatów nie zostanie utraconych w branżach przemysłowych bezpośrednio dotkniętych wysokimi cenami energii, lecz u ich dostawców oraz firm zależnych od popytu generowanego przez zatrudnianych przez nich pracowników.

Szacowany ubytek 6,6 mld zł dochodów państwa z PIT, CIT, VAT oraz składek na ubezpieczenia społeczne to realne zagrożenie dla możliwości utrzymania na przyszłość programów społecznych wprowadzanych w ostatnich latach przez rząd. Inwestycja w utrzymanie konkurencyjności polskiej gospodarki to z kolei gwarancja budowy stabilnej podstawy do generowania dochodów, które mogą posłużyć państwu do dalszego rozwoju usług publicznych i poprawy jakości życia naszego społeczeństwa.



Szczególnie interesujące w tym zakresie jest porównanie Niemiec i Polski. Oba kraje mają dużą bazę przemysłową i w obu narastają obawy o przenoszenie produkcji poza UE. Różnica polega jednak na ich możliwościach finansowych, skali interwencji państwa oraz skomplikowania korzystania z mechanizmów wsparcia. Niemcy coraz wyraźniej wykorzystują budżet do obniżenia kosztów funkcjonowania swojego przemysłu i tylko w obecnym roku wydadzą na ten cel prawie 30 mld euro, podczas gdy Polska dawkuje skromne wsparcie, uruchamiane z dużym opóźnieniem, które czasami jest obwarowane zaporowymi warunkami.

Według Instytutu Gospodarki Niemieckiej (IW) instrumenty obniżające koszty energii elektrycznej mają w 2026 r. kosztować budżet federalny 29,5 mld euro. Nie wszystkie są skierowane wyłącznie do przemysłu, ale pokazują skalę przejmowania przez państwo kosztów systemu energetycznego.

Niemiecki przemysł korzysta również ze znaczących preferencji w opłatach sieciowych. W przypadku najbardziej energochłonnych odbiorców spełniających określone kryteria redukcja może sięgać nawet 80–90 proc. nominalnych kosztów sieciowych.

W efekcie niemiecka polityka tworzy kilka nakładających się warstw obniżających koszty przemysłu: dotowaną cenę samej energii, niższe opłaty sieciowe, rekompensatę pośrednich kosztów EU ETS, minimalną stawkę podatku od energii oraz finansowanie rozwoju OZE poza rachunkiem odbiorcy. Łącznie oznacza to bardzo silne finansowe zaangażowanie państwa w ograniczanie kosztów energii.

Nowe działania w Polsce

Polski rząd dopiero na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy podjął warte odnotowania działania, które zaczną obowiązywać od przyszłego roku. Chodzi o dwa główne instrumenty mające ograniczać koszty energii ponoszone przez przemysł. Pierwszym jest ustawa o wsparciu przedsiębiorców sektorów energochłonnych z tytułu ponoszenia kosztów energii elektrycznej. Program o wartości 4,8 mld zł ma funkcjonować w latach 2027–2030 i korzystać, podobnie jak program niemiecki, z możliwości stworzonych przez wytyczne pomocowe KE. W pierwszym roku obowiązywania wsparcie będzie wynosiło jedynie 800 mln zł. Dopłata ta ma obejmować maksymalnie 50 proc. kwalifikowanego zużycia energii. Pomoc będzie jednak uzależniona od przeznaczenia co najmniej połowy otrzymanych środków na inwestycje związane z transformacją energetyczną.

Drugim instrumentem wsparcia są ulgi w opłatach sieciowych. Mogą z nich korzystać duże zakłady przemysłowe, których roczne zużycie energii wynosi co najmniej 50 GWh. W ich przypadku składnik stały stawki sieciowej może zostać obniżony do 10 proc. stawki podstawowej, a składnik zmienny – do 50 proc. Według szacunków Ministerstwa Energii rozwiązanie to może przynieść ok. 143 odbiorcom przemysłowym łącznie ok. 440 mln zł oszczędności rocznie. Odrębnym rozwiązaniem jest ulga w opłacie jakościowej. Ze względu na restrykcyjne warunki jej przyznawania korzysta z niej prawdopodobnie tylko kilka przedsiębiorstw przemysłowych.

Warto również wskazać na mechanizm rekompensat kosztów pośrednich CO_2. W 2026 r. prezes URE przyznał ponad 2,2 mld zł rekompensat za 2025 r. Polska nie zdecydowała się dotychczas na rozszerzenie krajowego mechanizmu na 22 nowe sektory dopuszczone do wsparcia przez Komisję Europejską, m.in. część przemysłu chemicznego, szklarskiego, ceramicznego, tekstylnego, spożywczego oraz producentów baterii i akumulatorów.

Podsumowanie

Niemcy i Polska stosują instrumenty polityki przemysłowej mające ograniczyć wpływ wysokich kosztów energii na konkurencyjność krajowego przemysłu, jednak robią to w bardzo różnej skali. Niemcy wykorzystują swoją przewagę kapitałową, przejmując na budżet państwa znaczną część kosztów energii i kosztów transformacji. Przeznaczają dziesiątki miliardów euro w ramach rozbudowanego systemu łączącego subsydiowaną cenę energii, obniżenie opłat sieciowych i podatków, rekompensaty kosztów pośrednich emisji oraz finansowanie części kosztów transformacji z budżetu federalnego. Polskie wsparcie pozostaje wyraźnie mniejsze, część rozwiązań jest wdrażana z opóźnieniem i w niektórych przypadkach wiąże się z bardziej restrykcyjnymi kryteriami dostępu.

Bazując na danych Eurostatu, w pierwszym półroczu 2026 r. koszt energii elektrycznej dla największych odbiorców przemysłowych, dzięki zastosowaniu wyżej opisanych instrumentów, wynosił w Niemczech ok. 163 euro/MWh, podczas gdy w Polsce sięgał niemal 227 euro/MWh.

Planowane przez polski rząd mechanizmy wsparcia mogą zmniejszyć tę dysproporcję, jednak nie pozwolą na jej pełne zniwelowanie i osiągnięcie poziomu kosztów porównywalnego z Niemcami. Utrzymująca się luka kosztowa może oznaczać nie tylko spadek konkurencyjności pojedynczych zakładów, lecz także ograniczenie produkcji, osłabienie krajowych łańcuchów dostaw, utratę miejsc pracy i niższe dochody budżetowe. Polska nie wykorzystuje jeszcze wszystkich możliwości dopuszczonych przez UE. Powstaje więc ryzyko, że różnice w możliwościach finansowych państw zaczną wpływać na warunki konkurencji między przedsiębiorstwami funkcjonującymi na wspólnym rynku UE. Utrzymanie konkurencyjności przemysłu to inwestycja w miejsca pracy, krajowe łańcuchy dostaw i stabilne dochody państwa.



MARIUSZ PACZKOWSKI

Ekspert ds. energii i środowiska, Federacja Przedsiębiorców Polskich

Cykl publikacji FPP

Wobec ograniczonego zainteresowania większości mediów tematami gospodarczymi, przy jednoczesnym nagromadzeniu wielu istotnych tematów pozagospodarczych, ważnych nie tylko dla przedsiębiorców, lecz także dla większości społeczeństwa, Federacja Przedsiębiorców Polskich postanowiła zrealizować cykl merytorycznych publikacji. W ten sposób FPP przybliża społeczeństwu skutki zmian prawnych procedowanych w Sejmie RP.

eprasa.pl 513efd556a

USA tracą wpływy w Azji i na Pacyfiku

DYPLOMACJA Maleje przewaga USA nad Chinami na Dalekim Wschodzie. Niepewność co do amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa sprawia, że **regionalni sojusznicy Waszyngtonu** wzmacniają współpracę wojskową między sobą

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

W 2026 r. przewaga USA nad Chinami w Azji ponownie się zmniejszyła – wynika z raportu Asia Power Index, sporządzanego co roku przez australijski Lowy Institute. Dystans między mocarstwami skurczył się do rekordowo niskiego poziomu 5,3 pkt. Wynik Stanów Zjednoczonych spadł o 1,5 pkt do 78,9 pkt w 100-punktowej skali. Chiny utrzymały dotychczasowy poziom 73,6 pkt.

Indeks mierzy wpływy 27 państw regionu w ośmiu obszarach, m.in. potencjału militarnego i gospodarczego, powiązań ekonomicznych, sieci sojuszniczych oraz wpływów dyplomatycznych i kulturowych. Zdaniem autorów raportu, Huntera Marstona i Jacka Sato, za osłabienie pozycji Waszyngtonu odpowiadają przede wszystkim wojna z Iranem, która zmniejszyła zasoby wojskowe USA w regionie Indo-Pacyfiku, i transakcyjny charakter polityki zagranicznej administracji Donalda Trumpa.

„Zmniejszanie się dystansu między USA a Chinami wynika bardziej z błędów Waszyngtonu niż z sukcesów Pekinu" – oceniają autorzy. – Spadek wpływów USA jest odwracalny, ale Waszyngton musi się wyplątać z niekończących się konfliktów na Bliskim Wschodzie i wrócić do Azji ze spójną strategią trwałego zaangażowania w regionie – mówi DGP Hunter Marston.

Wśród azjatyckich sojuszników rosną obawy, że traktaty obronne z Waszyngtonem nie dają im już takiej ochrony, jak kiedyś. Na potrzeby wojny z Iranem Amerykanie przerzucili na trzy miesiące z Pacyfiku do Zatoki Perskiej lotniskowiec USS „George Washington" wraz z dwoma okrętami eskorty. Zużyli też znaczną część zapasów pocisków dalekiego zasięgu i rakiet obrony powietrznej, w tym Tomahawków, Patriotów i THAAD.

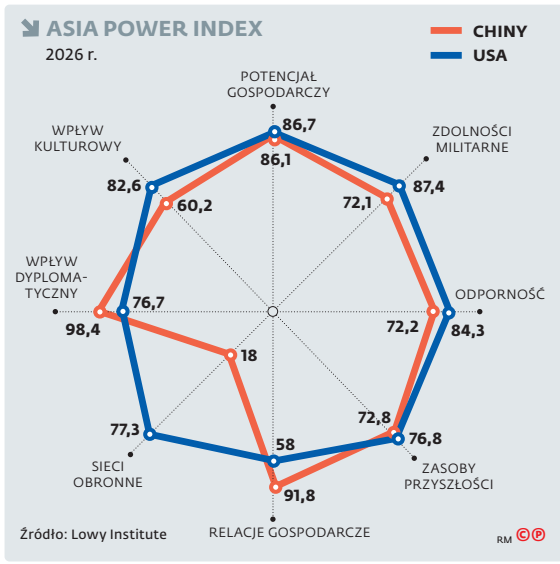
Ponadto Waszyngton ograniczył wspólne manewry z partnerami. W sierpniu, na żądanie Trumpa, doroczne ćwiczenia Ulchi Freedom Shield z Koreą Południową skrócono z 11 do pięciu dni, co amerykański przywódca tłumaczył m.in. chęcią wznowienia kontaktów z przywódcą Korei Północnej Kim Jong-unem i niezadowoleniem z odmowy wsparcia przez Seul amerykańskiej wojny przeciw Iranowi. Z kolei pakiet sprzedaży broni dla Tajwanu wart 14 mld dol. Trump określił mianem karty przetargowej w negocjacjach handlowych z Pekinem.

Niepewność co do polityki Waszyngtonu skłania azjatyckich sojuszników USA do zacieśniania współpracy obronnej między sobą. W latach 2022–2025 liczba wspólnych ćwiczeń Australii i Japonii wzrosła z pięciu do 13, a Australii i Filipin – z czterech do 11. Japonia zwiększyła liczbę manewrów z Filipinami z siedmiu do 12, a z Tajlandią – z dwóch do sześciu. Coraz większa jest także współpraca przy zakupie uzbrojenia.

Australia w ramach modernizacji swojej floty zdecydowała się na zakup japońskich fregat typu Mogami. Docelowo planuje pozyskać łącznie 11 takich jednostek: trzy zostaną zbudowane w Japonii, a osiem kolejnych w Australii. Z kolei Filipiny podpisały z Japonią traktat ułatwiający wzajemne rozmieszczanie i stacjonowanie żołnierzy w obu krajach, a z Koreą Południową zawarły umowę na zakup 12 myśliwców FA-50. – Współpraca ta wskazuje na rosnącą samodzielność sojuszników USA i próbę wzmocnienia regionalnego systemu bezpieczeństwa wobec ograniczonego zaangażowania Waszyngtonu – mówi Marston.

Raport Lowy zwraca uwagę na krzepnięcie sojuszu Chin, Rosji i Korei Północnej. W 2025 r. obroty handlowe między Pekinem a Moskwą sięgnęły blisko 245 mld dol., niemal dwukrotnie więcej niż w 2022 r. Chiny odpowiadają już za ponad jedną trzecią rosyjskiego handlu. Moskwa eksportuje tam głównie surowce energetyczne, a sprowadza maszyny, elektronikę i samochody, a także towary podwójnego przeznaczenia. Moskwa zacieśnia również współpracę wojskową z Pjongjangiem.

Korea Północna dostarcza Rosji amunicję artyleryjską i pociski balistyczne, a także wysłała żołnierzy do walki z Ukrainą. Według południowokoreańskiego wywiadu do obwodu kurskiego skierowano w sumie ok. 15 tys. północnokoreańskich wojskowych. Instytut Strategii Bezpieczeństwa Narodowego w Seulu szacuje, że do końca 2025 r. wartość wsparcia i dostaw sprzętu przekazanego Moskwie sięgnęła od 7,7 mld do 14,4 mld dol., czyli równowartość 20–40 proc. rocznego PKB Korei Północnej. We wrześniu 2026 r. nad graniczną rzeką Tuman otwarto też pierwszy most drogowy łączący oba państwa. Dotąd jedyną lądową przeprawą między nimi był kolejowy Most Przyjaźni Koreańsko-Rosyjskiej z 1959 r. ©℗



BRUKSELA

Kompromisowa propozycja przewiduje relatywnie **niewielkie cięcia w ważnej dla nas polityce spójności**

Budżetowa propozycja ostatniej szansy

Michał Litorowicz
michal.litorowicz@infor.pl

Brukseli zależy, by kompromis w sprawie kolejnego siedmioletniego budżetu wypracować jeszcze w tym roku, a więc przed przyszłorocznymi wyborami we Francji, w Polsce i we Włoszech. Pomóc ma w tym najnowsza propozycja szefa Rady Europejskiej António Costy, zakładająca cięcia na poziomie 10 proc. (204 mld euro w cenach bieżących) względem pierwotnego projektu Komisji Europejskiej.

Portugalczyk proponuje, by wydatki UE w ramach kolejnej „siedmiolatki" wyniosły 1,58 bln euro w cenach stałych z 2025 r. i 1,78 bln euro w cenach bieżących. KE chciała odpowiednio na 1,76 bln i 1,98 bln euro. Koncepcja Costy idzie dalej niż korekty przygotowane przez sprawujące prezydencje w Radzie Irlandię i Cypr. Wszystko po to, by zminimalizować ryzyko zablokowania negocjacji przez grupę oszczędnych, płatników netto do unijnej kasy. Będące wśród nich Austria, Dania, Holandia, Niemcy czy Szwecja chcą, by Wieloletnie Ramy Finansowe (WRF) cechowały się skromniejszymi wydatkami i w większym stopniu skupiały się na nowych priorytetach, takich jak konkurencyjność i obronność. Jednocześnie Costa i prezydencje odczuwały presję przyjaciół spójności, niezgadzających się na cięcia w jednej z tradycyjnych polityk UE, wspierającej mniej rozwinięte regiony. Nieformalny klub tworzy 17 państw, w tym Hiszpania, Polska, Rumunia i Włochy.

Projekt Costy przewiduje zmniejszenie środków na obronność i konkurencyjność o 16 proc. (czyli o 95,5 mld euro) w porównaniu z propozycją KE. Jeszcze większe redukcje, sięgające 21 proc. (czyli 45 mld euro), mogłyby objąć Globalny Wymiar Europy, instrument finansowania działań zewnętrznych, w tym pomocy rozwojowej. Kolejne 10 mld euro oszczędności ma przynieść odroczenie spłaty zadłużenia zaciągniętego w celu powołania NextGenerationEU, funduszu odbudowy po pandemii. Relatywnie niewielkie, nieprzekraczające 5 proc. cięcia dotknęłyby spójność i rolnictwo, przy czym pula dla rolników pozostałaby nienaruszona.

Spór dotyczy nie tylko wielkości WRF, lecz także zasobów własnych UE, z których będą one częściowo finansowane. W propozycji Costy znalazły się cztery wysunięte przez KE źródła zasobów własnych. Piąte, podatek od dużych przedsiębiorstw, uległo znacznej modyfikacji w kierunku ogólnounijnego podatku cyfrowego. Gdyby stolice wyraziły na to zgodę, roczny wkład odpowiadający 3 proc. obrotów netto z tytułu reklamy internetowej, usług pośrednictwa internetowego, usług platform handlowych oraz monetyzacji danych użytkowników musiałyby uiszczać przedsiębiorstwa prowadzące działalność cyfrową, których roczny obrót w UE przekracza 50 mln euro, a globalnie 750 mln euro.

Costa nie wycofał się za to z oprotestowanej przez Polskę propozycji KE, by od 2028 r. do wspólnotowej kasy trafiało 30 proc. dochodów z systemu handlu uprawnieniami do emisji (ETS), a 70 proc. tych pozostawało w państwach. Dziś stolice dysponują ok. 90 proc. tej kwoty. – Nasze priorytety pozostają takie same: chcemy odpowiedniej wielkości koperty dla Polski na dwie polityki: spójności i rolną, a pieniądze z ETS powinny przede wszystkim finansować zielone inwestycje w kraju – powiedział PAP wiceszef MSZ Ignacy Niemczycki. Dodał, że choć w projekcie Costy Polska nadal dysponuje największą kopertą, nie wszystkie zastrzeżenia Warszawy uwzględniono. Przyszłe WRF będą omawiane na unijnym szczycie 26 i 27 listopada. ©℗

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość: Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PiK), Magdalena Sobczak (tygodnik RiA)
Firma i Prawo oraz Prawnik: Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FiP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace: Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczyk (tygodnik SiA), Leszek Jaworski (tygodniki KiP i UiŚ)
Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn: Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
Główny grafik: Cezary Cichocki
Fotoedycja: Łukasz Milej
Centrum Reklamy tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski
Dyrektor Marketingu: Krystyna Wieczorkiewicz

Wiceprezes Zarządu: Marcin Krawczak
Biuro Opiekunów Klienta: ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa, tel. 22 761 30 30, 801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biura ogłoszeń: Mariusz Zarzycki, tel. 519 061 309
Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707
Druk: Seregni Printing Group S.A.

INFOR
Wydawca Dziennika Gazety Prawnej: INFOR PL S.A., ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa, tel. 22 530 40 40
Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują: Kolporter, Garmond Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie: tel. 22 761 30 30, dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl 513efd556a

DGP | Firma i Prawo

Dodatek dla prenumeratorów 24 listopada 2026 nr 228 (6897) DGP.pl

POLECA
INFOR tex
KOMPLEKSOWA BAZA WIEDZY

Reklama aptek znów możliwa. Nie będzie jednak pełnej swobody

Dr Anna Banaszewska: Placówki będą mogły promować szczepienia czy leki bez recepty, ale nie zaoferują rabatu za zakup kremu, punktów lojalnościowych ani prezentu za skorzystanie z usługi

Nowelizacja prawa farmaceutycznego podpisana 13 listopada przez prezydenta miała wykonać wyrok TSUE z 19 czerwca 2025 r., który zakwestionował obowiązujący w Polsce model ograniczeń reklamowych. Tymczasem zamiast prostego otwarcia rynku dostajemy nową pojemną definicję reklamy apteki i punktu aptecznego oraz wyliczenie restrykcji. Czy ustawodawca rzeczywiście zmienił dotychczasowe podejście?

Wskazanym w uzasadnieniu ustawy celem jest wykonanie wyroku TSUE, jednak nowe regulacje nadal daleko ingerują w sposób promowania działalności aptek. Generalny zakaz znika, lecz w jego miejsce pojawiają się: szeroka definicja reklamy oraz rozbudowany katalog działań niedopuszczalnych.

W myśl nowych przepisów (wejdą w życie w grudniu, 14 dni po opublikowaniu ich w Dzienniku Ustaw) ,reklamą apteki lub punktu aptecznego będzie działalność polegająca na zachęcaniu do skorzystania z ich oferty, która miała-by zwiększyć sprzedaż dostępnego tam asortymentu, usług, świadczeń albo realizowanych programów wynikających z przepisów.

Definicja obejmuje zatem nie tylko sprzedaż produktów, ale dotyczy również programów profilaktycznych i świadczeń realizowanych w ramach opieki farmaceutycznej, w tym finansowanych przez NFZ, takich jak szczepienia, przeglądy lekowe czy pilotaż dotyczący zdrowia reprodukcyjnego.

Które działania apteki pozostaną niedopuszczalne?

Przede wszystkim nie będzie można obiecywać żadnej korzyści w zamian za zakup produktu, skorzystanie z usługi, świadczenia czy programu. Ograniczenie obejmie także bonusy oferowane pośrednio.

Nadal niedozwolona będzie reklama porównawcza pozwalająca rozpoznać konkurenta albo jego towary czy usługi. W tym samym przekazie nie będzie też można łączyć reklamy apteki z informacjami o produktach, usługach lub innej działalności niezwiązanej z działalnością tej placówki.

Przekazu nie wolno też kierować do osób poniżej 18. roku życia.

Ani wykorzystywać ich wizerunku czy głosu. Zakazany będzie ponadto komunikat sugerujący, że nieskorzystanie z oferty pogorszy stan zdrowia pacjenta albo uniemożliwi jego poprawę.

Gdzie – przy tak szerokiej definicji – przebiega granica między neutralną informacją a reklamą?

Nie zawsze będzie ona łatwa do wyznaczenia. O kwalifikacji materiału nie powinna przesądzać sama intencja właściciela apteki. Trzeba brać pod uwagę jego treść, sposób prezentacji, otoczenie oraz to, jak może go odebrać przeciętny adresat.

W przypadku leków pomocne są wyłączenia przewidziane w prawie farmaceutycznym. Za reklamę produktu leczniczego nie uznaje się m.in. katalogu handlowego lub listy cenowej zawierających wyłącznie nazwę leku, nazwę substancji czynnej, dawkę, postać i cenę, pod warunkiem że nie pojawiają się tam informacje dotyczące jego właściwości, w tym wskazań terapeutycznych. Chodzi więc o proste zestawienie dostępnych produktów i ich cen, a nie o katalog opisujący zalety preparatów czy zachęcający do ich zakupu.

A jak należy oceniać stronę internetową apteki?

Jeżeli obok takiego katalogu handlowego lub listy cenowej leków pojawią się hasła promujące ofertę konkretnej placówki, trzeba uwzględnić wszystkie elementy publikacji.

Wyobraźmy sobie stronę internetową apteki zawierającą artykuł edukacyjny o pielęgnacji skóry przy atopowym zapaleniu lub łuszczycy. Obok tekstu pojawia się wyróżnione okno prezentujące konkretną linię emolientów. W takim przypadku części serwisu nie można oceniać w oderwaniu od siebie. Ich zestawienie może tworzyć zachętę do zakupu.

Wydaje się, że szczególne wątpliwości mogą dotyczyć programów finansowanych przez NFZ. W jaki sposób apteka powinna więc poinformować pacjentów, że uczestniczy w takim programie?

Dobrym przykładem jest ustanowiony przez Ministerstwo Zdrowia pilotaż usług farmaceuty w zakresie zdrowia reprodukcyjnego, przedłużony do 30 czerwca 2028 r. Pacjentka, która ukończyła 15 lat, może w uczestniczącej w nim aptece odbyć konsultację i uzyskać receptę farmaceutyczną na antykoncepcję awaryjną.

Nie wszystkie placówki przystąpiły jednak do programu. Pacjentka, która chce skorzystać z tej usługi, musi więc najpierw ustalić, która apteka ją świadczy. Naturalnym źródłem takiej informacji jest komunikat samej placówki, zamieszczony np. na jej stronie internetowej albo w mediach społecznościowych.

I tu pojawia się problem. Po wejściu zmian w życie taki przekaz trzeba będzie ocenić także na gruncie nowych przepisów o reklamie aptek, ponieważ nowa definicja obejmuje również zachęcanie do korzystania ze świadczeń i programów realizowanych na podstawie prawa.

Dużo będzie więc zależało od tego, jak apteka sformułuje informację promującą usługi czy produkty...

Tak. Czym innym jest neutralny komunikat, że dana placówka uczestniczy w programie i świadczy określoną usługę, a czym innym materiał, który ma skłonić pacjentkę do wybrania właśnie tej apteki, np. przez zastosowanie dodatkowych haseł promocyjnych albo podkreślanie przewagi nad innymi placówkami.



fot. Materiały prasowe

DR ANNA BANASZEWSKA
radca prawny, Kancelaria Radcy Prawnego
dr Anna Banaszewska

Problemem będzie ustalenie, kiedy neutralny komunikat zaczyna pełnić funkcję promocyjną i wchodzi w zakres ustawowych ograniczeń reklamy.

Kto będzie rozstrzygał, po której stronie tej granicy znalazł się konkretny komunikat?

W pierwszej kolejności wojewódzki inspektor farmaceutyczny. Dotychczasowe orzecznictwo pokazuje, że organy i sądy szeroko podchodziły do kwalifikowania materiałów jako reklamy apteki.

W jednej ze spraw na witrynie i drzwiach wejściowych znalazły się m.in. komunikaty „Tu wypożyczysz inhalator", „Leki recepturowe", „Pierwszeństwo dla kobiet w ciąży" oraz „Hello! We speak english". Organy uznały całość za sposób wyróżnienia konkretnej placówki na tle konkurencji i zachęcenia pacjentów do korzystania z jej usług. Naczelny Sąd Administracyjny podzielił tę ocenę w wyroku z 9 stycznia 2025 r. (sygn. akt II GSK 968/21).

Czy apteka będzie mogła ogłosić akcję „drugi krem za pół ceny", przyznawać punkty za zakupy albo wręczać klientowi prezent?

Nie. Wszystkie te mechanizmy polegają na zaoferowaniu dodatkowej korzyści w zamian za zakup albo skorzystanie z usługi. Ograniczenie obejmie więc tego rodzaju rabaty, punkty, kupony przyznawane po okazaniu paragonu, programy lojalnościowe czy prezenty.

Nie ma przy tym znaczenia, czy akcję finansuje właściciel placówki, producent kosmetyku, firma farmaceutyczna czy inny podmiot. Nowe regulacje obejmują korzyści zapewniane zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio.

Inaczej można oceniać obniżkę wynikającą z rzeczywistego spadku wartości towaru, np. ze względu na zbliżający się termin jego ważności. Można wówczas argumentować, że nie mamy do czynienia z bonusem przyznawanym za dokonanie zakupu, lecz z dostosowaniem ceny do wartości produktu. Ostateczna kwalifikacja konkretnego mechanizmu będzie jednak należała do organu nadzoru.

Czyli kosmetyku nie będzie można promować na takich samych zasadach jak w drogerii?

Nie w każdym zakresie. Informacje dotyczące samego kosmetyku, jego właściwości czy sposobu użycia podlegają przepisom regulującym tę kategorię produktów, niezależnie od miejsca sprzedaży.

Różnica pojawia się przy zachętach sprzedażowych. Drogeria może stosować rozwiązania, których nowe przepisy zabronią podmiotowi prowadzącemu aptekę. Przykładem jest właśnie akcja „drugi produkt 50 proc. taniej", ponieważ uzyskanie preferencyjnej ceny zależy od wcześniejszego zakupu.

A jeśli materiał dotyczy szczepienia?

Zaproszenie pacjentów będzie mieściło się w nowej definicji, ponieważ zachęca do skorzystania z usługi. Nie oznacza to jednak automatycznie, że taki materiał jest niedozwolony.

Prosty komunikat „zapraszamy na szczepienie przeciwko grypie" może być dopuszczalny. Trzeba jednak sprawdzić również pozostałe elementy materiału, m.in. osoby w nim występujące, zastosowane hasła oraz ewentualne bonusy proponowane pacjentowi.

Czy farmaceutka może wystąpić w filmie swojej apteki i osobiście zaprosić na szczepienie?

Samo wykorzystanie wizerunku lub głosu osoby z wykształceniem farmaceutycznym nie jest automatycznie zakazane. Niedopuszczalne będzie posłużenie się nimi w sposób naruszający zasady wykonywania zawodu, dotyczące w szczególności niezależności farmaceuty, jego godności i prestiżu, tajemnicy zawodowej czy obowiązku rzetelnego postępowania wobec pacjentów i innych przedstawicieli tej profesji.

Dlatego taki film trzeba oceniać pod kątem sposobu wykorzystania zawodowego autorytetu występującej w nim osoby.

©℗

Dokończenie na s. C4

eprasa.pl 513efd556a

Jak sprawdzić, czy przyjęte w firmie procedury ochrony danych są stosowane?

Przedsiębiorca powinien kontrolować uprawnienia pracowników, testować zabezpieczenia oraz przygotować metody reagowania na naruszenia. **RODO zobowiązuje go także, by potrafił wykazać przestrzeganie przyjętych zasad**



Katarzyna Miranowicz
radca prawny, Wojarska Aleksiejuk & Wspólnicy

Za zgodne z prawem i bezpieczne przetwarzanie danych osobowych odpowiada administrator, czyli podmiot decydujący o celach i sposobach ich przetwarzania. Będzie nim np. spółka lub osoba prowadząca jednoosobową działalność gospodarczą.

Obowiązki administratora określa ogólne rozporządzenie o ochronie danych (dalej: RODO). Jedną z jego podstawowych zasad jest rozliczalność. Administrator musi być w stanie wykazać, że przestrzega przepisy. Polityka ochrony danych, klauzule informacyjne i umowy powierzenia powinny więc odzwierciedlać rozwiązania prawne, organizacyjne i techniczne funkcjonujące w przedsiębiorstwie. Warto sprawdzić, czy przyjęte procedury są stosowane, a zabezpieczenia spełniają swoje zadanie.

KROK 1.

Przegląd obejmuje wszystkie miejsca przetwarzania danych

Najpierw należy ustalić, jakie dane osobowe firma przetwarza i dlaczego. Nie znajdują się one wyłącznie w bazie klientów. Występują również w dokumentacji pracowniczej i rekrutacyjnej, korespondencji elektronicznej, systemach do zarządzania relacjami z klientami (CRM), dokumentach księgowych, formularzach kontaktowych czy materiałach marketingowych.

Przegląd powinien pozwolić ustalić jakie informacje są przetwarzane oraz:
- kogo dotyczą,
- w jakim celu firma je wykorzystuje i na jakiej podstawie prawnej,
- gdzie je przechowuje,
- kto ma do nich dostęp i komu są udostępniane,
- jak długo pozostają w jej zasobach.

KROK 2.

Zakres informacji odpowiada celowi przetwarzania

Jednym z podstawowych błędów jest gromadzenie danych „na wszelki wypadek". Zgodnie z art. 5 ust. 1 lit. c RODO powinny być one adekwatne i stosowne do celu przetwarzania, a ich zakres nie może wykraczać poza to, co jest niezbędne do jego realizacji. Przedsiębiorca powinien więc regularnie weryfikować formularze, ankiety i procesy obsługi klienta. Przy każdej pozyskiwanej informacji warto ocenić, czy jest potrzebna do określonego celu i czy istnieje podstawa prawna jej przetwarzania. Samo przekonanie, że może być przydatna w działalności, nie wystarcza.

Podobnej oceny wymaga okres przechowywania. Danych nie należy zatrzymywać bezterminowo tylko dlatego, że mogą się kiedyś przydać. Trzeba ustalić, jak długo ich przechowywanie jest uzasadnione, z uwzględnieniem celu przetwarzania oraz obowiązków wynikających z przepisów.

KROK 3.

Kontrola musi być regularna

Kolejny obszar to dostęp pracowników do poszczególnych kategorii danych. Firma powinna regularnie sprawdzać, czy:
- pracownicy korzystają wyłącznie z informacji potrzebnych do wykonywania obowiązków,
- dostęp osób kończących zatrudnienie jest niezwłocznie blokowany,
- użytkownicy mają indywidualne konta,
- dostęp do danych wymagających szczególnej ochrony jest dodatkowo zabezpieczony.

KROK 4.

Zabezpieczenia przechodzą testy

W zależności od charakteru działalności techniczna ochrona danych może obejmować m.in.:
- silne hasła i uwierzytelnianie wieloskładnikowe, czyli potwierdzanie tożsamości użytkownika za pomocą więcej niż jednego składnika,
- ograniczanie i monitorowanie dostępu do systemów,
- szyfrowanie danych,
- wykonywanie kopii zapasowych i sprawdzanie możliwości odtworzenia z nich informacji,
- aktualizowanie systemów i oprogramowania,
- zabezpieczanie urządzeń przenośnych oraz poczty elektronicznej,
- mechanizmy wykrywania nieuprawnionego dostępu.

Rozwiązania te powinny zapewniać poufność, integralność i dostępność danych, a także możliwość korzystania z informacji przez uprawnionych użytkowników. Istotna jest również zdolność szybkiego odtworzenia danych po awarii lub incydencie.

KROK 5.

Pracownicy znają reguły postępowania

Nawet zaawansowane rozwiązania techniczne nie wyeliminują ryzyka błędu człowieka. Wiadomość wysłana do niewłaściwego odbiorcy, dokument pozostawiony w miejscu dostępnym dla osób trzecich czy kliknięcie niebezpiecznego linku mogą doprowadzić do naruszenia ochrony danych. Dlatego przedsiębiorca powinien zadbać o regularne szkolenia. Pracownicy muszą wiedzieć przede wszystkim:
- jakie dane mogą przetwarzać i z których systemów korzystać,
- komu wolno im przekazywać informacje,
- jak reagować na podejrzane wiadomości,
- komu zgłaszać incydenty.

Przekazanie informacji o potencjalnym incydencie nie powinno zależeć od samodzielnej oceny jego wagi przez pracownika. Analizę zdarzenia i ustalenie, czy doszło do naruszenia, należy pozostawić osobom odpowiedzialnym za te zadania po stronie administratora.

KROK 6.

Wewnętrzne mechanizmy wcześniej ustalone

Naruszeniem ochrony danych jest zdarzenie naruszające bezpieczeństwo, które prowadzi do przypadkowego lub niezgodnego z prawem zniszczenia, utraty, zmiany, nieuprawnionego ujawnienia danych albo dostępu do nich (art. 4 pkt 12 RODO). Przyczyną może być zarówno cyberatak, jak i zgubienie laptopa zawierającego dane osobowe.

Procedurę reagowania należy przygotować i wdrożyć przed wystąpieniem takiego zdarzenia. Powinna określać:
- komu pracownik zgłasza incydent i kto go analizuje,
- jak zabezpiecza się dane oraz systemy,
- jak ustala się zakres naruszenia i identyfikuje osoby, których ono dotyczy,
- kto i w jaki sposób ocenia ryzyko dla tych osób,
- kto decyduje o zgłoszeniu naruszenia organowi nadzorczemu,
- jak dokumentuje się podjęte działania.

KROK 7.

Ocena zdarzenia decyduje o zgłoszeniu

Po stwierdzeniu naruszenia przedsiębiorca powinien niezwłocznie ustalić, co się wydarzyło, jakie dane zostały nim objęte i jakich osób dotyczy zdarzenie. Następnie trzeba ocenić możliwe konsekwencje oraz ryzyko dla praw i wolności tych osób.

Zgodnie z art. 33 RODO administrator zgłasza naruszenie prezesowi Urzędu Ochrony Danych Osobowych (UODO) bez zbędnej zwłoki, w miarę możliwości nie później niż w ciągu 72 godzin od jego stwierdzenia. Nie ma takiego obowiązku, jeżeli jest mało prawdopodobne, by zdarzenie skutkowało ryzykiem naruszenia praw lub wolności osób fizycznych. Zgłoszenie można przekazać elektronicznie, korzystając z formularza udostępnionego przez UODO.

Każde naruszenie trzeba jednak udokumentować, niezależnie od tego, czy zostało zgłoszone organowi nadzorczemu. Dokumentacja powinna obejmować okoliczności zdarzenia, jego skutki i podjęte działania zaradcze.

KROK 8.

Wysokie ryzyko wymaga zawiadomienia UODO

Odrębnie należy ocenić obowiązek poinformowania osób, których dane dotyczą. Jeżeli naruszenie może powodować wysokie ryzyko naruszenia ich praw lub wolności, administrator co do zasady zawiadamia je bez zbędnej zwłoki (art. 34 RODO).

Zawiadomienie powinno być napisane jasnym i prostym językiem oraz zawierać:
- opis charakteru naruszenia,
- dane kontaktowe inspektora ochrony danych lub innego punktu kontaktowego, w którym można uzyskać więcej informacji,
- opis możliwych konsekwencji,
- wskazanie środków zastosowanych lub proponowanych, aby zaradzić naruszeniu i ograniczyć jego negatywne skutki.

Zgłoszenie do prezesa UODO i zawiadomienie osób, których dane dotyczą, to dwa odrębne obowiązki. Pierwszy wiąże się z ryzykiem naruszenia ich praw lub wolności, drugi z ryzykiem wysokim.

KROK 9.

Zewnętrzni usługodawcy podlegają weryfikacji

Przedsiębiorca powinien również sprawdzać, jakie podmioty zewnętrzne mają dostęp do danych i na jakich zasadach je przetwarzają. Dotyczy to zwłaszcza:
- biur rachunkowych i firm świadczących usługi kadrowe,
- dostawców systemów informatycznych, usług chmurowych i hostingu,
- firm marketingowych,
- podmiotów przechowujących lub niszczących dokumentację.

Jeżeli usługodawca przetwarza dane w imieniu przedsiębiorcy, trzeba upewnić się, że zapewnia odpowiedni poziom ochrony oraz stosuje właściwe środki techniczne i organizacyjne. Zasady powierzenia przetwarzania należy uregulować w umowie, która określa zakres i sposób przetwarzania oraz obowiązki stron.

KROK 10.

Monitoring uwzględnia zmiany w działalności

W firmie zmieniają się pracownicy, systemy, kontrahenci i sposób wykonywania zadań. Ochrona danych wymaga więc regularnej weryfikacji. Okresowy przegląd powinien objąć:
- aktualność dokumentacji oraz rejestru czynności przetwarzania, jeżeli firma ma obowiązek go prowadzić,
- okresy przechowywania informacji,
- uprawnienia pracowników,
- aktualność umów powierzenia oraz zmiany dostawców usług informatycznych,
- skuteczność kopii zapasowych i pozostałych zabezpieczeń,
- zakres przeprowadzonych szkoleń i aktualność procedur reagowania na naruszenia,
- potrzebę dodatkowej analizy ryzyka lub oceny skutków dla ochrony danych w związku z nowymi procesami bądź systemami.

RODO nie wymaga wyeliminowania wszelkiego ryzyka, lecz jego oceny i zastosowania odpowiednich środków ochrony. Dlatego bezpieczeństwo danych powinno być stałym elementem zarządzania przedsiębiorstwem, a nie jednorazowym zadaniem.

©℗

Podstawa prawna
- art. 4 pkt 7 i 12, art. 5, art. 28 oraz art. 30 i 32–35 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (RODO), (Dz.Urz. UE L z 206 r., poz. 119, s. 1)

eprasa.pl 513efd556a

Dobre opinie o kontrahencie nie zastąpią jego rzetelnej oceny

Dokumenty rejestrowe i akta sądowe mogą ujawnić powiązania biznesowe spółki oraz jej wcześniejsze spory o zapłatę. Przedsiębiorca powinien ponowić weryfikację wieloletniego partnera, gdy zamierza zawrzeć z nim umowę o wyższej wartości niż dotychczasowe lub wydłużyć termin uregulowania należności za sprzedane towary bądź wykonane usługi.



dr Mateusz Jaremczuk
menedżer w dziale Advisory, Forensic, Deloitte

Czy można sprzedać wieżę Eiffla? W 1925 r. Victor Lustig znalazł na nią kupca. Przekonał handlarza złomem, że reprezentuje francuską administrację, która zamierza rozebrać słynną konstrukcję i sprzedać odzyskany metal. Lustig posługiwał się pismami wyglądającymi na urzędowe, organizował spotkania w luksusowym hotelu i prosił o dyskrecję. Handlarz zapłacił, a oszust zniknął z pieniędzmi. Lustig zadbał o szczegóły, które miały potwierdzać jego urzędową funkcję.

Współczesna firma może podobnie budować wiarygodność za pomocą profesjonalnej witryny i pochlebnych komentarzy. Przedsiębiorca ma jednak do dyspozycji także inne źródła informacji. W opisanych dalej sprawach dokumenty z rejestrów, akta postępowań i analiza internetowych profili pozwoliły ustalić, kto uczestniczył w zakładaniu spółki, jak pośrednik rozliczał wcześniejsze transakcje i czy zainteresowanie ofertą pochodziło od rzeczywistych użytkowników.

Spreparowane dokumenty

W latach 90. XX wieku, doszło do oszustwa na jeszcze większą skalę. Biznesmen Emmanuel Nwude, podszywając się pod prezesa banku centralnego Nigerii, namówił przedstawiciela brazylijskiego Banco Noroeste do inwestycji w budowę międzynarodowego lotniska w nigeryjskiej stolicy, Abudży. Inwestycja była fikcyjna, Nwude przedstawił spreparowane dokumenty, które przekonały bank do przekazania mu 242 milionów USD. Do dziś udało się odzyskać od oszusta jedynie część kwoty, a sprawa nadal nie jest zamknięta.

Obie przedstawione wyżej historie brzmią niewiarygodnie, dopóki nie przyjrzymy się temu, jak działali oszuści. W każdym przypadku przekonali konkretną osobę, od której zależało przekazanie pieniędzy, a nie szersze grono odbiorców. Powoływali się na decyzje urzędników, obiecywali rzadką okazję i przedstawiali historię, w której na pierwszy rzut oka wszystko się zgadzało.

Uwaga! Sfabrykowany autorytet, rzadka okazja, presja czasu i pozornie spójna historia to kombinacja, która potrafi uśpić czujność nawet doświadczonych przedsiębiorców.

Dane pod białą warstwą

W jednej z niedawno zakończonych spraw wraz z zespołem weryfikowaliśmy spółkę zarejestrowaną w Pradze. Podstawowe dane z rejestru nie wzbudziły naszych podejrzeń. Spółkę założył obywatel Czech, o którym w publicznie dostępnych źródłach nie znaleźliśmy informacji. Być może po prostu cenił sobie prywatność. Dopiero w akcie notarialnym, który pełnomocnik złożył w sądzie przy rejestracji spółki, trafiliśmy na ciekawy szczegół.

W elektronicznej wersji dokumentu białe podświetlenie zasłaniało dane pełnomocnika, ale tekst pozostał w pliku. Kiedy zaznaczyliśmy kursorem ten fragment, mogliśmy odczytać imię, nazwisko, adres i obywatelstwo. Ustaliliśmy, że pełnomocnikiem był obywatel Łotwy, który pomagał osobom rosyjskojęzycznym zakładać firmy w Unii Europejskiej.

Czeski właściciel spółki podpisał się jedynie na pełnomocnictwie, nie złożył osobiście ani jednego dokumentu. Dokumenty rejestracyjne w jego imieniu złożył pełnomocnik. Założyciel mógł powierzyć mu te czynności dla wygody. My przyjrzeliśmy się działalności pełnomocnika i powiązaniom biznesowym pośredników, którzy pomagali zakładać firmy w UE. Ustaliliśmy, że pośrednicy byli powiązani z podmiotem świadczącym usługi płatnicze na rzecz separatystów z Donbasu. Takie usługi mogły ułatwiać odbiorcom płatności obchodzenie sankcji. To właśnie na te powiązania zwróciliśmy uwagę przy ocenie ryzyka współpracy z czeską spółką.

Udane transakcje usypiają czujność

Przedsiębiorca może przeoczyć ryzyko także w relacji z partnerem, z którym ma za sobą lata udanej współpracy. Tak było w przypadku dewelopera działającego na kilku zagranicznych rynkach. Przy sprzedaży nieruchomości spółka korzystała z usług miejscowych pośredników.

Pierwsze transakcje przebiegły pomyślnie. Jeden z pośredników zdobył zaufanie kierownictwa i dostawał kolejne zlecenia. Pod nieobecność osoby, która zwykle podejmowała decyzje w spółce, przekonał dewelopera, że sprzedaż pójdzie szybciej, jeśli spółka najpierw przeniesie na niego własność kilku nieruchomości. Pośrednik je sprzedał, ale nie rozliczył się z deweloperem. Spółka do dziś nie odzyskała części pieniędzy.

Dopiero po sprzedaży nieruchomości deweloper zlecił nam dokładne zbadanie historii współpracy z pośrednikiem. W publicznych rejestrach i aktach kilku postępowań znaleźliśmy informacje o wcześniejszych sporach dotyczących nierozliczonych transakcji i zaległych płatności. Dawni kontrahenci pośrednika opisywali podobny przebieg współpracy. Początkowo pośrednik wywiązywał się z ustaleń. Później proponował zmianę warunków rozliczenia i tłumaczył, że dzięki temu obie strony szybciej zamkną transakcję.

Uwaga! Pojedynczy spór o zapłatę może mieć wiele przyczyn. Jednak relacje kilku byłych kontrahentów, którzy opisali podobny schemat, dawały deweloperowi powód, by dokładniej przyjrzeć się umowie. Przy wcześniejszych zleceniach pośrednik pomagał znaleźć kupca. Tym razem sam miał zostać właścicielem nieruchomości, a deweloper miał otrzymać pieniądze dopiero po ich dalszej sprzedaży. Gdyby spółka wcześniej poznała historię tych sporów, mogłaby uzależnić przeniesienie własności od ustanowienia zabezpieczenia zapłaty.

Ładna witryna, puste zaplecze

Profesjonalna strona, wpisy w katalogach przedsiębiorstw i aktywne profile w mediach społecznościowych mogą sprawić, że potencjalny klient uzna firmę za rozpoznawalną. Przedsiębiorca może zbudować taki wizerunek dużo szybciej, niż rozwinie działalność w skali, którą pokazuje w internecie.

Weryfikowaliśmy potencjalnych kontrahentów naszego klienta w następującej sprawie. Jedna ze spółek oferowała materiały generowane przez sztuczną inteligencję, m.in. obrazy, teksty przemówień, artykuły naukowe i plany wycieczek. Za ten sam obraz lub tekst spółka żądała od kilku do kilku tysięcy euro, zależnie od rodzaju licencji. Z opisu oferty trudno nam było ustalić, jakie dodatkowe uprawnienia otrzymywał klient, który płacił więcej. Poza tym spółka wyglądała na aktywnego uczestnika szybko rozwijającego się rynku. Miała dopracowaną stronę i regularnie publikowała w mediach społecznościowych.

Kiedy przyjrzeliśmy się jej profilom, ustaliliśmy, że komentarze i polubienia pochodziły z fikcyjnych kont. Spółka podała przy rejestracji adres wirtualnego biura. Z takich adresów korzystają również przedsiębiorcy, którzy prowadzą normalną działalność. Dla nas ważniejsze były dwa inne ustalenia. Spółka oferowała w internecie więcej produktów, niż faktycznie sprzedawała, a fikcyjne konta stwarzały wrażenie, że jej oferta przyciąga zainteresowanie.

Nasz klient miał więc powód, by przed podjęciem współpracy ustalić, kto rzeczywiście kupuje te produkty i które pozycje z rozbudowanej oferty spółka faktycznie sprzedaje.

Czerwona lampka

Co łączy spółkę zarejestrowaną w Pradze, pośrednika w sprzedaży nieruchomości i firmę oferującą materiały generowane przez sztuczną inteligencję? W każdej z tych spraw pierwsza informacja podpowiadała nam, co sprawdzić dalej. Dane z aktu notarialnego pozwoliły ustalić, kto w imieniu założyciela zarejestrował spółkę i z kim ten człowiek współpracował. Wcześniejsze spory pośrednika z klientami skłoniły nas do przyjrzenia się warunkom, jakie im proponował. Fikcyjne reakcje pod postami dały nam powód, by zainteresować się tym, kto rzeczywiście kupował reklamowane produkty.

Uwaga! Przedsiębiorca może dopasować zakres weryfikacji do wartości umowy i konsekwencji, jakie poniesie, jeśli partner nie wywiąże się z ustaleń.

- Gdy w imieniu kontrahenta ma podpisać umowę pełnomocnik, przedsiębiorca może sprawdzić, kto udzielił mu pełnomocnictwa i czy obejmuje ono tę czynność.
- Gdy potencjalny partner deklaruje sprzedaż na dużą skalę, przedsiębiorca może poprosić go o referencje. Od wskazanych klientów może się dowiedzieć, co kupili i czy otrzymali zamówienie na uzgodnionych warunkach.
- Gdy rośnie wartość zamówienia albo partner tuż przed podpisaniem umowy proponuje odroczenie płatności, firma powinna mu się ponownie przyjrzeć.
- Gdy kontrahent chce przejąć majątek firmy i zapłacić dopiero po jego sprzedaży, obie strony powinny ustalić termin rozliczenia na wypadek, gdyby partner nie znalazł kupca. Firma powinna też ustalić, z jakiego zabezpieczenia będzie mogła skorzystać, jeśli partner nie zapłaci.

Rachunek za zaufanie

Victor Lustig nie potrzebował praw do wieży Eiffla, by znaleźć na nią kupca. Wystarczyło, że przekonał drugą stronę, że ma prawo ją sprzedać.

Sto lat później mechanizm pozostaje podobny. Zmieniają się narzędzia, skala transakcji i sposoby budowania wiarygodności, ale nie zmienia się znaczenie zaufania w podejmowaniu biznesowych decyzji. Zaufanie pozostaje fundamentem biznesu, ale nie powinno zastępować wiedzy. Zwłaszcza że konsekwencje błędnej decyzji mogą ujawnić się dopiero wtedy, gdy na jej odwrócenie będzie już za późno. Dlatego przed kolejną ważną transakcją warto zadać sobie proste pytanie: czy znamy naszego kontrahenta, czy tylko obraz, który przed nami wykreował?

©℗

AUTOPROMOCJA



eprasa.pl 513efd556a

Zwinność strategiczna pozwala szybko ocenić zmiany na rynku i zdecydować, jak na nie odpowiedzieć

Przedsiębiorstwo może na bieżąco śledzić zachowania klientów i ruchy konkurentów, a mimo to potrzebować wiele miesięcy, aby zatwierdzić nowy projekt. Gdy warunki prowadzenia działalności zmieniają się szybciej, niż zarząd podejmuje decyzje, trzeba dostosować sposób działania, zachowując długoterminowy kierunek rozwoju firmy.



Edward Stanoch
doradca strategiczny, wykładowca MBA w Szkole Biznesu Politechniki Warszawskiej

Tradycyjne podejście do zarządzania strategicznego opierało się na uporządkowanym procesie. Przedsiębiorstwo analizowało otoczenie, określało cele, przygotowywało plan, a następnie wdrażało go i okresowo oceniało postępy. W wielu firmach taki cykl nadal funkcjonuje. Przedsiębiorcy, planując rozwój, próbują przewidzieć przyszłość, choć warunki, w których działają, stają się coraz bardziej złożone. Nowe technologie, zmieniające się oczekiwania klientów, działania konkurencji czy nieprzewidziane wydarzenia gospodarcze mogą w krótkim czasie podważyć założenia, na których firma oparła swoje plany. Czy zatem przedsiębiorcy powinni zrezygnować z tworzenia strategii? Wyznacza ona kierunek rozwoju, określa aspiracje organizacji i daje punkt odniesienia, dzięki któremu zarząd może ocenić, czy podejmowane działania przybliżają firmę do jej celów. Jednak taki dokument, nawet bardzo dobrze przygotowany, nie zapewnia przewagi konkurencyjnej. Przedsiębiorstwo potrzebuje również zdolności do zmiany sposobu działania, gdy dotychczasowe założenia przestają się sprawdzać.

Trzy filary

Zwinność strategiczna nie wymaga aktualizowania planów za każdym razem, gdy na rynku pojawia się nowa technologia lub gdy konkurent zmienia ofertę. Polega na tym, że przedsiębiorstwo umie ocenić, które zmiany dotyczą jego działalności, szybko zdecydować, jak na nie odpowiedzieć, i wykorzystać do tego dostępne zasoby.

▸ **Rozumienie otoczenia biznesowego.** Przedsiębiorstwo powinno systematycznie obserwować klientów, bezpośrednich konkurentów, dostawców i partnerów biznesowych oraz śledzić rozwój technologii. Inspiracji warto szukać także poza własną branżą, przyglądając się rozwiązaniom i modelom biznesowym stosowanym w innych sektorach gospodarki.

Dzięki technologii informacje mogą dziś szybciej docierać do większej liczby osób w organizacji, a zespoły mogą sprawniej je analizować. Sztuczna inteligencja może wspierać ich w tym zadaniu. Jednak takie informacje (muszą być rzetelnie sprawdzone) pomogą firmie tylko wtedy, gdy osoby, do których trafiają, mają uprawnienia potrzebne do podjęcia decyzji albo wiedzą, komu przekazać wnioski.

▸ **Sprawność podejmowania decyzji.** Firma może dysponować aktualnymi danymi, trafnie rozpoznawać zmiany rynkowe i dostrzegać nowe możliwości. Jeśli jednak kolejne uzgodnienia i akceptacje opóźniają decyzję o uruchomieniu przedsięwzięcia, konkurenci mogą wcześniej wykorzystać tę samą szansę. W wielu przedsiębiorstwach procedury opracowano z myślą o stabilności, kontroli i ograniczaniu ryzyka. Gdy rynek szybko się zmienia, nadmiernie rozbudowany proces decyzyjny sam staje się źródłem ryzyka.

▸ **Elastyczne wykorzystywanie zasobów.** Chodzi o zdolność przedsiębiorstwa do znajdowania nowych zastosowań dla technologii, infrastruktury i kompetencji pracowników oraz do wykorzystania relacji z klientami przy rozwijaniu kolejnych usług. Zasoby, które dziś służą podstawowej działalności firmy, mogą w przyszłości stać się fundamentem nowego biznesu.

Uwaga! Przedsiębiorstwo powinno rozwijać wszystkie trzy zdolności równolegle. Nawet szybka decyzja na podstawie trafnej oceny rynku niewiele da, jeśli firma nie potrafi skierować ludzi, środków lub infrastruktury tam, gdzie są potrzeby.

W jakich obszarach można eksperymentować

Firma musi koncentrować się na podstawowej działalności, która generuje przychody, pozwala utrzymywać relacje z klientami i finansować rozwój. Jeśli jednak całą uwagę poświęca bieżącemu biznesowi, może przeoczyć zmiany, które wpłyną na jej przyszłą pozycję na rynku. Warto zatem spojrzeć na działalność przedsiębiorstwa z trzech perspektyw.

1. Pierwsza obejmuje doskonalenie obecnego modelu biznesowego. Firma poprawia efektywność, rozwija ofertę i umacnia pozycję rynkową.

2. Druga dotyczy eksperymentów bliskich podstawowej działalności. Przedsiębiorstwo wykorzystuje istniejącą infrastrukturę lub relacje z klientami, aby sprawdzić, czy dodatkowe usługi mogą stać się źródłem przychodów. Dobrym przykładem jest operator sieci automatów paczkowych. Dysponuje infrastrukturą logistyczną i dociera do wielu odbiorców, może więc sprawdzić, jakie inne usługi byłby w stanie zaoferować osobom, które już korzystają z jego sieci.

3. Trzecia to poszukiwanie możliwości na rynkach odległych od obecnego biznesu. Punktem wyjścia mogą być wówczas kompetencje, technologie i doświadczenie organizacji, które da się wykorzystać do stworzenia oferty dla innej grupy klientów.

Czas na rozmowę o planach

W rozmowach z wieloma przedsiębiorcami często powraca podobny argument: nie mam czasu zajmować się strategią, ponieważ muszę prowadzić firmę. Właściciele i menedżerowie rozwiązują bieżące problemy, zarządzają zespołami, obsługują klientów, kontrolują koszty i pilnują realizacji zobowiązań. W takich warunkach łatwo odłożyć rozmowę o przyszłości przedsiębiorstwa, ale nie jest to dobra droga.

Jednym z rozwiązań są regularne spotkania poświęcone strategii. Przedsiębiorca i jego współpracownicy mogą podczas nich przyjrzeć się sprawom, na które zwykle brakuje czasu w codziennej pracy.

Warto zapraszać do rozmowy klientów lub partnerów biznesowych. Mogą wskazać zmiany, które z perspektywy firmy trudno dostrzec, np. potrzeby odbiorców, których obecna oferta jeszcze nie zaspokaja. Zespół może wtedy zastanowić się, czy potrafi odpowiedzieć na te potrzeby dzięki kompetencjom pracowników lub nowym technologiom. Zaproszeni goście mogą również podsunąć rozwiązania znane im z innych branż. Jeśli takie spotkania odbywają się regularnie, przedsiębiorca może dostrzec możliwości rozwoju, zanim trudna sytuacja zmusi go do szukania nowych źródeł przychodów.

Poszukiwanie nowych rynków

Przedsiębiorca, który rozważa wejście na nowy rynek lub uruchomienie dodatkowej działalności, często zaczyna od przeglądu atrakcyjnych branż i możliwości inwestycyjnych. Warto jednak najpierw przyjrzeć się własnej organizacji i przeanalizować:

- kim są jej klienci i jaką potrzebę zaspokaja jej oferta?
- skąd czerpie przychody?
- jakich zasobów potrzebuje i bez których partnerów trudno byłoby jej prowadzić działalność?
- jaki wynik osiąga na działalności operacyjnej?

Odpowiedzi na te pytania pomagają dostrzec atuty, które łatwo przeoczyć przy codziennym zarządzaniu. Gdy przedsiębiorca wie, na czym opiera się pozycja jego firmy, może ocenić, które zasoby pomogą mu zwiększyć skalę obecnej działalności, a które przydadzą się w nowym przedsięwzięciu.

Kto odpowiada za realizację celów

Rozwój zwinności strategicznej wymaga także odpowiednich kompetencji osób zarządzających. Menedżerowie powinni rozumieć, jak firma konkuruje na rynku, umieć ocenić sygnały płynące z otoczenia, podejmować decyzje mimo niepełnych informacji oraz angażować pracowników w realizację wspólnych celów. Muszą też umieć powiązać długoterminowe zamierzenia z codzienną pracą zespołów.

Samo opracowanie strategii bywa dla organizacji atrakcyjnym przedsięwzięciem. Zespoły analizują rynek, dyskutują o przyszłości i formułują ambitne cele. Trudniejszy etap rozpoczyna się później.

Strategia powinna być widoczna w tym, jak menedżerowie ustalają priorytety, podejmują decyzje i dzielą zadania między zespoły.

Budowanie przewagi

Podstawowe pytania zarządzania strategicznego pozostają aktualne. Do kogo przedsiębiorstwo chce dotrzeć, co zamierza zaoferować i jak chce konkurować? Zarząd powinien wracać do tych pytań, gdy pojawiają się informacje podważające dotychczasowe założenia. Czasem wystarczy zmienić sposób dotarcia do klientów, innym razem trzeba przemyśleć samą ofertę. Największym wyzwaniem jest stworzenie organizacji, która potrafi dostrzec zmianę, na czas zdecydować o sposobie działania i wdrożyć tę decyzję. Od tej sprawności zależy, czy nawet dobrze opracowana strategia da firmie przewagę na rynku. ©℗

Dokończenie ze s. C1

A jeżeli ta sama farmaceutka poleca konkretny lek bez recepty?

Wtedy trzeba zastosować odrębne przepisy o reklamie produktów leczniczych. Są one dalej idące. Materiał reklamowy kierowany do publicznej wiadomości nie może być prezentacją leku przez osobę z wykształceniem medycznym lub farmaceutycznym ani sugerującą posiadanie takich kompetencji. Nie wolno też odwoływać się do zaleceń takich osób.

Dlatego jeszcze przed oceną materiału reklamowego trzeba ustalić, co właściwie jest przedmiotem promocji w aptece. Inne reguły znajdą zastosowanie do filmu dotyczącego usługi świadczonej w aptece, a inne do przekazu zachęcającego do stosowania konkretnego preparatu.

Jakie jeszcze wymagania musi spełnić reklama leku OTC kierowana do pacjentów?

Musi zawierać informacje określone w rozporządzeniu ministra zdrowia w sprawie reklamy produktów leczniczych. Chodzi m.in. o nazwę produktu, powszechnie stosowaną nazwę substancji czynnej, dawkę lub stężenie, postać farmaceutyczną, wskazanie terapeutyczne oraz oznaczenie podmiotu odpowiedzialnego. Dane powinny odpowiadać charakterystyce produktu leczniczego.

Do tego dochodzi wymagane ostrzeżenie. Sposób jego przedstawienia zależy od formy materiału – inaczej wygląda to w przekazie wizualnym, dźwiękowym i audiowizualnym. Zasady te wynikają z par. 6–9 rozporządzenia ministra zdrowia z 21 listopada 2008 r. w sprawie reklamy produktów leczniczych.

Trzeba też pamiętać, że reklamy konkretnego leku nie może prowadzić dowolny podmiot. Zgodnie z art. 60 ust. 1 prawa farmaceutycznego może ją prowadzić firma, która uzyskała pozwolenie na dopuszczenie danego leku do obrotu, nazywana w ustawie podmiotem odpowiedzialnym, albo inny podmiot działający na jej zlecenie. Sama apteka nie może więc samodzielnie przygotować i prowadzić reklamy konkretnego leku OTC, chyba że robi to na zlecenie podmiotu odpowiedzialnego.

Co zatem właściciel apteki powinien sprawdzić przed publikacją posta, filmu czy plakatu?

Najpierw powinien ustalić, czy materiał promuje działalność placówki lub świadczoną przez nią usługę, konkretny lek, kosmetyk, suplement diety czy łączy kilka takich elementów. Od tego zależy zestaw regulacji, które trzeba zastosować.

Na końcu warto spojrzeć na całość. To, że można informować o określonej usłudze albo produkcie, nie oznacza jeszcze dowolności sposobu ich przedstawienia. Dodanie rabatu, wypowiedzi farmaceuty, elementu porównawczego czy grafiki silnie zachęcającej do zakupu może zmienić ocenę tego samego materiału. ©℗

Rozmawiała **Izabela Rakowska-Boroń**

eprasa.pl 513efd556a

DGP | Gazeta Prawna

24 listopada 2026 nr 228 (6897) DGP.pl

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Podatki i księgowość

NIERUCHOMOŚCI Objaśnienia ministra finansów mają pomóc w ustaleniu, kiedy osoba fizyczna płaci VAT od sprzedawanych terenów. Ich projekt jednak nie do końca to wyjaśnia B2

Firma i prawo

HANDEL Wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu na wynos w godz. 22–6 i zakazu reklamowania piwa jest o krok bliżej. Prawnicy ostrzegają jednak, że przepisy są nieprecyzyjne B5

Prawnik

PORADNICTWO Ministerstwo Sprawiedliwości pracuje nad reformą systemu nieodpłatnej pomocy prawnej. Proponowane zmiany wywołują jednak poważne zastrzeżenia B7

Samorząd i administracja

OŚWIATA Od marca 2027 r. szkoły będą musiały organizować wyjścia m.in. do miejsc pamięci. Będą realizować ten obowiązek tylko w czasie lekcji, bo samorządy nie mają pieniędzy na płacenie za nadgodziny B9

Kadry i płace

PROCEDURY Kontrola PIP nie musi się skończyć na decyzji inspektora pracy o przekształceniu umowy cywilnoprawnej w umowę o pracę. Inspekcja może pozwać firmę także za wcześniejsze okresy B10

ETPC rozstrzygnie sprawę migrantów

ORZECZENIE Według skargi, która trafiła do ETPC, 32 Afgańczyków **poddano pushbackom** oraz pozostawiono w warunkach zagrażających ich życiu i zdrowiu. Zdaniem polskiego rządu odpowiedzialność za to ponosi tylko Białoruś

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

To jedna z kilkunastu polskich spraw (R.A. i inni przeciwko Polsce, skarga nr 42120/21) w całej historii, które trafią przed Wielką Izbę ETPC, czyli skład zbierający się wyłącznie w kwestiach o szczególnej wadze lub wyjątkowej zawiłości. Równolegle we wtorek, 24 listopada, ETPC rozstrzygnie też podobne sprawy dotyczące Litwy (skarga nr 17764/22) i Łotwy (skarga nr 42165/21) – wszystkie trzy dotyczą tego, co działo się na granicy z Białorusią w latach 2021–2022 r.

Pytanie o odpowiedzialność

U źródeł działań zaskarżonych do ETPC leży kryzys migracyjny wywołany przez reżim Alaksandra Łukaszenki. To zresztą główny argument, którym bronił się w tej sprawie polski rząd. Podczas rozprawy 12 lutego 2025 r. wiceszefowa MSZ Henryka Mościcka-Dendys przekonywała, że wyłączną odpowiedzialność za to, co się działo na polskiej granicy w 2021 r., ponosi Mińsk. Wskazywano m.in., że tymczasowy obóz w okolicach Usnarza Górnego, w którym 32 Afgańczyków utknęło na ponad dwa miesiące, znajdował się na terytorium Białorusi, przez co Polska nie mogła sprawować nad nim jurysdykcji. A skarżący celowo ominęli legalne procedury i skorzystali z usług przemytników, mimo że Polska miała funkcjonującą sieć dyplomatyczno-konsularną oraz czynne przejścia graniczne, gdzie można było składać wnioski o ochronę międzynarodową.

Natomiast ze strony pełnomocniczek skarżących pada argument, że skarżący wcześniej przebywali na terytorium Polski, co potwierdzają m.in. zdjęcia oraz relacje dziennikarzy. Dopiero po jakimś czasie zostali wypchnięci na stronę białoruską, co oznacza, że polskie służby dokonały zakazanego prawem międzynarodowym pushbacku. Wśród naruszeń wskazano na art. 3 europejskiej konwencji praw człowieka (zakaz tortur oraz nieludzkiego lub poniżającego traktowania), art. 4 protokołu nr 4 do konwencji (zakaz zbiorowego wydalania cudzoziemców), art. 13 (brak skutecznego środka odwoławczego) oraz art. 34 (niewykonanie środków tymczasowych).

Najpierw, pod koniec sierpnia 2021 r., ETPC nakazał bowiem rządowi zapewnienie skarżącym jedzenia, wody, odzieży, odpowiedniej opieki medycznej i, jeśli to możliwe, tymczasowego schronienia. Później, pod koniec września, przedłużył ten środek i wskazał dwa nowe – wezwał rząd do umożliwienia migrantom niezbędnego kontaktu z prawnikami oraz do niewysyłania ich na Białoruś, o ile faktycznie przebywają na terytorium Polski.

Inne państwa po stronie Polski

Do postępowania jako jedno z państw frontowych dołączyła też Finlandia, która zwracała uwagę na potrzebę ochrony systemu konwencji przed „nadużywaniem jej przez państwa trzecie". Przestrzegała też przed tym, by w obliczu ataków hybrydowych nie przypisywać działań agresora państwu będącemu celem ataku. Taka interpretacja nie przekonuje jednak pełnomocniczki skarżących mec. Agaty Bzdyń.

– Państwa argumentują, że system ochrony praw człowieka musi zostać dostosowany do wyzwań, z którymi się mierzymy. Tymczasem już w wyroku Tyrer przeciwko Zjednoczonemu Królestwu (skarga nr 5856/72) z kwietnia 1978 r. sformułowano zasadę, że konwencję należy interpretować w świetle współczesnych warunków, a nie wyłącznie według realiów z chwili jej uchwalenia – mówi Agata Bzdyń. I wskazuje, że jej zdaniem rządzący dążą po prostu do „zupełnego unieważnienia pewnych standardów, które powinny być nienaruszalne". – Artykuł 15 EKPC mówi przecież o zakazie zawieszenia stosowania praw absolutnych, czyli m.in. zakazu tortur, nawet w sytuacji wojny lub innego niebezpieczeństwa zagrażającego życiu narodu – ocenia.

Jednak kierunkowe poparcie dla działań Polski w sprawie migracji nie jest wyjątkiem, lecz raczej standardem. W maju 2025 r. przywódcy dziewięciu państw (w tym Polski, Litwy i Łotwy) opublikowali list otwarty w sprawie interpretacji EKPC w kontekście migracji. Zdaniem mec. Bzdyń to jawna forma nacisku w celu wydania w tej sprawie rozstrzygnięcia zgodnego z ich oczekiwaniami. Pełnomocniczka skarżących wskazuje, że choć w obronie niezawisłości ETPC stanął wówczas sekretarz generalny Rady Europy, to już rok później, w maju 2026 r., 46 państw członkowskich Rady Europy podpisało deklarację kiszyniowską, w której po raz kolejny próbowano wpływać na trybunał w kontekście tego, jak orzeka w sprawach migracyjnych.

Hiszpański wyjątek

Polskie władze w kontekście kryzysu na polsko-białoruskiej granicy często przywoływały wyrok w sprawie hiszpańskiej (N.D. i N.T. przeciwko Hiszpanii, skargi nr 8675/15 oraz 8697/15), w której przedmiotem sporu było natychmiastowe odesłanie do Maroka migrantów masowo forsujących ogrodzenie graniczne w hiszpańskiej eksklawie Melilli w 2014 r. W tym przypadku ETPC przyznał Hiszpanii rację – i stworzył wyjątek od bezwzględnego zakazu zbiorowego wydalania cudzoziemców oparty na „zawinionym zachowaniu skarżącego". Zgodnie z nim państwo nie ponosi odpowiedzialności za brak indywidualnej decyzji o wydaleniu, jeśli to sam cudzoziemiec naraził się na taką sytuację poprzez bezprawne zachowanie.

W rozmowie z DGP prawnik z zespołu migracyjnego HFPC Marcin Sośniak wskazuje jednak, że między tamtą sytuacją a sytuacją Polski są istotne różnice.

– Po pierwsze, chodzi o to, czy istniała realna możliwość skorzystania z alternatywnej, legalnej procedury wjazdu. Afgańczycy w strefie przygranicznej takiej możliwości nie mieli. Gdy już raz tam trafili, byli w rękach służb białoruskich. Co istotne, na to, że znajdowali się w stanie faktycznego pozbawienia wolności, zwracały też uwagę w wyrokach polskie sądy – wskazuje Marcin Sośniak.

Kwestia bezpieczeństwa

Drugą ważną kwestią jest to, z jakiego kraju przybywali cudzoziemcy. Maroko było uznawane przez ETPC za kraj bezpieczny, ale nie można tego samego powiedzieć o Białorusi.

– Świadczy o tym wiele raportów wskazujących na to, że cudzoziemcy byli tam poddawani przemocy, przetrzymywano ich w nieludzkich warunkach i zmuszano do przekraczania granicy w miejscach, które stwarzały dodatkowe zagrożenie dla ich życia – tłumaczy Sośniak. – Wreszcie w sprawie hiszpańskiej ETPC zwrócił uwagę na to, że granica była przekraczana jednocześnie przez tak liczne grupy migrantów, że nawet gdyby hiszpańscy funkcjonariusze graniczni chcieli, to nie daliby rady przeprowadzić odpowiednich procedur. W przypadku Polski były to jednak znacznie mniejsze grupy, które służby mimo wszystko były w stanie kontrolować, zatrzymać i poddać odpowiednim procedurom – ocenia nasz rozmówca.

Paradoksalnie – w postępowaniu przed ETPC przedstawicielki rządu również przyznały, że wyrok w sprawie Hiszpanii nie powinien być stosowany bezpośrednio. Jednak nie dlatego, że Polska nie spełniłaby wymienionych w nim kryteriów, lecz dlatego że ich zdaniem granicy polsko-białoruskiej w tamtym czasie nie sposób traktować jako zwykłego miejsca kontroli ruchów migracyjnych. Jak podkreślały, podczas gdy w 2020 r. odnotowano niewiele ponad 100 prób nielegalnego przekroczenia granicy, w 2021 r. liczba ta wzrosła do prawie 40 tys., a w październiku 2021 r. wyniosła ponad 17 tys. prób. Nie miały one charakteru pokojowego, a w wielu przypadkach zagrażały wręcz zdrowiu i życiu funkcjonariuszy Straży Granicznej. ©℗

OPINIA

Miejsce ma drugorzędne znaczenie



MARCIN SOŚNIAK

prawnik z zespołu migracyjnego Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

Sądząc po dotychczasowych wyrokach, ETPC powinien uznać jurysdykcję Polski w tej sprawie. To, gdzie był usytuowany obóz, ma znaczenie drugorzędne. To polscy funkcjonariusze dokonywali zawróceń, to do polskich funkcjonariuszy osoby uwięzione w tym obozie kierowały swoje prośby o przyjęcie wniosków o ochronę międzynarodową. I w końcu to polscy funkcjonariusze te wnioski zignorowali.

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl 513efd556a

VAT od sprzedaży działek nie tak prosty, jak go malują

NIERUCHOMOŚCI Objaśnienia ministra finansów mają pomóc w ustaleniu, kiedy osoba fizyczna **płaci VAT od sprzedawanych terenów.** Opublikowany projekt nie do końca spełnia jednak oczekiwania ekspertów

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska@infor.pl

Podstawową zaletą objaśnień będzie to, że będą one wydane na podstawie art. 14a par. 1 pkt 2 ordynacji podatkowej. To oznacza, że każdy, kto postąpi zgodnie z objaśnieniami, nie powinien być narażony na ryzyko zmiennej wykładni fiskusa. Ale czy na pewno?

– W samym projekcie objaśnień napisano, że nie jest możliwe „przyjęcie z góry konkretnych założeń czy modelowego rozwiązania, mającego zastosowanie w każdym przypadku" – zauważa Adam Bartosiewicz, radca prawny, doradca podatkowy, prof. Uniwersytetu im. Jana Długosza.

Ekspert docenia natomiast samą inicjatywę Ministerstwa Finansów. Podobnie – inni doradcy podatkowi. – Dobrze, że MF podjęło próbę uporządkowania zasad opodatkowania VAT sprzedaży działek – mówi Dorota Kosacka, doradca podatkowy w DBO Polska.

Kiedy sprzedaż majątku prywatnego...

Objaśnienia mają wskazać, kiedy osoba fizyczna sprzedająca działki działa jako podatnik VAT, a kiedy rozporządza jedynie majątkiem prywatnym. Po pierwsze – jak napisano wprost w projekcie – nie decyduje liczba ani zakres transakcji. „Dużych transakcji sprzedaży można dokonywać również jako czynności osobistych" – czytamy.

Po drugie, nie jest również decydująca okoliczność, że przed sprzedażą właściciel podzielił teren na działki, aby uzyskać wyższą łączną cenę transakcji. Po trzecie, nie decyduje również długość okresu, w jakim te transakcje następowały, ani wysokość osiągniętych z nich przychodów.

Wszystkie te elementy mogą odnosić się do zarządzania majątkiem prywatnym – wskazało MF w projekcie objaśnień, przywołując przełomowy wyrok z 15 września 2011 r. Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (w sprawach C-180/10 i C-181/10). Według TSUE majątek prywatny to mienie wykorzystywane dla zaspokojenia potrzeb własnych (wyrok z 21 kwietnia 2005 r., C-25/03). Czynności związane ze zwykłym wykonywaniem prawa własności nie mogą zatem same z siebie być uznawane za prowadzenie działalności gospodarczej.

...a kiedy działalność gospodarcza

Gdy natomiast właściciel nieruchomości podejmuje aktywne działania w zakresie obrotu nieruchomościami i angażuje środki podobne do wykorzystywanych przez producentów, handlowców i usługodawców, wtedy sprzedaje działki w ramach prowadzonej działalności gospodarczej – wskazało MF w projekcie objaśnień.

Podkreśliło, że o uznaniu danej osoby fizycznej za podatnika VAT nie rozstrzyga jej status formalny (np. rolnika ryczałtowego) ani charakter i intensywność podejmowanych działań związanych ze sprzedażą nieruchomości. „Kluczowe znaczenie ma tutaj aktywne uczestnictwo w obrocie gospodarczym, które stanowi podstawowe kryterium odróżniające zwykłe zarządzanie majątkiem prywatnym od działalności gospodarczej w rozumieniu przepisów o VAT" – czytamy w projekcie.

Ministerstwo podało przykładowe czynności, które należy uznać za aktywne działania sprzedającego, podobne do tych, których dokonują profesjonalni handlowcy. Resort kierował się tu wskazaniami TSUE z wyroku z 3 kwietnia 2025 r. (C-213/24), dlatego wymienił m.in.:

- zmianę przeznaczenia działek w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego (z gruntów rolnych na działki budowlane),
- nabycie dodatkowej działki w celu utworzenia dróg wewnętrznych i dojazdowych do wydzielonych działek,
- uzbrojenie nieruchomości w media,
- usunięcie elementów niezgodnych z zamierzonym wykorzystaniem działek,
- uzyskanie wymaganych zezwoleń od właściwych organów,
- przeprowadzenie reklamy działek wśród potencjalnych nabywców,
- przygotowanie dokumentów niezbędnych do zawarcia notarialnych aktów sprzedaży,
- podział nieruchomości na mniejsze działki i podjęcie niezbędnych działań w celu dokonania w związku z tym zmiany wpisów w rejestrze gruntów i księgach wieczystych.

„Podsumowując, majątku prywatnego nie stanowią towary, które są w jakikolwiek sposób wykorzystywane na potrzeby prowadzonej działalności gospodarczej – produkcyjnej, handlowej lub usługowej, w tym polegającej na pozyskiwaniu zasobów naturalnych oraz rolniczej" – czytamy w projekcie objaśnień.

Wszystko to już wiemy

Dla wyjaśnienia różnic zamieszczono w nim 15 przykładów. – Problem polega na tym, że większość z 15 przykładów dotyczy sytuacji oczywistych, podczas gdy rzeczywiste spory pojawiają się na granicy między zarządem majątkiem prywatnym a działalnością gospodarczą – zwraca uwagę Dorota Kosacka.

Ekspertka w pełni zgadza się ze stwierdzeniem, że sam podział gruntu, liczba transakcji ani zwykłe ogłoszenie nie czynią z właściciela handlowca. – Ale zasady te wynikają już z utrwalonego orzecznictwa TSUE i NSA – zauważa ekspertka.

Na to samo zwraca uwagę Tomasz Michalik, doradca podatkowy, partner w MDDP. – Objaśnienia owszem są potrzebne, ale nie jako zwykły zbiór poglądów TSUE i sądów administracyjnych. Bo te już znamy – mówi doradca.

Czego zabrakło?

W ocenie Tomasza Michalika projekt objaśnień powtarza pewne dość generalne formuły. – Natomiast nie mierzy się z kluczowym problemem sprzedających, tj. które działania związane ze sprzedażą są jeszcze zarządzaniem majątkiem prywatnym, a którymi działaniami sprzedający przekracza już linię oddzielającą to zarządzanie od działalności gospodarczej w rozumieniu przepisów o VAT – mówi ekspert.

Zdaniem Adama Bartosiewicza przydałoby się również wyjaśnienie, co w sytuacji gdy właściciel przy okazji prac nad swoim gruntem „polepsza" grunty sąsiednie.

– Pominięto też problem wcześniejszej dzierżawy gruntu, która nie powinna sama przesądzać o opodatkowaniu jego sprzedaży. Zabrakło także wyjaśnień dotyczących nieruchomości wycofanych z działalności lub sprzedawanych po jej zakończeniu – dodaje Dorota Kosacka.

Ale największe zastrzeżenia – jej zdaniem – budzi stwierdzenie, że majątku prywatnego nie stanowią towary „w jakikolwiek sposób wykorzystywane" w działalności gospodarczej. – To zbyt szerokie ujęcie. Orzecznictwo TSUE uwzględnia przecież możliwość zachowania prywatnego charakteru majątku przy wykorzystaniu mieszanym – mówi ekspertka, wskazując na wyrok z 4 października 1995 r. (C-291/92). Jej zdaniem doprecyzowana powinna zostać także teza dotycząca gruntów rolnych, zwłaszcza w kontekście wyroku TSUE z 15 września 2011 r. (C-180/10 i C-181/10).

Co z udziałem pełnomocnika?

Szczególny niedosyt ekspertów budzą fragmenty dotyczące udziału pełnomocnika w sprzedaży działek. W projekcie czytamy, że „osoba fizyczna działająca za pośrednictwem pełnomocnika (niezależnie od tego, czy będzie nim podmiot profesjonalny, czy np. potencjalny przyszły nabywca nieruchomości) nie traci automatycznie przymiotu samodzielności, jeśli to ona ostatecznie podejmuje decyzje, ponosi ryzyko i czerpie korzyści z wykonywanych czynności". Podano też przykłady transakcji z udziałem pełnomocnika.

– Zamieszczone rozważania są jednak wysoce niepełne, a przez to mylące – uważa Tomasz Michalik. W jego ocenie mogą one stwarzać wrażenie, że sprzedający staje się podatnikiem z powodu samego tylko wykorzystania pełnomocnika, a nie sposobu jego działania. – A to byłoby wnioskiem nieprawdziwym – podkreśla ekspert.

Uwagi do tej części objaśnień ma również Dorota Kosacka. – Projekt nie rozstrzyga jednoznacznie skutków udzielenia pełnomocnictwa przyszłemu nabywcy, np. deweloperowi, który uzyskuje pozwolenia na potrzeby własnej inwestycji – zauważa ekspertka.

Co dalej?

– Z ostateczną oceną należy się wstrzymać do ostatecznej wersji objaśnień – radzi Adam Bartosiewicz. Nie spodziewa się jednak, aby objaśnienia spowodowały, iż zmaleje liczba wniosków o wydanie interpretacji indywidualnych w sprawach dotyczących sprzedaży działek.

– Wydaje się, że właściciele nieruchomości będą dążyć do jednoznacznego potwierdzenia swojego konkretnego przypadku poprzez uzyskanie interpretacji indywidualnej – przewiduje ekspert. Do takiego wniosku skłania go zwłaszcza to, że transakcje sprzedaży gruntów opiewają zazwyczaj na duże kwoty. – Więc i kwota potencjalnego podatku jest wysoka – mówi Adam Bartosiewicz.

– Jeżeli objaśnienia mają zwiększyć bezpieczeństwo podatników i ograniczyć liczbę interpretacji, to powinny odpowiadać na rzeczywiste problemy, a nie tylko potwierdzać znane już zasady. Mam również nadzieję, że ostateczna wersja uwzględni pominięte, korzystne dla podatników orzecznictwo TSUE – podsumowuje Dorota Kosacka. ©℗

OPINIA

Ogłoszenie na portalach nie czyni sprzedającego profesjonalistą



TOMASZ MICHALIK
doradca podatkowy, partner w MDDP

Projekt objaśnień posługuje się przykładami, co jest dobrym, ale równocześnie ryzykownym pomysłem, zwłaszcza w związku z kategorycznymi rozstrzygnięciami w odniesieniu do podanych przykładów. Co więcej, i w przykładach, i w opisie projekt odnosi się, podobnie jak TSUE, do „czynności typowych dla podmiotów zajmujących się profesjonalnym obrotem nieruchomościami", których podjęcie sprawia, że sprzedający staje się podatnikiem. Problem polega na tym, że trudno ustalić, jakie to czynności i czym różnią się one od czynności podejmowanych przez nieprofesjonalnego sprzedawcę swojego majątku.

W projekcie kilkukrotnie odwołano się np. do tego, że ogłoszenie o sprzedaży jest dopuszczalne, ale w przykładach czytamy o ogłoszeniu na płocie sprzedawanej nieruchomości albo o sprzedaży w gronie znajomych. Tak też można, ale czy ogłoszenie sprzedaży na standardowych portalach ogłoszeniowych, czyli typowe w dzisiejszych czasach działanie sprzedającego, miałoby już sprawić, że sprzedający staje się podatnikiem? Podział działki na mniejsze jest w ocenie projektodawcy elementem zarządzania majątkiem, mimo że przyczynia się do zwiększenia atrakcyjności i wartości tegoż majątku. To z kolei, jak się zdaje, jest w ocenie projektodawcy działaniem charakterystycznym dla podmiotów profesjonalnie działających na rynku.

To trochę tak, jak ze sprzedażą odziedziczonego mieszkania. Czy odmalowanie go przez spadkobiercę po to, aby zwiększyć jego atrakcyjność i cenę, sprawia, że spadkobierca sprzedający to mieszkanie staje się podatnikiem? Przecież jest to zwykłe działanie, które nie wychodzi poza standardowe zarządzanie majątkiem własnym.

eprasa.pl 513efd556a

Sześć mieszkań i 6-proc. PCC. Stara umowa nie chroni

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Podpisanie umowy przedwstępnej z deweloperem jeszcze przed wejściem w życie przepisów o 6-proc. PCC nie gwarantuje uniknięcia tego podatku – wynika z najnowszego wyroku NSA.

Od 1 stycznia 2024 r. obowiązuje art. 7a ust. 1 ustawy o podatku od czynności cywilnoprawnych, który przewiduje 6-proc. PCC od zakupu szóstego i każdego kolejnego lokalu mieszkalnego stanowiącego odrębną nieruchomość w jednym lub kilku budynkach wybudowanych na tej samej nieruchomości gruntowej. Mowa o lokalach opodatkowanych VAT.

Przepis przejściowy

Ustawodawca przewidział wyjątek dla transakcji realizowanych na podstawie umów zawartych jeszcze przed wejściem w życie nowych regulacji. Zgodnie z art. 13 ust. 2 ustawy nowelizującej z 26 maja 2023 r. (Dz.U. poz. 1463) 6-proc. podatku nie stosuje się do umów sprzedaży zawartych w związku z wykonaniem umów zobowiązujących (do tych sprzedaży), które zawarto jeszcze przed 1 stycznia 2024 r.

Umowa przedwstępna

Sprawa rozpoznana przez Naczelny Sąd Administracyjny dotyczyła spółki, która w 2022 r. zawarła umowę przedwstępną z deweloperem. Zobowiązał się on do wybudowania nieruchomości, ustanowienia odrębnej własności sześciu lokali mieszkalnych oraz do ich sprzedaży na rzecz spółki.

Do sprzedaży doszło w 2024 r. Notariusz pobrał 6-proc. PCC. Spółka uważała, że zrobił to niesłusznie. Argumentowała, że zawarta dwa lata wcześniej umowa przedwstępna była umową zobowiązującą do sprzedaży w rozumieniu przepisu przejściowego. A to wyłącza opodatkowanie transakcji 6-proc. podatkiem – tłumaczyła.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej wskazał jednak, że art. 13 ust. 2 ustawy nowelizującej dotyczy umów zobowiązujących do przeniesienia własności nieruchomości, a nie umów przedwstępnych. Podkreślił, że obie te umowy mają odmienny charakter i nie można ich utożsamiać.

Wyjaśnił, że umowa przedwstępna nie spełnia warunków określonych w przepisie, bo zobowiązuje jedynie do zawarcia w przyszłości umowy sprzedaży. Nie jest natomiast umową zobowiązującą do przeniesienia własności nieruchomości.

Ustawa o PCC tego nie definiuje

W związku z tym dyrektor KIS uznał, że skoro umowy sprzedaży sześciu mieszkań zostały zawarte dopiero w 2024 r., to zastosowanie ma art. 7a ust. 1 ustawy o PCC. Notariusz słusznie zatem pobrał 6-proc. PCC od transakcji dotyczącej szóstego lokalu – stwierdził organ.

Spółka poszła do sądu, a spór dotyczył przede wszystkim tego, czy zawarta przez strony umowa przedwstępna może być uznana za umowę zobowiązującą do przeniesienia własności nieruchomości. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku (sygn. akt I SA/Gd 255/25) nie zgodził się z fiskusem, że przepis przejściowy obejmuje wyłącznie umowy zobowiązujące do przeniesienia własności nieruchomości w rozumieniu kodeksu cywilnego. Zwrócił uwagę na to, że ustawa o PCC nie definiuje pojęcia umowy sprzedaży ani umowy zobowiązującej do dokonania sprzedaży.

Z perspektywy nabywcy umowa zobowiązująca do dokonania sprzedaży mieszkań oznacza umowę, na podstawie której sprzedawca zobowiązuje się do sprzedaży w przyszłości – podkreślił WSA. Taką funkcję – w jego ocenie – pełniła umowa przedwstępna zawarta między spółką a deweloperem.

Naczelny Sąd Administracyjny uchylił ten wyrok. W uzasadnieniu sędzia Anna Dalkowska podkreśliła, że jeżeli ustawa podatkowa nie definiuje pojęć zaczerpniętych z prawa cywilnego, to należy posługiwać się ich znaczeniem wynikającym z kodeksu cywilnego.

To dwie różne umowy

– W świetle prawa cywilnego nie można utożsamiać umowy przedwstępnej z umową zobowiązującą do przeniesienia własności. Ich istota jest odmienna. Umowa przedwstępna zobowiązuje strony do zawarcia w przyszłości umowy sprzedaży. Na jej podstawie nie dochodzi do sprzedaży ani do przeniesienia własności nieruchomości. Natomiast umowa zobowiązująca do przeniesienia własności wywołuje już skutki prawne związane ze sprzedażą – wyjaśniła sędzia Dalkowska.

Lokale nie były jeszcze wyodrębnione

Zdaniem Naczelnego Sądu Administracyjnego spółka i deweloper zawarli umowę przedwstępną. Przemawiało za tym również to, że lokale, które miały zostać sprzedane, nie istniały jeszcze jako odrębne nieruchomości. W chwili zawarcia umowy przedwstępnej nie były jeszcze wyodrębnione jako samodzielne przedmioty własności. – Nie można więc uznać, że już na tym etapie doszło do zawarcia umowy zobowiązującej do przeniesienia ich własności – powiedziała sędzia Dalkowska.

Przypomniała, że przepis przejściowy miał służyć ochronie praw nabytych. – W przypadku umowy zobowiązującej do przeniesienia własności istnieje już stosunek prawny między sprzedawcą a nabywcą. Natomiast przy umowie przedwstępnej strony dopiero zobowiązują się do zawarcia takiej umowy w przyszłości – wyjaśniła sędzia. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 19 listopada 2026 r., sygn. akt III FSK 1193/25

AUTOPROMOCJA

DGP

PRAWO • PODATKI • BIZNES



Bądź na bieżąco ze zmianami w prawie i podatkach

dgp.pl/prenumerata

KOMUNIKAT

WOJEWODA OPOLSKI
ul. Piastowska 14
45-081 Opole

IN.I.7840.7.3.2026.KOK

Obwieszczenie Wojewody Opolskiego o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zmianie decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie terminalu

Na podstawie art. 12 ust. 1 w związku z art. 12 ust 4 pkt 2 w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U. z 2025 r. poz. 1222), oraz art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691)

zawiadamiam,

że na wniosek Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., reprezentowanej przez Daniela Kaczora z 9 października 2026 r. (uzupełnionego 13 listopada 2026 r.) wszczęto postępowanie w sprawie wydania decyzji o zmianie decyzji Wojewody Opolskiego nr 12/G/2023 z 26 kwietnia 2024 r. (znak IN.I.7840.7.4.2024.KD) o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla zadania pn.: „Przebudowa gazociągu DN500 Tworóg – Komorzno II – budowa zespołu włączeniowego DN100 z ok 60 m gazociągu – wykonanie dokumentacji projektowej".

Inwestycja zlokalizowana jest na działkach gruntowych oznaczonych w operacie ewidencji gruntów i budynków numerami (w nawiasach numery ksiąg wieczystych): **48/2** (OP1U/00089266/9), **48/1** (OP1U/00089266/9), **204/9** (OP1U/00036985/9), **205/17** (OP1U/00077585/4), **205/18** (OP1U/00077585/4), **205/19** (OP1U/00036985/9), **205/20** (OP1U/00036985/9) – obręb ewidencyjny 0002 Bąków, jednostka ewidencyjna 160402_5 Kluczbork – obszar wiejski.

Działając na podstawie art. 10 § 1 oraz art. 73 § 1 k.p.a. informuję o możliwości zapoznania się z aktami sprawy oraz wypowiedzenia się co do zebranych w sprawie materiałów dowodowych.

Czynności tych można dokonać w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim przy ul. Piastowskiej 14, 45-081 Opole **(po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym 77 4524130, 77 4524138, lub poprzez wiadomość e-mail kkrawczyk@opole.uw.gov.pl)** do czasu wydania decyzji.

eprasa.pl 513efd556a

AUTOPROMOCJA

OGŁOSZENIA

GAZETA | INTERNET www.ikomunikaty.pl

Ewa Gromek-Tyburska ewa.gromek@infor.pl, tel. +48 510 024 764
Kinga Cikacz kinga.cikacz@infor.pl, tel. +48 668 450 116
Ewa Micek ewa.micek@infor.pl, tel. +48 519 337 889

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o ogłoszeniu II przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy

1. Oznaczenie nieruchomości:

Położenie	Nr dz.	Pow. [ha]	Obręb	Księga wieczysta	Cena wywoławcza netto [zł]	Wadium [zł]
ulica gen. Józefa Sowińskiego 10	86/1	0,0809	113	BY1B/00008828/3	1 800 000,- zł*	180.000,-zł

**Stosownie do przepisu art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 1263, 1270), sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej zwolniona jest od podatku VAT.*

Termin i miejsce przetargu: 16.02.2027 r. o godz. 11^{00} w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2 w sali Łochowskiego.

2. Termin wpłaty wadium **09.02.2027 r.** przelewem na konto Urzędu Miasta Bydgoszczy w Banku Pekao SA Nr 27 1240 6452 1111 0010 4788 2066, przy czym za datę wniesienia wadium przyjmuje się datę uznania środków pieniężnych na wskazany w ogłoszeniu rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy.
3. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:
   - na tablicy ogłoszeń w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A,
   - na stronie internetowej: http:// bip.um.bydgoszcz.pl.
4. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokój nr 122, tel.: 052/ 58 58 474, w godzinach 8^{00} –16^{00} (pon., śr., czw.); 8^{00} – 18^{00} (wt.); 8^{00} – 14^{00} (pt.).

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (http://eto.um.warszawa.pl/), wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.

Warszawa um.warszawa.pl

Wyciąg z ogłoszenia

PREZYDENTA MIASTA KATOWICE

o przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż:

1. lokalu mieszkalnego nr 3 o pow. 83,69 m^2, usytuowanego w Katowicach przy ul. Panewnickiej 31 wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu w wysokości 0,1696 cz. oznaczonego jako dz. nr 50 o pow. 1056m^2, karta mapy 67, obręb Ligota, stanowiącej współwłasność Miasta Katowice i innych osób. Dla lokalu prowadzona jest księga wieczysta.
   W dziale III księgi wieczystej prowadzonej dla nieruchomości gruntowej znajduje się wpis wg załącznika nr 3 do warunków przetargu, natomiast w księdze wieczystej lokalowej brak obciążeń.
   Cena wywoławcza wynosi: 520 000,00 zł
   Wysokość wadium wynosi: 52 000,00 zł
   Sprzedaż ww. lokalu następuje za cenę uzyskaną w wyniku przetargu.
   Sprzedaż lokalu zwolniona jest z podatku od towarów i usług.
2. lokalu niemieszkalnego nr I o pow. 47,10 m^2, usytuowanego w Katowicach przy ul. Jordana 10 wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu w wysokości 0,0545 cz. oznaczonego jako działki nr 47/1, 47/2 i 48/2 o łącznej pow. 382 m^2, karta mapy 28, obręb Śródmieście - Załęże, stanowiącej współwłasność Miasta Katowice i innych osób.
   W księdze wieczystej prowadzonej dla nieruchomości brak obciążeń.
   Cena wywoławcza wynosi: 440 000,00 zł
   Wysokość wadium wynosi: 44 000,00 zł
   Sprzedaż ww. lokalu następuje za cenę uzyskaną w wyniku przetargu. Na wniosek nabywcy zostanie udzielona bonifikata w wysokości 50% z tytułu wpisania nieruchomości położonej przy ul. Jordana 10 do rejestru zabytków. Sprzedaż lokalu zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

Zainteresowani uczestnictwem w przetargu zobowiązani są przedłożyć niezbędne dokumenty określone w warunkach przetargu, w tym dowód wpłaty wadium:
– w siedzibie Urzędu Miasta Katowice ul. Młyńska 4, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (numer tel. 32/ 259-33-17, 259-31-69) **do dnia 26.01.2027 r. do godz. 13:00**
  lub
– drogą elektroniczną na adres e-mail: gmprzetargi@katowice.eu **do dnia 25.01.2027 r. do godz. 13:00.**

Złożenie dokumentów elektronicznie zostanie potwierdzone wiadomością zwrotną – w przypadku nie otrzymania potwierdzenia w terminie wyznaczonym do składania, wymagany będzie kontakt telefoniczny pod numerem 32/ 259-33-17, 259-31-69.

Osoby składające dokumenty drogą elektroniczną zobowiązane są do przedłożenia bezpośrednio przed rozpoczęciem przetargu w wyznaczonym dniu oryginału oświadczenia stanowiącego załącznik nr 1 do warunków przetargu, co będzie podstawą dopuszczenia do licytacji.

Wadium może być wnoszone w pieniądzu **do dnia 25.01.2027 r.**

Przetargi odbędą się **w dniu 02.02.2027 r.**

1. na sprzedaż nieruchomości **z poz. 1 o godz. 10:00**
2. na sprzedaż nieruchomości **z poz. 2 o godz. 10:20**

w sali nr 4-5 w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4.

Prezydentowi Miasta Katowice przysługuje prawo odwołania lub unieważnienia przetargów.

Oglądanie lokali będzie możliwe w dniach od 26.11.2026 r. do 25.01.2027 r. po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z Komunalnym Zakładem Gospodarki Mieszkaniowej:

ad 1 Oddział Eksploatacji Budynków nr 5 w Katowicach, ul. Koszalińskiej 2d, tel. 32 252-72-23

ad 2 Oddział Eksploatacji Budynków nr 4 w Katowicach, ul. PCK 2, telefon 32 251-44-74.

Informacji dotyczących lokali udzielają ww. Oddziały Eksploatacji Budynków.

Informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, pokój 616, telefon 32 / 259-33-17, 259-31-69.

Warunki przetargów, które są integralną częścią niniejszego ogłoszenia udostępnione są do publicznej wiadomości na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice *katowice.eu.*

Ogłoszenie o przetargu na sprzedaż nieruchomości zostało udostępnione do publicznej wiadomości na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice katowice.eu, w Biuletynie Informacji Publicznej bip.katowice.eu oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 – I piętro.

Wyciąg z ogłoszenia

PREZYDENTA MIASTA KATOWICE

o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej przy ul. Brynicy, oznaczonej jako działka nr 1087/46 o powierzchni 2425 m^2, z karty mapy 6, obręb Roździeń, stanowiącej własność Miasta Katowice.

W dziale III księgi wieczystej prowadzonej dla nieruchomości znajduje się wpis wg załącznika nr 3 do warunków przetargu.

Wraz ze sprzedażą przedmiotowej nieruchomości ustanawia się odpłatną służebność przechodu i przejazdu na części działek nr 1086/46 i 1089/49, z karty mapy 6, obręb Roździeń, stanowiącymi własność Miasta Katowice, pasem terenu o powierzchni 294 m^2 zgodnie z zakresem zaznaczonym na mapie stanowiącej załącznik do warunków przetargu, na rzecz każdoczesnego właściciela działki nr 1087/46, z karty mapy 6, obręb Roździeń.

Dla terenu obejmującego m.in. przedmiotową działkę wydana została decyzja o warunkach zabudowy.

Przedmiotowa nieruchomość nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1 100 000 zł
Wysokość wadium wynosi: 220 000 zł

Sprzedaż nieruchomości następuje za cenę uzyskaną w wyniku przetargu.

Do ceny sprzedaży działki doliczony zostanie podatek od towarów i usług według stawki obowiązującej na dzień zbycia, w związku z objęciem jej decyzją o warunkach zabudowy.

Do ceny sprzedaży nieruchomości doliczone zostanie jednorazowe wynagrodzenie za ustanowienie służebności prawa przechodu i przejazdu na części działek nr 1086/46 i 1089/49, stanowiących własność Miasta Katowice, w wysokości 20 000 zł.

Do wynagrodzenia za ustanowienie służebności doliczony zostanie podatek od towarów i usług według stawki obowiązującej na dzień zbycia i ustanowienia służebności.

Zainteresowani uczestnictwem w przetargu zobowiązani są przedłożyć niezbędne dokumenty określone w warunkach przetargu, w tym dowód wpłaty wadium:

– w siedzibie Urzędu Miasta Katowice ul. Młyńska 4, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (numer tel. 32/ 259-33-17, 259-31-69) **do dnia 26.01.2027 r. do godz. 13:00**
  lub
– drogą elektroniczną na adres e-mail: gmprzetargi@katowice.eu **do dnia 25.01.2027 r. do godz. 13:00.**

Złożenie dokumentów elektronicznie zostanie potwierdzone wiadomością zwrotną – w przypadku nie otrzymania potwierdzenia w terminie wyznaczonym do składania, wymagany będzie kontakt telefoniczny pod numerem 32/ 259-33-17, 259-31-69.

Osoby składające dokumenty drogą elektroniczną zobowiązane są do przedłożenia bezpośrednio przed rozpoczęciem przetargu w wyznaczonym dniu oryginału oświadczenia stanowiącego załącznik nr 1 do warunków przetargu, co będzie podstawą dopuszczenia do licytacji.

Wadium może być wnoszone w pieniądzu **do dnia 25.01.2027 r.**

Przetarg odbędzie się **w dniu 02.02.2027 r. o godz. 09:20** w sali nr 4-5 w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4.

Prezydentowi Miasta Katowice przysługuje prawo odwołania lub unieważnienia przetargu.

Informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, pokój 616, telefon 32/ 259-33-17, 259-31-69.

Warunki przetargu, które są integralną częścią niniejszego ogłoszenia udostępnione są do publicznej wiadomości na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice katowice.eu.

Ogłoszenie o przetargu na sprzedaż nieruchomości zostało udostępnione do publicznej wiadomości na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice *katowice.eu,* w Biuletynie Informacji Publicznej bip.katowice.eu oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 – I piętro.

WOJEWODA OPOLSKI
ul. Piastowska 14
45-081 Opole

IN.I.7840.7.4.2026.DH

Obwieszczenie o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 i ust. 1a ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2024 r. poz. 1286, ze zm.) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 § 4 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572) **zawiadamiam,** że na wniosek Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ- SYSTEM S.A., reprezentowanej przez Przemysława Murawskiego, z dnia 27 października 2026 r. (data wpływu do tut organu 29 października 2026 r.), wszczęto postępowanie w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji:

„Rozbiórka stacji gazowej wysokiego ciśnienia oraz budowa stacji gazowej pomiarowej wysokiego ciśnienia o przepustowości Q=10000 Nm3/h wraz z infrastrukturą towarzyszącą i zagospodarowaniem terenu na dz. nr 35/1, 35/3, 35/4 obręb 160402_5.0002 Bąków, jednostka ewid. Kluczbork- obszar wiejski, powiat kluczborski w ramach zadania pn.: „Kompleksowa modernizacja SP Bąków Brzozowski - wykonanie dokumentacji projektowej”.

Zgodnie z wnioskiem ww. inwestycja realizowana będzie na nieruchomościach oznaczonych w operacie ewidencji gruntów i budynków:

160402_5.0002.**35/4** (księga wieczysta nr OP1U/00016997/0),
160402_5.0002.**35/3** (księga wieczysta nr OP1U/00074989/5),
160402_5.0002.**35/1** (księga wieczysta nr OP1U/00066923/6).

Po obwieszczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, zgodnie z art. 8 ust. 3 specustawy gazowej, w przypadku:
– zbycia własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu, nabywca i zbywca są zobowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Opolskiemu danych nowego właściciela lub użytkowania wieczystego nieruchomości;
– przeniesienia własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu, nabywca jest zobowiązany do zgłoszenia Wojewodzie Opolskiemu danych nowego właściciela lub użytkowania wieczystego nieruchomości. Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Ponadto, stosownie do art. 8 ust. 2 pkt 1, pkt 2 i pkt 3 specustawy gazowej, z dniem doręczenia zawiadomienia w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia w którym decyzja uzyska walor ostateczności:
– nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego nie mogą być przedmiotem obrotu, w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145). Czynność prawna dokonana z naruszeniem zakazu, o którym mowa wyżej, jest nieważna (art. 8 ust. 4 specustawy gazowej),
– nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę, a toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa,
– zawiesza się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r., poz. 1130).

W myśl art. 49 Kodeks postępowania administracyjnego, po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia uznaje się, iż nastąpiło doręczenie zawiadomienia w powyższej sprawie. Publiczne ogłoszenie obwieszczenia następuje poprzez: wywieszenie na tablicy ogłoszeń, zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej – Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Gminy Kędzierzyn – Koźle oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Działając na podstawie art. 10 § 1 oraz art. 73 § 1 Kodeks postępowania administracyjnego informuję o możliwości zapoznania się z aktami sprawy oraz wypowiedzenia się co do zebranych w sprawie materiałów dowodowych.

Czynności tych można dokonać w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim w Opolu przy ul. Piastowskiej 14 w godzinach pracy urzędu, po uprzednim kontakcie telefonicznym nr tel. 77 45 24 130, 77 45 24 216.

eprasa.pl 513efd556a

DGP RAPORT SPECJALNY



Jak obniżyć podatek PIT za 2026 r.?
Ulgi i odliczenia

Skanuj kod i czytaj

Nocna prohibicja w całym kraju. Przepisy z lukami już na starcie

PRZEDSIĘBIORCY Na ostatnim posiedzeniu Sejm przyjął większość poprawek Senatu do nowelizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości. **Wprowadzenie ogólnopolskiego zakazu sprzedaży alkoholu na wynos w godz. 22–6 i zakazu reklamy piwa jest o krok bliżej.** Prawnicy ostrzegają jednak, że przepisy są nieprecyzyjne, a przedsiębiorcy nie wiedzą, co im wolno

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Nowelizacja powstała z połączenia dwóch poselskich projektów – Lewicy oraz Polski 2050. Celem nowych przepisów, jak wskazano w uzasadnieniu projektu wiodącego, jest ograniczenie nadmiernej dostępności i promocji alkoholu; autorzy powoływali się na Światową Organizację Zdrowia, która za najskuteczniejsze narzędzia profilaktyki uznaje właśnie ograniczanie dostępności i zakaz reklamy. Nowelizacja zakazuje na obszarze całego kraju sprzedaży między godz. 22 a 6 napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży (wyjątek dotyczy stref wolnocłowych i zastrzeżonych na lotniskach). Gminy będą mogły w drodze uchwały ograniczyć handel dodatkowo w godz. 21–22 i 6–9. Zakaz reklamy i promocji obejmie także piwo – jedyny alkohol, który dotąd wolno było reklamować. Ustawa ma wejść w życie 1 czerwca 2027 r., ale promowanie piwa na dotychczasowych zasadach będzie dozwolone do końca 2027 r.

Zakaz nocnej sprzedaży

Część sprzedawców już dziś szuka furtek w nakładanych przez gminy zakazach nocnej sprzedaży. Jak donosiły media, w Szczecinie dwa nocne sklepy monopolowe po godz. 23 zamieniały się w bary. W Warszawie, gdzie prohibicja objęła najpierw Śródmieście i Pragę-Północ, a od czerwca 2026 r. całe miasto, sklep przy Nowym Świecie ogłosił, że w godz. 22–6 działa jako „punkt gastronomiczny".

– Samo istnienie tak restrykcyjnych ograniczeń administracyjnych, jak zakaz sprzedaży określonych produktów w określonych sytuacjach i godzinach, siłą rzeczy rodzi w praktyce pomysły, jak podejść do sprzedaży, żeby tego zakazu nie złamać – mówi dr Patryk Kalinowski, prawnik z Centrum Prawa Żywnościowego i Produktowego. Przypomina, że zakaz dotyczy wyłącznie sprzedaży alkoholi przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży.

– Wszystko rozbija się o to, czy ktoś sprzedaje do konsumpcji na wynos, czy na miejscu, w lokalu – wyjaśnia.

Z kolei radca prawny Dawid Siedlecki, właściciel kancelarii Siedlecki Kancelaria zajmującej się prawem żywnościowym i alkoholowym, nie chce mówić o obchodzeniu prawa.

– Po prostu przepisy zostały przygotowane w sposób skrajnie nieprofesjonalny i na starcie zawierają luki – twierdzi.

Za niestosowanie się do ograniczeń grożą grzywny oraz kara ograniczenia wolności orzekane przez sąd – za złamanie zakazu reklamy od 30 tys. do 1 mln zł. Problem w tym, że ustawa, zarówno przed nowelizacją, jak i po niej, nie przewiduje jednej inspekcji, która w skali kraju pilnowałaby przestrzegania jej różnych przepisów i nakładała kary administracyjne. Z kontrolą przestrzegania obostrzeń może być więc kłopot.

– To wydłuża cały proces egzekwowania, a z drugiej strony czyni go w dużej mierze iluzorycznym, a przynajmniej tak było do tej pory – ocenia dr Kalinowski. Realną sankcją pozostaje cofnięcie zezwolenia na sprzedaż alkoholu przez organ, który je wydał, a praktyka w tym zakresie – jak zaznacza nasz rozmówca – różni się w zależności od gminy.

Sprzedaż przez internet

Nowelizacja po raz pierwszy wprost dopuści sprzedaż alkoholu na odległość przez podmioty z zezwoleniem. Kupujący będzie musiał wcześniej potwierdzić dane i datę urodzenia z użyciem krajowego schematu identyfikacji elektronicznej, przesyłka będzie musiała być oznaczona napisem „napoje alkoholowe" na co najmniej 10 proc. powierzchni, a dostawa nie będzie mogła nastąpić wcześniej niż po 24 godzinach od zamówienia. Przesyłkę trzeba będzie przekazać bezpośrednio odbiorcy, nie można będzie wydać jej osobie nieletniej ani nietrzeźwej.

– Do tej pory zdarzały się wątpliwości, czy taka sprzedaż w ogóle jest legalna. Nie było przepisów, ale nie było także zakazu – mówi dr Kalinowski.

Urzędy często uznawały ją za niedozwoloną, choć sądy administracyjne wielokrotnie przyznawały rację przedsiębiorcom. Teraz jednak problemem może okazać się spełnienie nowych wymogów.

– Nie wiadomo do końca, jak liczyć powierzchnię przesyłki. Czy to jest opakowanie, czy kilka warstw opakowań i czy na każdej z nich ten napis musi się pojawić – wylicza ekspert.

Otwarte pozostaje też pytanie, co z zamówieniami składanymi w nocy. Konfederacja Lewiatan ostrzegała w Senacie, że w zależności od wykładni zakaz mógłby objąć samo składanie zamówień w godzinach nocnych, i apelowała o doprecyzowanie przepisów.

– Ustawodawca tego nie uregulował. Wydaje się, że chodzi jedynie o dostawę alkoholu do konsumenta, bowiem ustawa wymaga minimum 24 godzin odstępu od zamówienia do dostawy. Absurdem byłoby wprowadzenie zakazu składania zamówień w nocy, gdy wiadomo, że dostawa nie nastąpi przez najbliższe 24 godziny – uważa mec. Siedlecki.

Dr Kalinowski dodaje, że sklepy będą musiały tak zaplanować proces sprzedaży i dokumentację, by móc wykazać, że moment sprzedaży nie przypadł na godziny obowiązywania zakazu.

Mec. Siedlecki wskazuje na jeszcze jeden paradoks.

– Ustawodawca nie przewidział wyjątku od zakazu reklamy i promocji w sklepach online. Zatem sprzedawać online można, ale już prezentowanie oferty może być nielegalne i stanowić niedozwoloną prawem reklamę – zauważa.

Post na Facebooku jak reklama

Z tym problemem mierzy się Paweł Kociel, właściciel warszawskiego sklepu z piwami rzemieślniczymi PIWOmaniaK, działającego od 2013 r. Sklep sprzedaje niszowe piwa, nowe dostawy przychodzą niemal codziennie, a o nowościach informuje klientów na stronie internetowej i na Facebooku.

– Gdybyśmy nie mogli tego robić, to podejrzewam, że nasza działalność nie miałaby większego sensu. Dziś walczy się o uwagę w internecie, ludzie tam szukają informacji – mówi. Nie wie nawet, czy będzie mógł zachować nazwę sklepu. Wewnątrz punktów prowadzących wyłącznie sprzedaż alkoholu reklama i promocja pozostaną dozwolone – problemem jest internet.

Zdaniem mec. Siedleckiego obawy te mogą być uzasadnione.

– Dla działalności profili internetowych sama definicja promocji się nie zmienia. Istotne jest rozszerzenie zakazu reklamy i promocji na piwo. Krótko mówiąc, każda publiczna forma zachęcania do nabywania napojów alkoholowych jest promocją w rozumieniu ustawy. Orzecznictwo sądów dość jednolicie uznaje, że post w mediach społecznościowych ma charakter publiczny – tłumaczy. Jego zdaniem w ustawie zabrakło odróżnienia komunikatu będącego informacją o działalności od komunikatów marketingowych, perswazyjnych.

– W teorii logotyp producenta piwa na budynku widziany z ulicy będzie już uznawany za zakazaną reklamę – dodaje Siedlecki.

Wąska furtka dla rzemieślników

Senat dopisał do ustawy wyjątek dla piwa rzemieślniczego, wzorowany na rozwiązaniach przyjętych przez Sejm dla wina.

– Ustawa dopuszcza ograniczony sposób komunikacji dla sektora wina oraz piwa rzemieślniczego. Ten wyjątek odchodzi od charakteru perswazyjnego i stanowi raczej ograniczoną prawem informację – mówi mec. Siedlecki. Komunikaty mają dotyczyć aspektów historycznych, kulinarnych, edukacyjnych, kulturalnych lub turystycznych, tradycji i dziedzictwa, i nie mogą zachęcać do nabywania ani nadmiernego spożywania alkoholu. Wyjątek obejmuje też informowanie o wydarzeniach i prowadzenie na nich degustacji.

Za browar rzemieślniczy ustawa uznaje producenta lub zleceniodawcę produkcji, którego łączna produkcja nie przekracza 200 tys. hl piwa rocznie. Producenci i dystrybutorzy piwa rzemieślniczego mogą kierować do pełnoletnich informacje o produkcie, metodzie produkcji, pochodzeniu, wydarzeniach i degustacjach. Warunki: bez ofert sprzedażowych i elementów premiujących zakupy, z wyraźnym komunikatem o szkodliwości alkoholu, a w kanałach cyfrowych wyłącznie z mechanizmami ograniczającymi dostęp dla małoletnich.

Paweł Kociel wylicza, że największy polski browar rzemieślniczy Pinta w 2025 r. wyprodukował rekordowe 36 907 hl piwa, a moce Tyskich Browarów Książęcych sięgają 6–8 mln hl rocznie.

– Oznacza to, że w ciągu dnia lub dwóch browar w Tychach jest w stanie wyprodukować tyle piwa, ile największy browar rzemieślniczy przez cały rok – podkreśla. Jak dodaje, browary rzemieślnicze mają ok. 0,5 proc. rynku, ale wciąż warzą nowe piwa – a one i wyspecjalizowani sprzedawcy muszą móc informować klientów o nowościach.

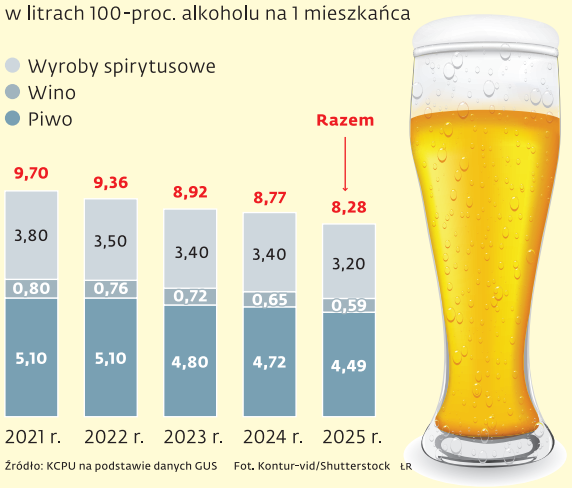
Dla niego kluczowe pozostaje pytanie, czy dystrybutorzy, sprzedawcy piw rzemieślniczych będą mogli informować, tak jak dotychczas, o swoich produktach. Ustawa nie przesądza, czy dystrybutorem w rozumieniu wyjątku jest także sklep detaliczny.

Od 2028 r. wzrosnąć też mają opłaty za zezwolenia. Stawki minimalne się podwoją, a opłata liczona od wartości sprzedaży piwa wzrośnie z 1,4 do 1,9 proc. Kociel przypomina, że płaci się ją od obrotu, nie od zysku. Taka podwyżka może być zabójcza dla małej firmy. ©℗

Etap legislacyjny
Ustawa skierowana do podpisu prezydenta

Polacy piją coraz mniej alkoholu

Spożycie poszczególnych rodzajów alkoholu w przeliczeniu w litrach 100-proc. alkoholu na 1 mieszkańca



Źródło: KCPU na podstawie danych GUS

Fot. Kontur-vid/Shutterstock

eprasa.pl 513efd556a

To nieprawda, że brak rozporządzenia nie miał wpływu na inwestycje

WYWIAD Mariusz Ścisło: Nieoczekiwanie na ostatnim etapie prac nad nowym rozporządzeniem w sprawie warunków technicznych pojawiły się zastrzeżenia dotyczące magazynów energii i instalacji fotowoltaicznych, a także zasad usytuowania budynków

20 listopada minister rozwoju i technologii podpisał w końcu rozporządzenie w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie. Co takiego się wydarzyło, że nie zrobił tego przed 20 września, jak pierwotnie planowano, i na jego podpis trzeba było czekać aż do teraz?

Nieoczekiwanie na ostatnim etapie prac nad nowym rozporządzeniem pojawiły się zastrzeżenia dotyczące magazynów energii i instalacji fotowoltaicznych, a także zasad usytuowania budynków, w szczególności odległości między nimi, wzajemnego przesłaniania oraz dostępu do światła słonecznego.

To brzmi niepoważnie. Z powodu braku tego podpisu przez dwa miesiące nie było ważnych warunków technicznych dla budownictwa mieszkaniowego. Przecież zespół, którego jest pan członkiem, pracował nad rozporządzeniem przez dwa lata. Było więc wystarczająco dużo czasu.

Ma pani rację. Zespół też był zaskoczony. Przez dwa lata ok. 40 ekspertów pracowało nad nowymi warunkami technicznymi z departamentem architektoniczno-budowlanym MRiT, a tu nagle na samym finiszu prac pojawiły się propozycje zmian ze strony Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, w tym Unii Metropolii Polskich, które podważyły wcześniejsze ustalenia. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że przedstawiciele samorządów, w tym unii, uczestniczyli w pracach zespołu przez dwa lata i nie zgłaszali tego typu zastrzeżeń.

Przez niemal dwa lata byliśmy do dyspozycji ministerstwa, po osiem–dziewięć godzin tygodniowo, całkowicie społecznie. Dodatkowo pracowaliśmy w podzespołach, przygotowując szczegółowe analizy dotyczące poszczególnych przepisów. A potem pojawia się ktoś z zewnątrz i mówi: „Nie, my zrobimy to inaczej". Potraktowano nas bez należytego szacunku.

Skoro pojawiły się zastrzeżenia, dlaczego nie można było wprowadzić tych zmian później, już po wejściu rozporządzenia w życie? To, co się wydarzyło, jest sytuacją bez precedensu. Przez dwa miesiące branża budowlana nie miała najważniejszych dla siebie przepisów.

To prawda. Na naszą prośbę w Ministerstwie Rozwoju i Technologii odbyło się spotkanie z przedstawicielami Stowarzyszenia Architektów Polskich SARP, Izby Architektów RP i Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa. Chcieliśmy wyjaśnić, dlaczego zmieniono wcześniej uzgodnione przepisy. Ministerstwo zadeklarowało, że po podpisaniu i wejściu w życie warunków technicznych zespół zostanie reaktywowany. Miał ponownie przyjrzeć się niektórym przepisom i zweryfikować zasadność zmian wprowadzonych na etapie końcowych konsultacji, zwłaszcza tych zaproponowanych przez Unię Metropolii Polskich. Mam nadzieję, że słowa dotrzyma.



fot. Materiały prasowe

Mariusz Ścisło, pełnomocnik zarządu głównego SARP ds. legislacji, członek zespołu doradczego do spraw przepisów techniczno-budowlanych dla budynków przy Ministerstwie Rozwoju i Technologii, architekt i założyciel biura architektonicznego FS&P Arcus

Co konkretnie nie podobało się samorządowcom?

Głównym źródłem konfliktu jest sposób obliczania i wyznaczania nasłonecznienia oraz przesłaniania. W trakcie prac zespołu zaproponowaliśmy znaczne uproszczenie tych zasad, tak aby były one możliwe do praktycznego zastosowania i zweryfikowania. Przepisy w starym rozporządzeniu były w dużej mierze wadliwe. W wielu przypadkach ich zastosowanie prowadziło do sporów, protestów, a nawet podważania pozwoleń na budowę. Do przeprowadzenia prawidłowej analizy nasłonecznienia lub przesłaniania potrzebna była wiedza o szczegółach konstrukcyjnych sąsiednich budynków. Przykładowo należało znać grubość ściany budynku znajdującego się naprzeciwko, do którego projektant nie miał dostępu. Chcieliśmy więc stworzyć rozwiązania bardziej jednoznaczne i praktyczne.

Zaproponowaliśmy, aby czas nasłonecznienia liczyć w określonym przedziale wokół górowania słońca, czyli w praktyce w przedziale pięciu godzin przed i po górowaniu słońca, w którym dane pomieszczenie powinno uzyskać co najmniej trzy godziny nasłonecznienia. To rozwiązanie miało zapewnić jednoznaczność i ułatwić weryfikację wyników.

Drugą istotną kwestią było określenie płaszczyzny, od której należy dokonywać obliczeń przesłaniania. Zaproponowaliśmy, aby pomiary wykonywać od płaszczyzny elewacji, a nie od wewnętrznej krawędzi ościeża okiennego czy płaszczyzny wewnętrznej ściany zależnej od grubości ściany sąsiedniego budynku. W przypadku istniejących budynków projektant często nie ma przecież możliwości sprawdzenia, jaka dokładnie jest grubość ściany czy głębokość ościeża. Dotyczy to szczególnie istniejącej zabudowy w sąsiedztwie.

W wersji, którą uzgodniliśmy do maja 2026 r., proponowaliśmy liczenie przesłaniania i nasłonecznienia od płaszczyzny elewacji z uwzględnieniem odchylenia kąta 12 stopni. W ostatecznej wersji dla przesłaniania wprowadzono kąt 30 stopni. Jeśli chodzi o nasłonecznienie, również nastąpiła zmiana. W naszej propozycji zakładaliśmy liczenie od płaszczyzny elewacji. W ostatecznym rozporządzeniu przyjęto natomiast płaszczyznę zewnętrzną okna. To rozwiązanie jest lepsze niż wcześniejsze odwoływanie się do wewnętrznej płaszczyzny ściany, ale nadal budzi nasze zastrzeżenia.

Wspomniał pan na początku rozmowy, że zastrzeżenia zgłaszali nie tylko samorządowcy. Co jeszcze się zmieniło w rozporządzeniu?

Zmieniły się również niektóre przepisy przeciwpożarowe, między innymi dotyczące elewacji. Wycofano się z części wcześniej proponowanych rozwiązań dotyczących bezpieczeństwa pożarowego. Było to związane z uwagami producentów styropianu i wełny mineralnej. Zmodyfikowano niektóre zapisy dotyczące magazynów energii.

Jak brak nowych warunków technicznych przez dwa miesiące wpłynął na realizację inwestycji?

Ministerstwo Rozwoju uważa, że ich brak nie miał większego znaczenia. Istniał przecież ustawowy obowiązek składania przez inwestora oświadczenia, czy wybiera stosowanie starych, czy nowych warunków technicznych.

A pana zdaniem?

To nieprawda, że brak rozporządzenia nie miał wpływu na inwestycje. Bo miał. Przez te dwa miesiące panował chaos prawny. Największym problemem była niepewność, według których przepisów należy projektować inwestycje – starych czy nowych. Przy dużych projektach, których przygotowanie i uzgodnienia trwają nawet kilkanaście lub kilkadziesiąt miesięcy, jest to bardzo poważna przeszkoda. Inwestorzy czy projektanci nie wiedzą, czy projektować według dotychczasowych zasad, czy czekać na nowe przepisy. ©℗

Rozmawiała
Renata Krupa-Dąbrowska
Całość wywiadu na **edgp.pl**

KOMUNIKAT

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PIERWSZYM PRZETARGU

Starosta Grodziski
informuje o ogłoszeniu I przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Skarbu Państwa

poz.	Oznaczenie Działki według katastru	Położenie nieruchomości	Powierzchnia nieruchomości	Numer księgi wieczystej	Cena wywoławcza nieruchomości	Wadium
1.	300502_4.000. 2950/1	Grodzisk Wielkopolski ul. Kąkolewska 52	0,7180 ha	PO1S/00003949/1	691 000,00 zł brutto Transakcja zwolniona z podatku VAT zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt.10 w zw. z art. 29a ust. 8 ustawy o VAT	34 550,00 zł

1. **Cena wywoławcza:**
   691 000,00 zł brutto (słownie: sześćset dziewięćdziesiąt jeden tysięcy zł 00/100).
   Sprzedaż ww. gruntu podlega zwolnieniu z podatku VAT, na podstawi art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tj. Dz. U. z 2026 r. poz. 1263 ze zm.)
   Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych, tzn., że minimalne postąpienie nie może być niższe niż 6.910,00 zł. O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu.
2. **Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia:**
   Wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej w formie pieniężnej, w złotych polskich, tj. **kwotę 34 550,00 zł** (słownie: trzydzieści cztery tysiące pięćset pięćdziesiąt złotych 00/100) należy wpłacić w terminie do dnia **25 stycznia 2027 r.** na konto Starostwa Powiatowego w Grodzisku Wielkopolskim prowadzone przez Bank Spółdzielczy w Grodzisku Wielkopolskim nr:
   Starostwo Powiatowe w Grodzisku Wielkopolskim
   Bank Spółdzielczy w Grodzisku Wielkopolskim
   83 9063 0008 0000 0000 0071 0003
   Za datę wpłacenia wadium uznaje się datę wpływu środków na wskazane konto bankowe Starostwa Powiatowego w Grodzisku Wielkopolskim. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Wadium wpłacone przez pozostałych uczestników zwraca się niezwłocznie, nie później jednak niż przed upływem 3 dni od odwołania, zamknięcia, unieważnienia, zakończenia przetargu wynikiem negatywnym.
   Tytuł wpłaty powinien jednoznacznie identyfikować uczestnika przetargu oraz wskazywać nieruchomość, której wpłata dotyczy.
3. **Termin i miejsce przetargu:**
   Przetarg odbędzie się w obecności oferentów **dnia 1 lutego 2027 r. o godz. 11^{00}** w Starostwie Powiatowym w Grodzisku Wielkopolskim, ul. Żwirki i Wigury 1, 62-065 Grodzisk Wielkopolski, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, budynek A, pok. nr 20 (I piętro).
4. **Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:**
   a) Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Grodziskiego www.bip.pgw.pl w zakładce „Przetargi, ogłoszenia"
   b) Stronie podmiotowej Powiatu Grodziskiego www.pgw.pl,
   c) na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Grodzisku Wielkopolskim budynek A przy ul Żwirki i Wigury 1
   d) prasie codziennej ogólnokrajowej Dziennik Gazeta Prawna.
5. **Szczegółowe informacje o nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami, budynek A, pok. nr 20 (I piętro), tel. 614452531, w godzinach 7^{30}– 15^{30}.**

eprasa.pl 513efd556a

Reforma pomocy prawnej pod ostrzałem

PORADNICTWO Rzecznik małych i średnich przedsiębiorców postuluje zachowanie nieodpłatnych porad dla samozatrudnionych, **powiaty wskazują na konieczność zmian w zasadach finansowania systemu,** a prawnicy zwracają uwagę na ryzyko naruszenia tajemnicy zawodowej. Wątpliwości dotyczą również udziału studentów w świadczeniu pomocy, czasu trwania porad oraz ograniczenia dostępu do wsparcia dla niektórych grup

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Ministerstwo Sprawiedliwości pracuje nad reformą systemu nieodpłatnej pomocy prawnej. Proponowane zmiany wywołują jednak poważne wątpliwości. W trakcie konsultacji i opiniowania projektu posypały się uwagi. Niektórzy opiniujący przekonują, że projekt zamiast rozwiązywać problemy, może utrwalić niedoskonałości obecnego systemu.

Bezpłatna pomoc dla małych firm

Rzecznik małych i średnich przedsiębiorców krytykuje propozycję odebrania osobom prowadzącym jednoosobowe firmy, które nie zatrudniają pracowników, prawa do korzystania z bezpłatnej pomocy prawnej (BPP). Przyznaje, że przedsiębiorcy w latach 2020–2025 korzystali z tej formy wsparcia w niewielkim zakresie. Zwraca jednak uwagę na to, że zainteresowanie BPP może wzrosnąć po planowanych zmianach przepisów dotyczących pomocy de minimis.

O potrzebie zapewnienia takiego wsparcia świadczy również liczba wniosków kierowanych do biura RMiSP. Wielu właścicieli firm zwraca się z prośbą o pomoc w rozwiązaniu problemów prawnych. To według rzecznika pokazuje, że zapotrzebowanie na bezpłatne porady prawne istnieje, również wśród najmniejszych przedsiębiorców.

Problemy z finansowaniem

Związek Powiatów Polskich ocenia projekt bardzo surowo. Jego zdaniem to stracona szansa na zmianę obecnego systemu nieodpłatnej pomocy prawnej. ZPP twierdzi, że ministerialne propozycje nie rozwiązują wszystkich problemów zdiagnozowanych przez Najwyższą Izbę Kontroli.

Z jednej strony ZPP dostrzega kilka korzystnych rozwiązań zawartych w projekcie, takich jak likwidacja nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego, które nie sprawdziło się w dotychczasowym modelu, czy wprowadzenie dwóch form nieodpłatnej pomocy prawnej. Z drugiej strony wskazuje jednak, że projekt w zasadniczej mierze powiela dotychczasowe mechanizmy funkcjonowania systemu, wraz z większością jego niedoskonałości. Dotyczy to w szczególności zbyt niskiego poziomu finansowania całego systemu, w tym zadań związanych z jego organizacją.

– Na wcześniejszych etapach prac nad projektem ZPP proponował przyznanie poszczególnym powiatom i miastom na prawach powiatu dotacji odpowiadającej określonej liczbie godzin funkcjonowania nieodpłatnej pomocy prawnej i pozostawienie pełnej samodzielności i swobody w zakresie ukształtowania systemu na swoim terenie, zgodnie z lokalnym zapotrzebowaniem – przypomina Andrzej Płonka, prezes zarządu ZPP. Według niego dzięki takiemu rozwiązaniu powiaty mogłyby samodzielnie decydować o sposobie organizacji systemu, zarówno poprzez zatrudnianie radców prawnych lub adwokatów na podstawie stosunku pracy albo umów cywilnoprawnych, jak i organizowanie konkursów dla organizacji pozarządowych na realizację zadań publicznych. Możliwe byłoby również dowolne łączenie obu tych form. Zaangażowanie konkretnych organizacji i prawników mogłoby mieć charakter długoterminowy, co sprzyjałoby zapewnieniu ciągłości udzielanych porad i budowaniu lokalnych zasobów pomocy prawnej. Byłoby to rozwiązanie korzystniejsze pod tym względem niż przeprowadzanie co roku postępowań mających na celu obsadzenie poszczególnych punktów.

Doradcy podatkowi chcą udzielać porad

Krajowa Rada Doradców Podatkowych (KRDP) apeluje, aby włączyć do systemu doradców podatkowych.

– Obecnie doradcy podatkowi mogą udzielać nieodpłatnej pomocy prawnej w punktach prowadzonych przez organizacje pozarządowe, w zakresie prawa podatkowego, z wyłączeniem spraw związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej. Tymczasem projektowane rozwiązania prowadzą do całkowitego wyłączenia doradców podatkowych z systemu nieodpłatnej pomocy prawnej, bez przedstawienia przekonującego uzasadnienia merytorycznego dla tak daleko idącej zmiany – twierdzi Mirosław Michna, przewodniczący KRDP.

W opinii rady może to skutkować ograniczeniem dostępności specjalistycznego wsparcia prawnego dla osób znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej, w szczególności w sprawach podatkowych, które należą do obszarów wymagających wysokich kwalifikacji i praktycznego doświadczenia.

Niejasne zasady udzielania informacji

Naczelna Rada Adwokacka (NRA) uważa, że projekt ustawy zbyt ogólnie definiuje pojęcie informacji prawnej. Jej zdaniem przepisy powinny wyraźnie odróżniać informację prawną od porady prawnej. Ta pierwsza powinna ograniczać się do przedstawienia ogólnych przepisów, praw i obowiązków oraz wskazania, jak załatwić daną sprawę. Nie powinna natomiast obejmować analizy indywidualnej sytuacji klienta ani oceny jego dokumentów.

NRA zwraca również uwagę, że projekt przewiduje zaledwie 30 minut na udzielenie informacji prawnej, i proponuje wydłużenie tego czasu do 60 minut.

Rada ma także zastrzeżenia do limitu czterech wizyt w kwartale. Postuluje, aby wliczać do niego wyłącznie wizyty, które faktycznie się odbyły, a nie odwołane lub niezrealizowane zapisy. Chce również doprecyzowania, czy limit dotyczy kwartału kalendarzowego i czy osobno liczone są informacja prawna oraz kwalifikowana pomoc prawna.

Ryzyko naruszenia tajemnicy

Krajowa Rada Radców Prawnych popiera zasadnicze kierunki zmian zaproponowanych w projekcie, w szczególności rozróżnienie informacji prawnej od kwalifikowanej pomocy prawnej, uzależnienie dostępu do tej ostatniej od złożenia oświadczenia przez osobę uprawnioną, zachowanie jej osobistego charakteru, przywrócenie weryfikacji uprawnień beneficjentów oraz uporządkowanie zasad prowadzenia listy organizacji pozarządowych. Jak podkreśla samorząd radców prawnych, rozwiązania te odpowiadają postulatom zgłaszanym przez niego w latach 2022–2025.

Jednym z najpoważniejszych zastrzeżeń KRRP do projektu jest ryzyko naruszenia tajemnicy zawodowej adwokatów i radców prawnych. Projekt w wielu przepisach przewiduje bowiem utrwalanie, przekazywanie oraz ocenianie przez podmioty trzecie, takie jak powiat, wojewoda, recenzent czy minister sprawiedliwości jako administrator systemu, informacji uzyskanych przez adwokata lub radcę prawnego w związku ze świadczeniem pomocy prawnej.

Tymczasem radca prawny jest zobowiązany do zachowania w tajemnicy wszystkiego, o czym dowiedział się w związku z udzielaniem pomocy prawnej. Obowiązek ten nie jest ograniczony w czasie, radca prawny nie może zostać z niego zwolniony w odniesieniu do faktów, o których dowiedział się, udzielając pomocy prawnej, a wyjątki od tej zasady określa zamknięty katalog zawarty w art. 3 ust. 6 ustawy o radcach prawnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 499 ze zm.). Analogiczne regulacje dotyczą adwokatów. Tajemnica zawodowa stanowi gwarancję ochrony konstytucyjnych praw osób korzystających z pomocy prawnej, w szczególności prawa do obrony, prawa do sądu oraz prawa do prywatności i ochrony informacji o sobie.

Studenci na przegranej pozycji?

Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego pozytywnie ocenia propozycję włączenia uczelni prowadzących akademickie poradnie prawne do systemu nieodpłatnej pomocy prawnej. Dzięki temu możliwe będzie połączenie świadczenia pomocy prawnej z praktycznym kształceniem przyszłych prawników oraz działalnością badawczą uczelni.

Jej wątpliwości budzi uzależnienie udziału uczelni w konkursie od uprzedniej decyzji powiatu, który zgodnie z projektem jedynie „może umożliwić" ubieganie się o prowadzenie punktu.

– W konsekwencji nawet poradnia spełniająca wymagania jakościowe i wpisana na listę wojewody może nie otrzymać możliwości złożenia oferty. Rada rekomenduje określenie przejrzystych i jednolitych zasad dopuszczania takich podmiotów do konkursów oraz porównywalnych kryteriów oceny ofert. Nie oznacza to obowiązku powierzania punktu uczelni, lecz zapewnienie rzeczywistej możliwości ubiegania się o jego prowadzenie – przekonuje Marcin Pałys, przewodniczący tej rady.

Natomiast Prokuratura Krajowa zwraca uwagę na to, że projekt nie określa dokładnie, jakie zadania będą mogli wykonywać studenci udzielający pomocy prawnej ani na jakich zasadach będzie nadzorowana ich praca. Nie wiadomo również, kto miałby ponosić odpowiedzialność za nieprawidłowo udzieloną przez studenta poradę.

Pomoc dla seniorów i Polaków za granicą

Wojewoda pomorski postuluje objęcie bezpłatną pomocą prawną wszystkich osób po 60. roku życia, a wojewoda śląski chce zachowania dostępu do informacji prawnej dla Polaków przebywających za granicą.

Pierwszy z nich przekonuje, że seniorzy powinni mieć prawo do kwalifikowanej pomocy prawnej bez konieczności spełniania dodatkowych warunków i składania oświadczeń. Jak uzasadnia, osoby starsze często mają trudności ze zrozumieniem skomplikowanych i zmieniających się przepisów. Muszą też samodzielnie załatwiać sprawy urzędowe, nierzadko w trudnych sytuacjach życiowych. Dodatkowym problemem jest niezrozumiały język stosowany w kontaktach z urzędami. Uproszczenie zasad dostępu do porad ograniczyłoby formalności i zachęciło seniorów do korzystania ze wsparcia. Pozwoliłoby im również uniknąć obaw przed konsekwencjami nieświadomego złożenia błędnego oświadczenia.

Z kolei wojewoda śląski zwraca uwagę na to, że proponowana definicja gospodarstwa domowego może pozbawić obywateli Polski przebywających za granicą możliwości korzystania z informacji prawnej. Obecnie również mają oni dostęp do takiego wsparcia. Dlatego postuluje utrzymanie dotychczasowych zasad.

Bezpłatna pomoc prawna w 2025 r.

1 480 056
tyle godzinnych wizyt dla beneficjentów oferował system. Punkty nieodpłatnej pomocy prawnej były czynne przez cztery godziny dziennie pięć dni w tygodniu, w dni robocze (łącznie 249 dni w roku).

503 185
tyle porad udzielono w 2025 r.

265,56 zł
tyle wynosiło maksymalnie wynagrodzenie prawnika za czterogodzinny dyżur



33,3%
możliwości systemu zostało wykorzystane w około jednej trzeciej



88,0%
prawie tyle udzielonych porad trwało niedłużej niż godzinę

Źródło: Ocena skutków regulacji projektu ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej

Etap legislacyjny
Projekt w uzgodnieniach, konsultacjach publicznych i opiniowaniu

eprasa.pl 513efd556a



Paulina Masłowska
radca prawny, Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

ANALIZA

Prawnik dziecka. O kształtującej się specjalizacji

20 listopada obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Praw Dziecka. To okazja, by zastanowić się nie tylko nad tym, jakie prawa przysługują dzieciom, ale również nad tym, kto i w jaki sposób pomaga im z tych praw korzystać.

Dbanie o prawo dziecka do bycia wysłuchanym, ochrony przed przemocą, zapewnienia reprezentacji w toku postępowania wymaga od prawników czegoś więcej niż znajomości przepisów. Wymaga odpowiedniego przygotowania do pracy z dzieckiem, rozumienia jego sytuacji i umiejętności działania w jego interesie. Właśnie wokół tych kompetencji zaczyna kształtować się odrębna specjalizacja prawnicza.

Same uprawnienia to za mało

Ochrona praw najmłodszych wymaga często jednoczesnego korzystania z rozwiązań należących do różnych gałęzi prawa. Trzeba znać procedurę karną, ale też wiedzieć, jak sytuacja rodzinna dziecka wpływa na jego udział w przesłuchaniu. Znać możliwości działania w postępowaniu opiekuńczym, a jednocześnie sprawnie poruszać się po procedurze Niebieskie karty, mieć gotowość do współpracy interdyscyplinarnej z innymi specjalistami towarzyszącymi dziecku.

Przez lata prawnicy spotykali dzieci głównie w przypadku spraw rodzinnych lub karnych. Nie zawsze oznaczało to odrębną ochronę ich praw. Rodzic występował w imieniu swojego syna lub córki, pełnomocnik kontaktował się z rodzicem, a rozmowa z samym dzieckiem bywała uznawana za zbędną lub zbyt trudną. Tymczasem reprezentacja dziecka wymaga samodzielnego ustalenia jego sytuacji prawnej, rozpoznania jego potrzeb i uwzględnienia jego stanowiska w granicach wynikających z wieku i dojrzałości.

W ostatnich latach opisaną zmianę wspierają również zmiany legislacyjne. Obecne regulacje dotyczące reprezentanta małoletniego wskazują, że adwokat lub radca prawny powinien wykazywać szczególną znajomość spraw dotyczących dzieci albo ukończyć odpowiednie szkolenie przygotowujące do roli reprezentanta dziecka. W 2023 r. ustawodawca doprecyzował obowiązki reprezentanta w zakresie zobowiązania do nawiązania kontaktu z małoletnim, informowania go o podejmowanych czynnościach i przebiegu postępowania, jeśli pozwalają na to jego rozwój i sytuacja. W 2024 r. weszło w życie rozporządzenie określające zasady tworzenia list reprezentantów. To wyraźny sygnał, że same uprawnienia zawodowe nie wystarczają do pracy z dzieckiem, potrzebne jest dodatkowe przygotowanie i przeszkolenie.

Dodatkowe przygotowanie

Ważnym punktem odniesienia są również Wytyczne Komitetu Ministrów Rady Europy w sprawie wymiaru sprawiedliwości przyjaznego dzieciom z 2010 r., które podkreślają znaczenie dostępu najmłodszych do pomocy prawnej. Wskazują, że dziecko powinno mieć prawo do własnego prawnika i niezależnej reprezentacji na warunkach nie mniej korzystnych niż w przypadku dorosłych oraz potrzebę odpowiedniego przygotowania prawników do pracy z dziećmi.

Na czym polega to dodatkowe przygotowanie? Przede wszystkim na połączeniu wiedzy prawnej z rozumieniem faz rozwoju dziecka, zasad komunikacji z nim i skutków doświadczenia przemocy. Prawnik musi umieć wyjaśnić, co oznacza udział w postępowaniu, odpowiedzieć na pytania dziecka, a czasem rozpoznać, że określona czynność, np. udział w przesłuchaniu, może być dla niego szczególnie obciążająca. Powinien rozumieć, dlaczego dziecku trudno czasem opowiadać o wydarzeniach i jakie działania w toku postępowania mogą powodować wtórną wiktymizację, czyli ponowne doświadczanie krzywdy w wyniku niewłaściwego sposobu traktowania dziecka przez osoby i instytucje zaangażowane w postępowanie.



Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

Ta wiedza zmienia również codzienną praktykę. Przygotowanie pisma procesowego nie wyczerpuje wszystkich obowiązków reprezentanta wobec dziecka. Trzeba zdecydować, czy i kiedy z nim porozmawiać, jak przygotować je do kontaktu z wymiarem sprawiedliwości, jakie informacje uzyskać od osób, które znają jego sytuację oraz jak reagować, gdy przebieg postępowania naraża je na kolejne trudne doświadczenia. Niekiedy równie ważne jak złożenie wniosku czy obecność na rozprawie jest wyjaśnienie dziecku, co wydarzy się dalej. To również część pracy prawnika reprezentującego dziecko.

Specjalizacja poza salą sądową

Specjalizacja rozwija się także poza salą sądową. Prawnicy zajmujący się ochroną dzieci konsultują interwencje podejmowane przez szkoły, placówki opiekuńczo-wychowawcze i organizacje pomocowe, współtworzą standardy ochrony małoletnich, analizują problemy związane z ich przesłuchiwaniem i dostępem do pomocy prawnej. Powstają szkolenia, materiały edukacyjne i rekomendacje. Rozwój tej praktyki polega więc nie tylko na coraz lepszym prowadzeniu pojedynczych spraw, ale również na tworzeniu rozwiązań, z których mogą korzystać inni. Widać już oznaki współpracy środowiska zawodowego wokół tych zagadnień. Powstają publikacje poświęcone metodyce reprezentacji dzieci, szkolenia prowadzone przez samorządy, inicjatywy edukacyjne dla studentów prawa. Te działania próbują nazwać i pokazać to, co odróżnia dobrą reprezentację dziecka od poprawnego wykonania czynności procesowych.

Pojawia się jednak pytanie, czy za rosnącym zainteresowaniem nadąża system przygotowania prawników. Potrzebne są specjalistyczne programy kształcenia, dostęp do konsultacji interdyscyplinarnych, wymiana doświadczeń i refleksja nad własną praktyką. Warto też pytać o jakość reprezentacji. Liczba złożonych pism i obecność na rozprawach nie mówią jeszcze, czy prawnik zadbał o udział dziecka w postępowaniu i rzeczywiście rozpoznał jego sytuację.

Gruziński przykład

Nie mniej ważna jest dostępność takiej pomocy. Dobrze przygotowani prawnicy nie mogą być rozwiązaniem dostępnym tylko tam, gdzie działa duża organizacja społeczna albo gdzie akurat spotkają się zaangażowani profesjonaliści. Specjalizacja wymaga czasu na rozmowę z dzieckiem, współpracę z innymi osobami, przygotowanie do sprawy i dalsze doskonalenie zawodowe. Bez uwzględnienia tego w organizacji i finansowaniu pomocy prawnej dla dzieci wysokie wymagania pozostaną częściowo deklaracją. Szczególnie interesujące są doświadczenia Gruzji, gdzie dostęp dzieci do pomocy prawnej został uregulowany w Kodeksie wymiaru sprawiedliwości dla małoletnich. Pomoc świadczona jest w ramach finansowanej z budżetu państwa Służby Pomocy Prawnej, która działa w 17 miastach, prowadzi 43 centra konsultacyjne oraz jedno centrum wyspecjalizowane wyłącznie w udzielaniu pomocy dzieciom. Co istotne, prawnicy chcący pracować z dziećmi muszą ukończyć specjalistyczne szkolenie zakończone egzaminem. W tym modelu przygotowanie do reprezentowania najmłodszych nie jest wyłącznie decyzją prawnika o rozwijaniu określonych kompetencji, ale elementem organizacji systemu pomocy prawnej. To przykład pokazujący, że rozwój specjalizacji może obejmować zarówno wymagania wobec prawników, jak i tworzenie struktur zapewniających dzieciom dostęp do odpowiednio przygotowanych profesjonalistów.

Coraz więcej prawników świadomie wiąże swoją praktykę zawodową z ochroną praw dzieci. To dobry moment, aby rozmawiać nie tylko o wyodrębnianiu się nowej specjalizacji, ale przede wszystkim o standardach jej wykonywania. O tym, jakie kompetencje powinien posiadać prawnik reprezentujący dziecko i jak przygotowywać go do tej roli. Równie ważne jest pytanie, jak zagwarantować dzieciom dostęp do tak przygotowanych prawników, niezależnie od miejsca zamieszkania czy sytuacji rodzinnej. Ostatecznie bowiem miarą rozwoju tej specjalizacji powinno być nie to, ilu prawników będzie się nią zajmować, ale jakość pomocy prawnej, jaką otrzymują dzieci w sprawach, które ich dotyczą. ©℗

AUTOPROMOCJA

DGP Forum wiedzy

Jak obniżyć PIT jeszcze przed końcem roku?

Bezpłatna debata online

25 listopada 10:30



Anna Misiak, Szef Zespołu Podatków Osobistych i Doradztwa dla Pracodawców MDDP
Joanna Narkiewicz-Tarłowska, licencjonowany doradca podatkowy, dyrektor w Vialto Partners
Mariusz Szulc, prawnik i dziennikarz DGP

Prowadzący:
• Anna Misiak, MDDP,
• Joanna Narkiewicz-Tarłowska, Vialto Partners
• Mariusz Szulc, DGP

Zapisz się

eprasa.pl 513efd556a

SFERA BUDŻETOWA

Praktyczne wsparcie
dla **sektora publicznego**



DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Wejdź i korzystaj

Wycieczki patriotyczne tylko w czasie lekcji i tylko lokalnie

OŚWIATA Od marca 2027 r. szkoły będą musiały organizować wyjścia m.in. do miejsc pamięci i jednostek wojskowych. Nauczyciele będą realizować ten obowiązek tylko w czasie lekcji, bo **samorządy nie mają pieniędzy** na płacenie im za nadgodziny

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Szkoły podstawowe i ponadpodstawowe są obowiązane do zorganizowania uczniom przynajmniej raz w cyklu kształcenia wyjścia lub wycieczki, których celem byłoby odwiedzenie lokalnego miejsca pamięci, miejsca związanego z polskimi tradycjami wolnościowymi lub materialnym i niematerialnym dziedzictwem narodowym, jednostki wojskowej lub przedsiębiorstwa. Taki obowiązek przewiduje ustawa z 2 października 2026 r. zmieniająca niektóre ustawy w celu wychowania patriotycznego (Dz.U. z 2026 r. poz. 1527) – określana jako ustawa o wychowywaniu w patriotyzmie.

O wprowadzenie tych rozwiązań zabiegał klub PSL. Rozwiązanie zyskało akceptację prezydenta, ale pozostawiło wątpliwości co do zasad finansowania, a także sposobów realizacji nowych obowiązków. Dodatkowo przy dłuższych wycieczkach wciąż nie ma regulacji dotyczących wynagrodzenia nauczycieli za pracę w godzinach nadliczbowych, do którego – według stanowiska Sądu Najwyższego – mają oni prawo. Samorządowcy przyznają, że realizacja tego obowiązku będzie pozorna, bo ustawa – poza pieniędzmi na szkolenia dla nauczycieli – nie przewiduje dodatkowych środków na ten cel.

Ministrowie wskażą cele wycieczek

Do marca 2027 r. minister obrony narodowej w porozumieniu z ministrem edukacji narodowej mają określić w drodze rozporządzenia wykaz jednostek wojskowych, do których będzie można organizować wyjścia lub wycieczki. Przy wydaniu tego aktu ministrowie muszą uwzględnić bezpieczeństwo uczniów, możliwości przyjęcia grup zorganizowanych oraz potrzebę zapewnienia niezakłóconego funkcjonowania jednostek wojskowych.

– Ministerstwo Obrony Narodowej powinno się zająć innymi zadaniami, a nie wybieraniem jednostek wojskowych dla szkół. Wciąż nie mamy strategii obronności naszego państwa, minister powinien też przekonać NATO, aby nasz kraj otrzymał wzmocnienie wschodniej flanki – mówi gen. Roman Polko, były dowódca GROM.

– Dowódca jednostki wojskowej doskonale wie, jakie ma ograniczenia i kiedy realizuje zbyt wiele zadań, które nie pozwalają mu na przyjęcie uczniów ze szkoły. A po wydaniu tego rozporządzenia przyjdzie do niego dyrektor szkoły i zażąda takiej wycieczki. Wystarczy, że w jednostce pojawi się nowe uzbrojenie, do którego trzeba się przygotować, lub zmienią się zadania i trzeba będzie nowelizować rozporządzenie. Dowódca zna lokalnych radnych, włodarzy czy nawet dyrektorów i może sam, w porozumieniu z szefami placówek oświatowych, zdecydować, kiedy i na jakich zasadach może przyjąć szkolną wycieczkę – dodaje.

Co więcej, również minister gospodarki w porozumieniu z ministrem edukacji narodowej musi wydać rozporządzenie określające kategorie działalności gospodarczej (branże) przedsiębiorstw, które uczniowie będą mogli odwiedzać pod opieką nauczyciela.

Roman Polko wskazuje, że obecnie takie wizyty u przedsiębiorców lub w jednostkach mundurowych odbywają się na poziomie lokalnym w ramach porozumień. Zapewnia, że nie ma potrzeby, aby poszczególni ministrowie ingerowali w tę współpracę, która od lat rozwija się wzorowo.

Program Kościuszkowski

Dodatkowo w ustawie o wychowaniu w patriotyzmie ustanowiono specjalny program określany mianem „Programu kościuszkowskiego". Ten ma być realizowany przez Instytut im. Wincentego Witosa. Celem tego programu ma być wspieranie inicjatyw kulturalnych, w tym z dziedziny edukacji kulturalnej, które prezentują polskie dziedzictwo historyczne jako element łączący wspólnotę państwową. W ramach Programu dofinansowaniu podlegają w szczególności przedsięwzięcia obejmujące działania z zakresu edukacji kulturalnej, wystawy, wydarzenia rocznicowe, działania wydawnicze, digitalizację oraz projekty upowszechniające wiedzę o dziedzictwie historycznym Rzeczypospolitej Polskiej.

– O te pieniądze będą się ubiegać instytucje kulturalne, które mogą organizować za te środki konkursy, wystawy, wydarzenia rocznicowe, a także działania z zakresu edukacji kulturalnej. Problem w tym, że nie ma pieniędzy dla naszych nauczycieli, którzy chcieliby pojechać z uczniami do takich instytucji – mówi Marek Wójcik, ekspert ds. legislacyjnych Związku Miast Polskich, sekretarz strony samorządowej Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego.

Wycieczki tylko lokalnie

– Samorządy nie mają pieniędzy na finansowanie wycieczek ani wynagrodzeń nauczycieli za pojawiające się przy nich nadgodziny. Obowiązek nałożony na szkoły, związany z wyjściem lub wycieczką, których celem byłoby m.in. odwiedzenie lokalnego miejsca pamięci, miejsca związanego z polskimi tradycjami wolnościowymi lub materialnym i niematerialnym dziedzictwem narodowym, będzie realizowany podczas jednej lub dwóch godzin lekcyjnych i będzie się sprowadzał do odwiedzenia miejsca pamięci znajdującego się blisko placówki oświatowej. Może to być zwykła tablica upamiętniająca, która znajduje się na budynku urzędu gminy – potwierdza Marek Wójcik.

Według niego nie będą to z pewnością kilkudniowe wycieczki, bo na to ustawa nie zabezpieczyła pieniędzy. Dodatkowo przeszkodą w organizacji takich wycieczek wciąż jest formalny brak uregulowania zasad wypłacania nauczycielom wynagrodzenia za nadgodziny oraz zapewniania im czasu na odpoczynek.

SN o nadgodzinach nauczycieli

Sąd Najwyższy w uchwale z 26 lutego 2025 r. (sygn. akt III PZP 3/24) wydał orzeczenie, potwierdzając prawo nauczycieli do wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Resort edukacji zaproponował, aby nadgodziny były rozliczane w cyklu rocznym. Na to nie zgodziły się organizacje związkowe.

– Ta uchwała Sądu Najwyższego dotyczy naszego nauczyciela, którego przez 14 lat reprezentował związkowy prawnik. Dyrektorzy zostali przez nas powiadomieni, że podczas wycieczek muszą zapewnić nauczycielom prawo do odpoczynku, a zgodnie z kodeksem pracy rozliczać ich czas pracy w cyklu tygodniowym, czyli obowiązkowo wypłacać im dodatek za nadgodziny, który wynosi 100 proc. uposażenia – mówi Urszula Woźniak, wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego.

– Tuż przed wejściem w życie obowiązkowych wycieczek ponownie powiadomimy nauczycieli o ich prawach i możliwości dochodzenia roszczeń za nadgodziny. Skoro górnicy mogą przed sądem wywalczyć nawet 300 tys. zł tzw. nadsztygarówek, to nauczyciele też powinni skorzystać z tego prawa i wysłać do dyrektorów wezwanie przedsądowe, a jeśli to nie pomoże, złożyć w tym celu pozew do sądu pracy. Nasza organizacja – poza udostępnieniem wzorów tych dokumentów – pomoże im wyliczyć, ile godzin ponadwymiarowych przepracowali – podkreśla Urszula Woźniak.

Związki krytykują ustawę

Sławomir Wittkowicz, przewodniczący branży nauki, oświaty i kultury w Forum Związków Zawodowych, członek prezydium Forum Związków Zawodowych, nie sprzeciwia się żadnej inicjatywie, która ma na celu popularyzowanie wśród uczniów postaw patriotycznych, ale przyznaje, że bez pieniędzy regulacje tej ustawy pozostaną martwym prawem albo będą realizowane powierzchownie.

Z kolei dr Waldemar Jakubowski, przewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność", idzie dalej i uważa, że ustawa nic nowego nie wnosi, bo postawy patriotyczne od dawna są promowane w szkołach. Według niego zmuszanie nauczycieli do określonych działań ogranicza ich prawo do realizowania poszczególnych podstaw programowych według własnego uznania.

– Samorządy co do zasady nie wypłacają wynagrodzenia za nadgodziny, a jeśli już je wypłacają, to dotyczy to np. dwóch dodatkowych godzin, a nie 10 lub więcej. Próbują też rekompensować dodatkową pracę wyższymi dodatkami motywacyjnymi, jak np. w Poznaniu. Niestety, te działania są niewystarczające – dodaje. ©℗

Nadgodziny nauczycieli: MEN szykuje zmiany w zasadach rozliczania pracy

I. MEN zaplanowało na marzec 2027 r. m.in.:

- zmienione zasady przeciwdziałania mobbingowi;
- wprowadzenie definicji czasu pracy nauczyciela;
- określenie zasad pracy w godzinach nadliczbowych;
- zbliżenie systemu czasu pracy nauczycieli do systemu zadaniowego czasu pracy;
- wprowadzenie obowiązku ewidencjonowania czasu pracy nauczycieli.

II. Skutki rozwiązań zaproponowanych przez MEN:

- nie przewiduje się określenia dobowej normy czasu pracy nauczyciela;
- nie wskazuje się jednoznacznie, że za ewidencjonowanie czasu pracy odpowiada pracodawca;
- dyrektor szkoły miałby samodzielnie ustalać zakres zadań nauczyciela, który mógłby być dowolnie zmieniany w trakcie okresu rozliczeniowego;
- sposób prowadzenia ewidencji czasu pracy miałby zostać pozostawiony decyzji dyrektorów szkół;
- praca w godzinach nadliczbowych miałaby być wykonywana na polecenie dyrektora;
- na nauczyciela miałby zostać nałożony obowiązek zgłaszania dyrektorowi możliwości przekroczenia tygodniowej normy czasu pracy.

Ważne: Oświatowe związki zawodowe ostrzegają, że brak określenia dobowej normy czasu pracy może w praktyce oznaczać zobowiązanie nauczyciela do pracy przez wiele godzin dziennie. W niektórych przypadkach czas pracy może sięgać nawet 12 godzin na dobę. ©℗

eprasa.pl 513efd556a

Decyzja o zasiłku stałym zwolni z kosztów sądowych w sprawach cywilnych

PROCEDURY

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Osoba, która otrzymuje zasiłek stały lub okresowy, będzie mogła łatwiej uzyskać zwolnienie od wnoszenia opłat za prowadzenie sprawy z zakresu prawa cywilnego przed sądem. W tym celu będzie musiała przedstawić odpis decyzji przyznającej zasiłek lub zaświadczenie z ośrodka pomocy społecznej.

Wprowadzenie takiego rozwiązania przewiduje przygotowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekt nowelizacji ustawy z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1228 ze zm.). Obecnie jest tak, że osoby korzystające z pomocy społecznej mogą uzyskać zwolnienie z ponoszenia opłat sądowych w postępowaniach cywilnych, jeśli złożą wniosek i dołączą do niego oświadczenie o stanie rodzinnym, majątku i dochodach na urzędowym formularzu.

Czasem zdarza się, że rozpoznawanie wniosku przedłuża się, bo sąd wzywa osobę o uzupełnienie jego braków lub zarządza dochodzenie, jeśli nabiera wątpliwości co do informacji zawartych w oświadczeniu. Co więcej, jest to druga weryfikacja jej sytuacji majątkowej i dochodowej – pierwszą była bowiem ta przeprowadzana przez ośrodek pomocy społecznej przed przyznaniem świadczenia z pomocy społecznej. Tę sytuację ma zmienić dodanie do ustawy o kosztach sądowych art. 102a.

Projektowany przepis przewiduje, że sąd będzie zwalniał od kosztów sądowych osobę, której właściwy organ przyznał prawo do dwóch świadczeń. Pierwszym z nich jest zasiłek stały, o ile będzie on przysługiwał w dniu składania w sądzie pisma, które skutkuje wniesieniem opłaty, np. pozwu, zażalenia czy apelacji lub w terminie, w którym strona musi wnieść zaliczkę na poczet wydatków (gdy czynność, o którą wnosi, wiąże się z wydatkami, np. powołaniem biegłego). Natomiast drugim świadczeniem, które w takich przypadkach będzie zwalniać z kosztów sądowych, będzie zasiłek okresowy, przy czym będzie to dotyczyć wyłącznie osób, które go uzyskały ze względu na spełnianie kryterium dochodowego (przepisy dopuszczają przyznanie tego zasiłku w określonych okolicznościach również po jego przekroczeniu). Ponadto zwolnienie z projektowanego art. 102a będzie obejmować osoby korzystające ze schroniska dla osób bezdomnych lub schroniska z usługami opiekuńczymi. Projekt ustawy zakłada, że warunkiem uzyskania zwolnienia z kosztów sądowych na podstawie nowego przepisu będzie dołączenie odpisu decyzji lub zaświadczenia jednostki pomocy społecznej, które będą potwierdzać, że osoba ma przyznany zasiłek stały, okresowy lub korzysta ze wspomnianych placówek dla osób bezdomnych. W projekcie została zaproponowana też zmiana odnosząca się do art. 96 ust. 1 pkt 16 ustawy o kosztach sądowych, która rozszerza zwolnienie z ich uiszczania na osoby, które wystąpiły z pozwem o podwyższenie lub wydłużenie czasu pobierania renty przyznanej na mocy przepisów kodeksu cywilnego, np. z tego powodu, że zostały poszkodowane w wypadku samochodowym.

Zmiany w ustawie mają wejść w życie po miesiącu od dnia ogłoszenia ich nowelizacji. Jednak do postępowań o zwolnienie z kosztów sądowych, wszczętych i niezakończonych do tego czasu, będą miały zastosowanie przepisy dotychczasowe. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

KOMUNIKATY

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO
z 20 listopada 2026 r.
o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu

Zgodnie z art. 8 ust. 1 pkt 3 w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r. poz. 1222), zwanej dalej ustawą,

zawiadamiam

o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie udzielenia pozwolenia na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, na wniosek inwestora: Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., z siedzibą w Warszawie, dla inwestycji pn.:

Budowa stacji gazowej w/c w Pile wraz z infrastrukturą towarzyszącą w ramach zadania Modernizacja SGWC Piła Ujska

zlokalizowanej na nieruchomościach, bądź ich częściach, oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków jako działki:

Powiat pilski

Miasto Piła
Jednostka ewidencyjna: 301901_1, Piła

Obręb 0024 Piła: dz. nr ewid.: **129/7** (PO1I/00001924/7),

Obręb 0025 Piła: dz. nr ewid.: **222/1** (PO1I/00008349/1), **223** (PO1I/00004775/8), **232/39** (PO1I/00004775/8), **792** (PO1I/00004775/8), **793** (PO1I/00004775/8), **794/2** (PO1I/00004775/8),

Jednocześnie zawiadamiam, że zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) - zwanej dalej Kpa, w związku z art. 8 ust. 1 ustawy, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od **24 listopada 2026 r.,** tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, właściwych miejscowo urzędach gmin oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Zgodnie z art. 10 Kpa, strony postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, Al. Niepodległości 16/18, a także mają prawo wypowiedzieć się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań.

Wizyta klientów w Urzędzie odbywa się po uprzednim uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia w zakresie, który nie może zostać zrealizowany poprzez inne kanały komunikacyjne takie jak: telefon, e-Doręczenia czy poczta tradycyjna. We wszystkich sprawach prowadzonych przez WUW w Poznaniu można się kontaktować z pracownikami telefonicznie pod nr. 61 854 14 86, poniedziałek, środa, piątek w godzinach 8.30-15.00, wtorek, czwartek w godzinach 12.00-15.00.

W przypadku gdy po zawiadomieniu o wszczęciu przedmiotowego postępowania nastąpi:

1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie terminalu,
2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie terminalu - nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Wyciąg z ogłoszenia

PREZYDENTA MIASTA KATOWICE

o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej przy ul. Brynicy, oznaczonej jako działka nr 849/53 o powierzchni 3289 m², z karty mapy 6, obręb Roździeń, stanowiącej własność Miasta Katowice.

W księdze wieczystej prowadzonej dla nieruchomości brak obciążeń.

Przedmiotowa nieruchomość nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Dla terenu obejmującego m.in. przedmiotową działkę wydana została decyzja o warunkach zabudowy.

Z uwagi na użytek rolny oraz powierzchnię nieruchomości Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa przysługuje prawo pierwokupu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1 500 000 zł
Wysokość wadium wynosi: 300 000 zł

Sprzedaż nieruchomości następuje za cenę uzyskaną w wyniku przetargu.

Do ceny sprzedaży działki doliczony zostanie podatek od towarów i usług według stawki obowiązującej na dzień zbycia, w związku z objęciem jej decyzją o warunkach zabudowy.

Zainteresowani uczestnictwem w przetargu zobowiązani są przedłożyć niezbędne dokumenty określone w warunkach przetargu, w tym dowód wpłaty wadium:

– w siedzibie Urzędu Miasta Katowice ul. Młyńska 4, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (numer tel. 32/ 259-33-17, 259-31-69) **do dnia 26.01.2027 r. do godz. 13:00**
lub
– drogą elektroniczną na adres e-mail: gmprzetargi@katowice.eu **do dnia 25.01.2027 r. do godz. 13:00.**

Złożenie dokumentów elektronicznie zostanie potwierdzone wiadomością zwrotną – w przypadku nie otrzymania potwierdzenia w terminie wyznaczonym do składania, wymagany będzie kontakt telefoniczny pod numerem 32/ 259-33-17, 259-31-69.

Osoby składające dokumenty drogą elektroniczną zobowiązane są do przedłożenia bezpośrednio przed rozpoczęciem przetargu w wyznaczonym dniu oryginału oświadczenia stanowiącego załącznik nr 1 do warunków przetargu, co będzie podstawą dopuszczenia do licytacji.

Wadium może być wnoszone w pieniądzu **do dnia 25.01.2027 r.**

Przetarg odbędzie się **w dniu 02.02.2027 r. o godz. 09:00** w sali nr 4-5 w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4.

Prezydentowi Miasta Katowice przysługuje prawo odwołania lub unieważnienia przetargu.

Informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, pokój 616, telefon 32/ 259-33-17, 259-31-69.

Warunki przetargu, które są integralną częścią niniejszego ogłoszenia udostępnione są do publicznej wiadomości na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice katowice.eu.

Ogłoszenie o przetargu na sprzedaż nieruchomości zostało udostępnione do publicznej wiadomości na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice *katowice.eu,* w Biuletynie Informacji Publicznej bip.katowice.eu oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 – I piętro.

Wyciąg z ogłoszenia

PREZYDENTA MIASTA KATOWICE
wykonującego zadania z zakresu administracji rządowej

o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym o powierzchni użytkowej 165,11 m² oraz budynkami gospodarczymi, położonej w Katowicach przy ul. Prusa 46, oznaczonej geodezyjnie jako działki nr 1/2 (z karty mapy 106) i nr 47/2 (z karty mapy 105) o łącznej powierzchni 628 m², obręb Ligota, stanowiącej własność Skarbu Państwa.

W dziale III księgi wieczystej prowadzonej dla przedmiotowej nieruchomości znajduje się wpis wg załącznika nr 3 do warunków przetargu.

Przedmiotowa nieruchomość nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 450 000 zł
Wysokość wadium wynosi: 45 000 zł

Sprzedaż nieruchomości następuje za cenę uzyskaną w wyniku przetargu.

Sprzedaż przedmiotowej nieruchomości zabudowanej zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

Zainteresowani uczestnictwem w przetargu zobowiązani są przedłożyć niezbędne dokumenty określone w warunkach przetargu, w tym dowód wpłaty wadium:

– w siedzibie Urzędu Miasta Katowice ul. Młyńska 4, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (numer tel. 32/ 259-33-17, 259-31-69) **do dnia 26.01.2027 r. do godz. 13:00**
lub
– drogą elektroniczną na adres e-mail: gmprzetargi@katowice.eu **do dnia 25.01.2027 r. do godz. 13:00.**

Złożenie dokumentów elektronicznie zostanie potwierdzone wiadomością zwrotną – w przypadku nie otrzymania potwierdzenia w terminie wyznaczonym do składania, wymagany będzie kontakt telefoniczny pod numerem 32/ 259-33-17, 259-31-69.

Osoby składające dokumenty drogą elektroniczną zobowiązane są do przedłożenia bezpośrednio przed rozpoczęciem przetargu w wyznaczonym dniu oryginału oświadczenia stanowiącego załącznik nr 1 do warunków przetargu, co będzie podstawą dopuszczenia do licytacji.

Wadium może być wnoszone w pieniądzu **do dnia 25.01.2027 r.**

Przetarg odbędzie się **w dniu 02.02.2027 r. o godz. 09:40** w sali nr 4-5 w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4.

Prezydentowi Miasta Katowice wykonującemu zadania z zakresu administracji rządowej przysługuje prawo odwołania lub unieważnienia przetargu.

Informacji dotyczących nieruchomości udziela Komunalny Zakład Gospodarki Mieszkaniowej – Oddział Eksploatacji Budynków nr 5 w Katowicach, ul. Koszalińska 2d, tel. 32 252-72-23.

Informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, pokój 616, telefon 32/ 259-33-17, 259-31-69.

Warunki przetargu, które są integralną częścią niniejszego ogłoszenia udostępnione są do publicznej wiadomości na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice *katowice.eu.*

Ogłoszenie o przetargu na sprzedaż nieruchomości zostało udostępnione do publicznej wiadomości na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice katowice.eu, w Biuletynie Informacji Publicznej bip.katowice.eu oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Katowice przyul. Rynek 1 – I piętro.

eprasa.pl 513efd556a

Decyzja inspektora to nie koniec. PIP może pozwać firmę także za przeszłość

PROCEDURY Reforma Państwowej Inspekcji Pracy wciąż **budzi wątpliwości pracodawców.** Najnowsze dotyczą tego, czy po wydaniu decyzji przekształcającej umowę cywilnoprawną w etat inspektor może jeszcze pozwać firmę o uznanie stosunku pracy za lata wcześniejsze

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Choć nowe przepisy, które przyznały PIP dodatkowe uprawnienia kontrolne i władcze, obowiązują już kolejny miesiąc, w praktyce nadal rodzą wiele wątpliwości. Od 8 lipca jeżeli pracodawca nie wykona polecenia przekształcenia umowy cywilnoprawnej w umowę o pracę albo jego wykonanie zostanie ocenione negatywnie, okręgowy inspektor pracy może wydać decyzję administracyjną stwierdzającą istnienie stosunku pracy. Dla przedsiębiorców reguła jest czytelna, ponieważ decyzja wywołuje skutki prawne na przyszłość. Coraz częściej pojawia się jednak pytanie, co z okresem poprzedzającym jej wydanie.

Do organizacji pracodawców, w tym do Konfederacji Lewiatan, zaczęły napływać zapytania od zaniepokojonych firm. Przedsiębiorcy zastanawiają się, czy gdy inspektor wyda decyzję przekształcającą kontrakt na przyszłość, PIP może jeszcze wystąpić do sądu o uznanie tej samej umowy za etat za lata wcześniejsze – np. od początku współpracy.

– Firmy pytają o to, bo ma to znaczenie dla ewentualnych korekt rozliczeń z ZUS i fiskusem oraz wstecznych roszczeń osoby uznanej za pracownika – wskazuje Agata Majewska, radca prawny z kancelarii JGA Doradztwo Prawne i Podatkowe.

– Takie pytania pojawiają się też w trakcie szkoleń, które prowadzę – potwierdza Joanna Stolarek, starszy prawnik w Kancelarii Raczkowski.

Decyzja czy powództwo

Zgodnie z art. 33a ustawy o PIP, jeżeli okręgowy inspektor pracy stwierdzi, że praca jest wykonywana w warunkach określonych w art. 22 par. 1 kodeksu pracy, czyli właściwych dla stosunku pracy, może wydać decyzję o stwierdzeniu jego

Ustawodawca nie określił żadnej granicy czasowej, która ograniczałaby możliwość wytaczania powództwa o ustalenie istnienia stosunku pracy do jakiegoś okresu w przeszłości

istnienia lub wnieść powództwo o ustalenie istnienia albo treści stosunku pracy. Ustawodawca wskazał, że inspektor może wnieść powództwo, zwłaszcza gdy konieczne jest ustalenie istnienia lub treści stosunku pracy za okres wcześniejszy niż ten, który może objąć decyzja.

Co istotne, przepisy zawierają zastrzeżenie, że inspektor nie może wydać decyzji w zakresie objętym powództwem. W praktyce oznacza to, że organ nadzoru dysponuje kilkoma wariantami działania.

– Okręgowy inspektor pracy może wydać decyzję administracyjną ze skutkiem na przyszłość, skierować do sądu pracy powództwo dotyczące okresu aktualnego lub wcześniejszego albo zastosować oba instrumenty: wnieść powództwo w odniesieniu do przeszłości i jednocześnie wydać decyzję regulującą sytuację na przyszłość. Warunkiem takiego działania jest rozdzielenie zakresów obu instrumentów: decyzja nie może obejmować okresu objętego powództwem – wyjaśnia Joanna Stolarek.

Zróżnicowanie skutków obu narzędzi jest zamierzone. Jak wskazano w uzasadnieniu projektu ustawy, decyzja służy bieżącemu nadzorowi i kształtowaniu stanu zgodnego z prawem na przyszłość, a powództwo umożliwia sądowe rozstrzygnięcie sporu dotyczącego przeszłości.

Agata Majewska przypomina, że zgodnie ze stanowiskiem prezentowanym przez PIP za kadencji poprzedniego głównego inspektora pracy, jeżeli konieczne jest ustalenie zatrudnienia ze skutkiem wstecznym, właściwą drogą powinno być przede wszystkim powództwo przed sądem pracy, a nie łączenie go z decyzją. Artykuł 33a ust. 7 ustawy wprost zakazuje zresztą wydania decyzji w zakresie objętym wniesionym już powództwem.

– Nie oznacza to jednak, że pracodawca może zakładać, iż wydanie decyzji zamyka problem wcześniejszego okresu współpracy. Ustawa nadal przyznaje okręgowemu inspektorowi pracy kompetencję do wniesienia powództwa o ustalenie stosunku pracy także za okres wsteczny – podkreśla Agata Majewska.

Przed takim założeniem przestrzega też Robert Lisicki, ekspert Konfederacji Lewiatan i radca prawny w kancelarii C&C Chakowski & Ciszek.

– Wydanie decyzji nie daje przedsiębiorcy pewności, że wcześniejsze okresy współpracy nie będą przedmiotem zainteresowania inspekcji. Wielu przedsiębiorców, analizując wykonanie polecenia lub decyzji PIP, uznaje, że daje im to gwarancję, iż skutki nawiązania stosunku pracy będą dotyczyć wyłącznie przyszłych okresów współpracy – zaznacza Robert Lisicki.

Ekspert zwraca też uwagę na kontrowersyjną propozycję z art. 15 ust. 8 projektu ustawy o wykonywaniu pracy za pośrednictwem cyfrowych platform pracy. Użycie w tym przepisie sformułowania, że okręgowy inspektor pracy „wnosi" powództwo o ustalenie istnienia stosunku pracy, wskazuje na obowiązek, a nie uprawnienie. Zdaniem Konfederacji Lewiatan jest to niezgodne z celem zmian w ustawie o PIP.

Bez ustawowego limitu

Przedsiębiorcy pytają też, jak daleko w przeszłość może sięgać powództwo inspektora pracy i czy może objąć cały okres współpracy od pierwszego dnia obowiązywania umowy cywilnoprawnej.

– Ustawodawca nie określił granicy czasowej dla powództwa o ustalenie istnienia stosunku pracy. Zakres żądania będzie więc zależał od oceny inspektora, a o jego zasadności rozstrzygnie sąd – tłumaczy Joanna Stolarek.

Potwierdza to Agata Majewska, wskazując, że samo żądanie ustalenia stosunku pracy nie podlega trzyletniemu terminowi przedawnienia roszczeń pracowniczych z art. 291 k.p. Ma ono charakter ustalający, co potwierdza utrwalone orzecznictwo Sądu Najwyższego. Sąd może zatem orzec, że etat istniał od początku wieloletniej współpracy, jeżeli przez cały ten czas była ona wykonywana w warunkach określonych w art. 22 par. 1 k.p.

– Wniesienie powództwa oznacza, że kwestia ustalenia istnienia stosunku pracy będzie dotyczyć całego okresu współpracy na podstawie umowy cywilnoprawnej. Zresztą powództwo może też skierować osoba zainteresowana ustaleniem stosunku pracy za okresy wcześniejsze niż objęte decyzją – dodaje Robert Lisicki.

Eksperci podkreślają, że sądowe potwierdzenie etatu za dawne lata ma znaczenie nawet po upływie terminów przedawnienia roszczeń majątkowych: trzyletniego dla roszczeń pracowniczych i pięcioletniego dla zobowiązań składkowych oraz podatkowych. Samo ustalenie stosunku pracy wpływa bowiem na inne sfery prawne, w tym na uprawnienia emerytalne zatrudnionego.

Konsekwencje finansowe

Przegrana przed sądem oznacza dla firmy konieczność uporządkowania dokumentacji pracowniczej i weryfikacji uprawnień za ustalony okres, takich jak prawo do urlopu, wynagrodzenie za nadgodziny, premie, dodatki czy ekwiwalent. Nie oznacza to jednak automatycznie wypłaty zaległych świadczeń za całą, np. siedmioczy dziesięcioletnią, historię współpracy.

– Czym innym jest ustalenie, że ktoś był pracownikiem, a czym innym możliwość dochodzenia wszystkich świadczeń wynikających z takiego ustalenia. Roszczenia pracownicze co do zasady przedawniają się po trzech latach od dnia ich wymagalności – wyjaśnia Agata Majewska.

Pracodawcy muszą jednak pamiętać o ważnym mechanizmie procesowym.

Przedsiębiorcy nie mogą liczyć, że sprawa pozostanie wyłącznie między nimi, zatrudnionym a inspekcją pracy. Nowelizacja wprowadziła wymianę informacji między PIP, ZUS i KAS

– Wszczęcie przez okręgowego inspektora pracy postępowania w sprawie wydania decyzji przerywa bieg przedawnienia roszczeń pracowniczych dotyczących stosunku pracy. Po przerwaniu termin biegnie na nowo od dnia uprawomocnienia się decyzji wydanej w tym postępowaniu albo orzeczenia sądu wydanego po wniesieniu odwołania lub powództwa – przypomina Robert Lisicki. Przerwanie biegu chroni więc roszczenia jeszcze nieprzedawnione w dniu wszczęcia postępowania, ale nie przywraca możliwości dochodzenia należności już wcześniej przedawnionych.

ZUS i fiskus

Wyrok ustalający istnienie stosunku pracy w przeszłości otwiera także kwestię rozliczeń publicznoprawnych. Jak zauważa Robert Lisicki, takie orzeczenie oznacza, że źródłem przychodów danej osoby był stosunek pracy, a nie pozarolnicza działalność gospodarcza czy umowa zlecenia.

– Jednocześnie ZUS może żądać zapłaty nieopłaconych składek od płatnika, czyli pracodawcy. Należności z tytułu składek przedawniają się po pięciu latach od dnia ich wymagalności. Zobowiązania podatkowe przedawniają się z upływem pięciu lat, licząc od końca roku kalendarzowego, w którym upłynął termin płatności podatku – wylicza ekspert Konfederacji Lewiatan.

Przedsiębiorcy nie mogą przy tym liczyć na to, że sprawa pozostanie wyłącznie między nimi, zatrudnionym a inspekcją pracy. Nowelizacja wprowadziła wymianę informacji pomiędzy PIP, ZUS oraz Krajową Administracją Skarbową.

– Okręgowy inspektor pracy ma obowiązek informować właściwe organy podatkowe zarówno o wniesieniu takiego powództwa, jak i o prawomocnym zakończeniu sprawy. Ustawa przewiduje ponadto, że wniesienie przez PIP powództwa powoduje zawieszenie biegu terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego do czasu prawomocnego zakończenia postępowania – zwraca uwagę Agata Majewska. W praktyce oznacza to, że czas trwania procesu sądowego nie działa na korzyść płatnika i nie doprowadzi do przedawnienia zaległości wobec fiskusa.

Redakcja zwróciła się do Głównego Inspektoratu Pracy z prośbą o przedstawienie oficjalnej wykładni przepisów w tym zakresie. Do dnia publikacji nie otrzymaliśmy jednak stanowiska urzędu. ©℗

AUTOPROMOCJA



Czytaj więcej o administracji i samorządach

- księgowość budżetowa
- kadry • gospodarka komunalna



dgp.pl/samorzad

eprasa.pl 513efd556a

US

25 LISTOPADA
Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 LISTOPADA
Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 LISTOPADA
Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

21 GRUDNIA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

21 GRUDNIA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

Dziennik Ustaw z 17 listopada 2026 r.

Mikrorachunek podatkowy

Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 10 listopada 2026 r. w sprawie rodzajów podatków, opłat lub niepodatkowych należności budżetowych, których wpłata jest realizowana przy użyciu mikrorachunku podatkowego

Wejdzie w życie 1 stycznia 2027 r.

Poz. 1510

Omówienie: Wykaz rodzajów podatków, opłat lub niepodatkowych należności budżetowych, których wpłata jest realizowana przy użyciu mikrorachunku podatkowego, stanowi załącznik do rozporządzenia.

Państwowy Instytut Medyczny MSWiA

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 6 listopada 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o Państwowym Instytucie Medycznym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji **Poz. 1511**

Księgi wieczyste

Obwieszczenie ministra sprawiedliwości z 15 października 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie zakładania i prowadzenia ksiąg wieczystych w systemie teleinformatycznym **Poz. 1512**

Zmiana statutu

Rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 10 listopada 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie nadania statutu Krajowej Szkole Administracji Publicznej im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego **Poz. 1513**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 2 grudnia 2026 r.

Omówienie: Zmiany wprowadzono w załączniku do rozporządzenia. Nowe regulacje przewidują m.in., że w celu zaspokajania potrzeb administracji publicznej w zakresie profesjonalizacji kadr oraz doskonalenia zawodowego Krajowa Szkoła Administracji Publicznej im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego organizuje szkolenia, kursy, programy i projekty odpowiadające na szczególne potrzeby administracji publicznej (kształcenie ustawiczne) oraz programy rozwojowe.
Zgodnie z nowymi unormowaniami w postępowaniu rekrutacyjnym mogą być użyte testy służące weryfikacji możliwości intelektualnych kandydata i jego osobowości.

Okres obowiązywania szczególnych zasad

Ustawa z 22 października 2026 r. o zmianie ustawy o Centralnym Porcie Komunikacyjnym **Poz. 1514**

Weszła w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 18 listopada 2026 r.

Omówienie: Nowelizacja przewiduje wydłużenie z czterech do ośmiu lat okresu obowiązywania szczególnych zasad dotyczących gospodarowania nieruchomościami i planowania przestrzennego na terenach ważnych dla inwestycji Port Polska.

Certyfikaty bezpieczeństwa statku

Rozporządzenie ministra infrastruktury z 4 listopada 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie inspekcji i audytów statku morskiego **Poz. 1515**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 2 grudnia 2026 r.

Omówienie: W rozporządzeniu ministra gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej z 9 stycznia 2020 r. w sprawie inspekcji i audytów statku morskiego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1296) w załączniku nr 6 wzór certyfikatu bezpieczeństwa statku pasażerskiego w pasażerskiej żegludze krajowej wraz z wykazem wyposażenia (formularz K) otrzymuje brzmienie określone w załączniku do niniejszego rozporządzenia.
Certyfikaty bezpieczeństwa statku pasażerskiego w pasażerskiej żegludze krajowej wraz z wykazami wyposażenia (formularz K) wydane przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia zachowują ważność przez okres, na jaki zostały wydane.

Dziennik Ustaw z 18 listopada 2026 r.

Środki odurzające

Rozporządzenie ministra zdrowia z 12 listopada 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie środków odurzających, substancji psychotropowych, prekursorów kategorii 1 i preparatów zawierających te środki lub substancje **Poz. 1516**

Wejdzie w życie 1 stycznia 2027 r.

Omówienie: Nowe regulacje przewidują m.in., że ewidencja przychodu i rozchodu środków odurzających grupy II-N, substancji psychotropowych grup III-P i IV-P oraz prekursorów kategorii 1 może być prowadzona w postaci elektronicznej, jeżeli system komputerowy umożliwia w każdym czasie wygenerowanie gotowego do wydruku zestawienia za dowolny okres oraz ustalenie stanu magazynowego na dowolny dzień, zawierającego:
- międzynarodową nazwę zalecaną i nazwę handlową, jeżeli taka istnieje, dawkę, postać farmaceutyczną i wielkość opakowania;
- stan magazynowy na początku danego miesiąca;
- łączny przychód w ciągu danego miesiąca z podaniem ilości preparatu;
- łączny rozchód w ciągu danego miesiąca z podaniem ilości preparatu i liczby recept lub zapotrzebowań;
- stan magazynowy na koniec danego miesiąca.

(Albo w postaci comiesięcznych zestawień zawierających powyższe dane).

Wydarzenia specjalne

Ustawa z 22 października 2026 r. o zmianie ustawy o działaniach antyterrorystycznych **Poz. 1517**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 3 grudnia 2026 r.

Omówienie: Nowelizacją dodano nowy rozdział zatytułowany: Wydarzenie specjalne.
Zgodnie z nowymi unormowaniami status wydarzenia specjalnego może być przyznany wydarzeniu o charakterze państwowym lub międzynarodowym, które jest organizowane przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, marszałka Sejmu, marszałka Senatu, Radę Ministrów lub członka rządu lub w którego organizacji współuczestniczy co najmniej jeden z tych podmiotów, w przypadku możliwości wystąpienia w związku z tym wydarzeniem zdarzenia o charakterze terrorystycznym lub zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego.
Minister spraw wewnętrznych zapewnia współpracę i monitoruje działania właściwych służb zaangażowanych w zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego podczas wydarzenia specjalnego.

Reklama apteki

Ustawa z 22 października 2026 r. o zmianie ustawy – Prawo farmaceutyczne **Poz. 1518**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 3 grudnia 2026 r.

Omówienie: Zgodnie z nowelizacją reklamą apteki lub punktu aptecznego jest działalność polegająca na zachęcaniu do skorzystania z ich oferty, mająca na celu zwiększenie sprzedaży dostępnego asortymentu, świadczonych w nich usług lub realizowanych świadczeń lub programów wynikających z powszechnie obowiązujących przepisów prawa.
Wyżej wymieniona reklama m.in. nie może:
- polegać na oferowaniu w sposób pośredni lub bezpośredni jakiejkolwiek korzyści w zamian za nabycie asortymentu dostępnego w aptece lub punkcie aptecznym lub w zamian za skorzystanie ze świadczonych w nich usług, realizowanych w nich świadczeń lub programów wynikających z powszechnie obowiązujących przepisów prawa lub w zamian za przedstawienie dowodu skorzystania z tej oferty;
- stanowić reklamy porównawczej w rozumieniu ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji;
- być kierowana do osób, które nie ukończyły 18. roku życia, zawierać żadnego elementu, który jest do nich kierowany, ani posługiwać się ich wizerunkiem lub głosem;
- wykorzystywać wizerunku lub głosu osób znanych publicznie, osób posiadających wykształcenie medyczne lub sugerujących posiadanie takiego wykształcenia ani polegać na odwoływaniu się do zaleceń tych osób;
- wykorzystywać wizerunku lub głosu osób posiadających wykształcenie farmaceutyczne lub sugerujących posiadanie takiego wykształcenia ani polegać na odwoływaniu się do zaleceń tych osób w sposób naruszający zasady wykonywania zawodu farmaceuty, dotyczące w szczególności niezależności, godności i prestiżu zawodu farmaceuty, tajemnicy zawodowej i rzetelności wobec pacjentów i innych przedstawicieli zawodu farmaceuty;
- zawierać treści sugerujących, że w przypadku braku skorzystania z oferty nastąpi pogorszenie lub brak poprawy stanu zdrowia;
- być łączona, w ramach przekazu, z informacjami o produktach, usługach lub działalności, które nie są związane z przedmiotem działalności apteki lub punktu aptecznego.

Materiały archiwalne

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 3 listopada 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach **Poz. 1519**

Koszty badań laboratoryjnych

Rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 9 listopada 2026 r. w sprawie wysokości kosztów badań laboratoryjnych przeprowadzanych na wniosek podmiotów realizujących zadania publiczne w laboratoriach Głównego Inspektoratu Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych **Poz. 1520**

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 19 listopada 2026 r.

Omówienie: Rozporządzenie określa wysokość kosztów badań laboratoryjnych przeprowadzanych w laboratoriach Głównego Inspektoratu Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych w związku z:
- kontrolami urzędowymi w rozumieniu przepisów rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2017/625;
- realizacją zadań ustawowych przez sądy, prokuraturę, a także organy lub jednostki, o których mowa w odpowiednich unormowaniach ustawy o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych.

Wysokość wymienionych kosztów badań laboratoryjnych jest określona w załączniku do rozporządzenia.

Wchodzi w życie 24 listopada 2026 r.

Ratyfikacja Konwencji – ustawa z 18 września 2026 r. o ratyfikacji Konwencji Rady Europy w sprawie koprodukcji utworów audiowizualnych w formie seriali, sporządzonej w Lille 26 marca 2026 r. (Dz.U. z 9 listopada 2026 r. poz. 1478)

Omówienie: Wyrażono zgodę na dokonanie przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ratyfikacji wyżej wymienionej Konwencji Rady Europy. ©℗

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

eprasa.pl 513efd556a

DGP | Prawnik

Dodatek dla prenumeratorów 24 listopada 2026 nr 228 (6897) DGP.pl

fot. Andrii Yalanskyi/Shutterstock



Zgłoszenia to za mało

Ataki nożowników i strzelanina w Krakowie pokazały, jak ważne jest, by państwo mogło skuteczniej domagać się od platform cyfrowych rozpoznawania i usuwania nielegalnych treści

str. 2–3

eprasa.pl 513efd556a

Czy da się przekonać X do blokowania szkodliw

Przykład Niemiec pokazuje, że z platformami cyfrowymi można sobie poradzić niezależnie od DSA

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Kiedy po ataku w Krakowie Ministerstwo Cyfryzacji i NASK próbowali zapanować nad szerzącą się w sieci dezinformacją, X zignorował ich zgłoszenia o usunięcie nielegalnych treści. Resort przekazał DGP, że platforma nie usunęła ani jednego nielegalnego materiału. Wcześniej, w październiku, po serii ataków nożowników w szkołach, X usunął najmniej nielegalnych treści spośród wszystkich platform. Ze zgłoszonych wówczas 57 materiałów platforma ta ograniczyła widoczność lub usunęła 20 takich wpisów, a w przypadku 37 nie podjęła żadnych działań. Wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski zwołał wówczas pilne spotkanie z przedstawicielami platform, jednak X zaproszenie zignorował. W odwecie wicepremier groził zablokowaniem platformy w Polsce.

Prezydent Nawrocki zawetował niedawno ustawę wdrażającą do Polski część przepisów Aktu o usługach cyfrowych (DSA). Gdyby ją podpisał, koordynator ds. usług cyfrowych zyskałby możliwość blokowania nielegalnych treści. Nadzór nad przestrzeganiem DSA przez największe platformy spoczywa jednak głównie na Komisji Europejskiej. Jest natomiast w Europie przykład pokazujący, że z platformami można poradzić sobie niezależnie od DSA. Chodzi o Niemcy, gdzie zaczęto skutecznie usuwać nielegalne treści pod groźbą surowych kar.

Kto się zajmuje moderowaniem treści

DSA nakłada na platformy obowiązek moderowania treści. Muszą one też przedstawiać raporty z tego, jak wykonują ten obowiązek. Według raportu przejrzystości za okres od 1 października 2024 r. do 31 marca 2025 r. X zatrudniał dwie osoby, które moderowały treści polskojęzyczne. Jednego głównego moderatora i jedną osobę, która wspiera głównego moderatora. Dla porównania za treści niemieckojęzyczne były odpowiedzialne 63 osoby jako główny język i 64 osoby, które moderowały niemieckojęzyczne treści dodatkowo, bo głównie zajmowały się treściami w innym języku. W późniejszych raportach nie ma informacji, ile osób moderowało treści polskojęzyczne, a w zestawieniu liczby moderatorów w danym kraju Polski... w ogóle nie wymieniono. X nie odpowiedział na pytania DGP dotyczące moderacji treści w naszym kraju.

Doktor Iga Małobęcka-Szwast z Uniwersytetu Warszawskiego zauważa, że bardzo długo nie mieliśmy polskiego regulatora (koordynatora ds. usług cyfrowych). – Przez prawie trzy lata nie implementowaliśmy DSA i myślę, że to może być przyczyną, dla której mamy tak niewielu moderatorów. X mógł dojść do wniosku, że ryzyko ewentualnych reperkusji związanych z nienależytą realizacją obowiązku moderacji treści pochodzących z Polski będzie niewielkie – komentuje. Wyjaśnia jednak, że za samo nadzorowanie, czy VLOP-y i VLOS-y przestrzegają DSA, odpowiada głównie Komisja Europejska, a nie państwa członkowskie. Dodaje, że cały mechanizm egzekwowania DSA względem VLOP-ów i VLOS-ów jest mocno scentralizowany, co ogranicza możliwość bezpośredniego wpływu państwa na działalność takich platform.

Dlaczego KE nie ukarała X za złą moderację

Iga Małobęcka-Szwast zauważa ważną rzecz: Komisja Europejska wszczęła postępowanie wobec platformy X na mocy DSA 18 grudnia 2023 r. Jedną z przyczyn wszczęcia postępowania była właśnie niedostateczna moderacja treści. – Kiedy jednak, po dwuletnim postępowaniu (w grudniu 2025 r.), nałożyła na X karę 120 mln euro, wśród naruszeń, które stwierdziła, nie było już tych dotyczących moderacji treści, a jedynie pozostałe, dotyczące repozytorium reklam, dostępu dla badaczy i zwodniczego interfejsu – mówi nasza rozmówczyni.

W grudniu 2023 r. KE informowała w komunikacie, że jej postępowanie będzie dotyczyć właśnie m.in. przestrzegania określonych w DSA obowiązków związanych z przeciwdziałaniem rozpowszechnianiu nielegalnych treści w UE, w szczególności obowiązków w zakresie oceny ryzyka i środków zmniejszających ryzyko przyjętych przez X w celu przeciwdziałania rozpowszechnianiu nielegalnych treści w Unii. Jak wyjaśniono w komunikacie KE, postępowanie dotyczyło także funkcjonowania uregulowanego w DSA mechanizmu zgłaszania i działania w odniesieniu do nielegalnych treści w UE, w tym w kontekście zasobów X dotyczących moderowania treści.

W 2025 r. KE nie ukarała za to X. Wcześniej – w maju 2024 r. – zwróciła się do X o dostarczenie szczegółowych informacji i dokumentów wewnętrznych dotyczących zasobów moderacji treści, po tym jak raport o przejrzystości platformy ujawnił, że ta zmniejszyła liczbę moderatorów treści o prawie 20 proc. w stosunku do poprzedniego raportu z października 2023 r. i pokrycie językowe w Unii Europejskiej z 11 do 7 języków UE.

Jakub Szymik, założyciel Fundacji Cyfrowy Ster, uważa, że komisja powinna zbadać sytuację, która ma miejsce teraz w Polsce, i sprawdzić, czy X wdraża plan naprawczy w życie.

– X obiecał Komisji plan naprawczy wobec swoich standardów przejrzystości, a efektów nie widać. Brak współpracy z instytucjami w obliczu aktywnych skoordynowanych sieci i nieautentycznej amplifikacji treści podczas wydarzeń w Krakowie oraz po serii ataków w szkołach pokazuje, że KE powinna przyjrzeć się bliżej standardom platformy – dodaje ekspert.

DGP zwrócił się do Komisji Europejskiej z prośbą o wyjaśnienie. Komisja potwierdziła, że w grudniu 2025 r. stwierdziła naruszenie przepisów i nałożyła na platformę X grzywnę w związku z praktykami typu „dark patterns", brakiem przejrzystości reklam oraz dostępem do danych dla badaczy. Ale co najważniejsze, poinformowała, że dochodzenie dotyczące tego, jak X zarządza ryzykiem związanym z debatą publiczną, wyborami i nielegalnymi treściami, w tym funkcjonowaniem mechanizmu zgłaszania i podejmowania działań (notice and action), nadal trwa.

KE poinformowała też, że w styczniu rozszerzyła toczące się dochodzenie o kwestię integracji Groka z systemem rekomendacji X, oceniając w szczególności, czy X prawidłowo ocenił i ograniczył ryzyka systemowe, które mogą wynikać z tej integracji.

Czy DSA daje nam więcej możliwości

Szymik uważa, że prezes UKE jako koordynator ds. cyfrowych powinien wraz z Komisją Europejską rozważyć uruchomienie art. 48 DSA, czyli zobowiązanie X do przyjęcia podniesionych standardów moderacji. Mechanizm ten zachęca VLOP-y do wypracowania protokołów działania, np. na wypadek szybkiego rozprzestrzeniania się dezinformacji. Ekspert wskazuje też inną drogę: w razie kryzysu Komisja Europejska może zobowiązać bardzo duże platformy do maksymalnie trzymiesięcznych działań na rzecz poprawy jakości informacji w sieci. To mechanizm reagowania kryzysowego z art. 36 DSA, który pozwala wzmocnić ochronę w sieci w nadzwyczajnych okolicznościach mogących prowadzić do poważnego zagrożenia bezpieczeństwa publicznego, w tym konfliktów. Zdaniem Szymika ta ścieżka mogłaby skuteczniej ograniczać treści nielegalne na platformach.

Innego zdania jest mec. Małobęcka-Szwast. Jej zdaniem mechanizmy z art. 48 i 36 DSA mogą działać za wolno albo w ogóle nie znaleźć zastosowania w sytuacjach takich jak strzelanina w Krakowie lub seria ataków nożowników w szkołach. KE rozpoczyna ich realizację dopiero po zaleceniu Europejskiej Rady ds. Usług Cyfrowych. W dodatku mechanizm protokołów kryzysowych z art. 48 jest dobrowolny, więc trzeba by liczyć na dobrą wolę platformy X, której jak dotąd nie wykazała.

O to, jakie działania zamierza podjąć koordynator ds. usług cyfrowych, zapytaliśmy Urząd Komunikacji Elektronicznej. Ewelina Żak, dyrektor departamentu usług cyfrowych i konsumenta UKE, mówi, że prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej, jako koordynator ds. usług cyfrowych, monitoruje sytuację związaną z rozpowszechnianiem nielegalnych treści na platformach internetowych, w tym sposób reagowania dostawców tych platform na otrzymywane zgłoszenia. – W tym zakresie pozostajemy w ścisłej współpracy z NASK, w szczególności w odniesieniu do informacji dotyczących zgłaszanych treści oraz działań podejmowanych przez poszczególne platformy. Informacje dotyczące reakcji poszczególnych platform na zgłoszenia kierowane w związku z ostatnimi wydarzeniami w Polsce, w tym dotyczące platformy X, będą przedmiotem działań podejmowanych przez prezesa UKE w ramach europejskich mechanizmów współpracy regulacyjnej przewidzianych w DSA – wyjaśnia.

19 listopada odbyło się posiedzenie Europejskiej Rady ds. Usług Cyfrowych. To na nim koordynator przedstawił informacje dotyczące sposobu, w jaki poszczególne platformy internetowe reagowały na zgłoszenia treści związanych z tymi wydarzeniami. – Zależy nam na tym, aby informacje te zostały uwzględnione w ramach współpracy organów odpowiedzialnych za nadzór nad przestrzeganiem DSA, w tym Komisji Europejskiej – mówi Ewelina Żak. Dodaje, że również inne państwa członkowskie skarżą się na problemy z reagowaniem platform na zgłoszenia dotyczące nielegalnych treści.

Czy DSA jest konieczne?

Jak mówi dr hab. Marcin Rojszczak, prof. Uniwersytetu Gdańskiego, X – kiedy jeszcze nazywał się Twitter – słynął z tego, że nie reagował na skargi dotyczące usunięcia treści. Brak stosowania przez głównych dostawców usług kodeksu postępowania, w którego opracowaniu sami brali udział, doprowadził do przyjęcia niemal dekadę temu w Niemczech przepisów dotyczących zwalczania treści bezprawnych, czyli ustawy NetzDG. Nakładała ona na media społecznościowe szczególne obowiązki szybkiego reagowania na zgłoszone treści bezprawne, a także ich usuwania.

Profesor Rojszczak tłumaczy, że Niemcy, tak jak obecnie Polska, wcześniej próbowały usuwać nielegalne treści na podstawie mechanizmów skargowych przewidzianych w regulaminie platform. Odsetek usuwanych treści nie był jednak duży (Twitter/X – 1 proc.). Wprowadzenie przepisów NetzDG było narzędziem, które pozwoliło państwu reagować na zaniechania platform w tym obszarze. Skutkiem było wyraźne skrócenie czasu reakcji

Niektóre problemy z realizacją zgłoszeń przekazywanych administracji platformy X wymienione w raporcie NASK

- Punkt kontaktowy nie zajmuje się bezpośrednią moderacją treści, a jedynie przekazuje zgłoszone materiały do zespołu odpowiedzialnego za moderację, dlatego też pracownicy i pracownice OAD NASK nie mają wpływu na to, które incydenty zostaną ostatecznie rozpatrzone.
- Niska skuteczność platformy X w usuwaniu treści dezinformacyjnych może wynikać z przypuszczalnego niedoboru moderatorów i moderatorek biegle posługujących się językiem polskim.
- Utrzymującym się problemem pozostaje podejście platformy X do aktywności kont-botów zaangażowanych w prowadzenie zorganizowanych kampanii dezinformacyjnych. Konta te są czasowo zawieszane, a nie w pełni usuwane.
- Kluczowym problemem wydaje się podejście platformy X do dezinformacji, która, pomimo że jest przez nią jednoznacznie uznawana za naruszenie regulaminu, nie zawsze podlega moderacji. W konsekwencji w sytuacjach kryzysowych, wymagających szybkiej reakcji, administracja serwisu często nie podejmuje działań lub reaguje ze znacznym opóźnieniem. ©℗

Źródło: Raport „Reakcja platform społecznościowych na zgłoszenia w I półroczu 2026 roku" Zespół Szybkiego Reagowania i Wykrywania Dezinformacji NASK

eprasa.pl 513efd556a

ych treści?

i wzrost odsetka usuwanych treści – i u wszystkich największych globalnych dostawców objętych ustawą. Okazało się, że platformy, które wcześniej nie wywiązywały się nawet z dobrowolnie przyjętych zobowiązań, pod groźbą kar zaczęły skutecznie usuwać treści bezprawne.

Sytuacja w Niemczech przypominała to, z czym obecnie boryka się Polska. Prof. Rojszczak w swojej książce „Beyond Hate Speech: Clearly Unlawful Content in EU Digital Law" wyjaśnia, że „prace nad tym mechanizmem zostały zainicjowane przez rząd federalny w 2015 r. w wyniku rozwijającego się kryzysu migracyjnego i związanej z nim fali treści nienawistnych w internecie. Zasadnicze obowiązki ustanowione w NetzDG dotyczyły szybkiego reagowania na otrzymane zgłoszenia dotyczące treści bezprawnych: w przypadku treści oczywiście bezprawnych, dostawca usługi miał obowiązek ich zablokowania (lub usunięcia) w ciągu nie dłuższym niż 24 godziny, podczas gdy w przypadku pozostałych materiałów bezprawnych okres ten nie powinien być dłuższy niż 7 dni.

Ustawa, którą w Niemczech udało się wdrożyć, w pewnych aspektach przypomina zawetowaną przez prezydenta Polski ustawę wdrażającą DSA, w której wpisano katalog treści, których publikacja w internecie podlegałaby blokowaniu.

W swojej książce prof. Rojszczak wyjaśnia, że w ustawie NetzDG wprowadzono definicję treści bezprawnych. Do tej kategorii zaliczono materiały naruszające jeden z kilkunastu enumeratywnie wskazanych przepisów kodeksu karnego (związanych m.in. z rozpowszechnianiem treści nawołujących do przemocy, wypowiedzi ksenofobicznych, związanych z seksualnym wykorzystywaniem dzieci itp.).

„Podobnie jednak jak w przyjętym kilka lat później TCO Regulation, w oryginalnym brzmieniu NetzDG brak było związku pomiędzy obowiązkiem zablokowania treści przez dostawcę usługi a jednoczesnym zainicjowaniem postępowania karnego przeciwko autorowi inkryminowanych wypowiedzi. A zatem ustawodawca oczekiwał, żeby to dostawca usług ocenił, czy zgłoszona wypowiedź narusza normy prawa karnego i jeżeli tak, to ją zablokował, jednocześnie nie wymagając rozpoczęcia postępowania zmierzającego do ukarania autora tej wypowiedzi" – pisze autor.

Co ostatecznie przekonało platformy do moderowania treści? Surowe kary za niedostosowanie się dostawców usług do wskazanych w ustawie zasad obsługi zgłoszeń oraz wymagań związanych z ich blokowaniem.

Co ciekawe, w Niemczech argumentem przeciw ustawie NetzDG była wówczas cenzura prewencyjna. Tam jednak w przeciwieństwie do Polski udało się przyjąć przepisy dające państwu broń przed platformami.

Do momentu publikacji resort cyfryzacji nie odpowiedział na pytania DGP. ©℗

Trybunał legalnie obsadzony, ale nie pluralistyczny

W TK wybieranym przez jedną większość przestaje działać mechanizm, który **zmusza sędziów o różnych poglądach do szukania rozstrzygnięcia w prawie,** a nie w poglądach tych, którzy ich wybrali



fot. Materiały prasowe

DR MICHAŁ DŁUGOSZ

wykładowca Uniwersytetu WSB Merito w Warszawie

Artykuł 194 ust. 1 konstytucji stanowi, że Trybunał Konstytucyjny składa się z 15 sędziów wybieranych indywidualnie przez Sejm na dziewięć lat. Konstytucja nie wymaga przy tym ani zgody opozycji, ani udziału innego organu. Wybór sędziów przez jedną większość jest więc legalny. Pytanie, które stawiam, dotyczy czegoś innego. Artykuł 194 ustawy zasadniczej miał nie tylko określić obsadę TK, lecz także sprzyjać temu, by jego sędziowie orzekali zgodnie z prawem, a nie z poglądami tych, którzy ich wybrali. Czy spełnia tę rolę, gdy cały skład wybiera jedna strona? Moim zdaniem nie. Model z 1997 r. opierał się na założeniu, którego konstytucja nie zabezpiecza. Zakładał, że większości w Sejmie będą się zmieniać. Żeby to pokazać, trzeba zacząć od tego, jak ten model powstał.

Monopol Sejmu to spuścizna jednolitości władzy

Przez większość XX wieku ustawy w Polsce nie miały niezależnego arbitra. Artykuł 81 Konstytucji marcowej z 1921 r. stanowił, że sądy nie mają prawa badania ważności ustaw należycie ogłoszonych, a Mała Konstytucja z 1947 r. powtórzyła ten zakaz. Trybunał Konstytucyjny wprowadzono dopiero w 1982 r., a wybór jego sędziów powierzono Sejmowi. Ustrój PRL opierał się na zasadzie jednolitości władzy państwowej. Sejm był najwyższym organem władzy, a pozostałe organy państwa były mu podporządkowane. Profesor Leszek Garlicki, konstytucjonalista, który jako ekspert Sejmu pracował nad pierwszą ustawą o trybunale, a potem był sędzią TK i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, nazywa to „oczywistą konsekwencją" zasady jednolitości władzy.

Po 1989 r. Polska zaczęła pisać nową konstytucję. Proponowano wtedy, by sędziów wybierali wspólnie Sejm, Senat i prezydent albo by wybór wymagał większości dwóch trzecich głosów, co zmusiłoby rządzących do porozumienia z opozycją. Obie propozycje odrzucono. Garlicki tłumaczy to tradycją. W polskich demokratycznych konstytucjach Sejm zawsze miał przewagę nad innymi organami i nie zdecydowano się odebrać mu kompetencji, które zastał.

Konstytucja z 1997 r. zapisała w art. 10 trójpodział władzy, ale kompetencję do wyboru sędziów trybunału Sejm zachował w kształcie z czasów jednolitości władzy. Skład wzrósł z 12 do 15 sędziów. Każdy z nich otrzymał własną kadencję.

Na czym opierał się model z 1997 r.

Wybór przez Sejm pozostał decyzją polityczną i nikt tego nie ukrywał. Garlicki pisze, że „iluzją byłoby założenie", iż Sejm nie będzie się przy nim kierował względami politycznymi. Konstytucja próbuje odciąć sędziego od polityki dopiero po wyborze. Jej art. 195 ust. 1 stanowi, że sędziowie TK są niezawiśli i podlegają tylko konstytucji. Sędzia ma być lojalny wobec konstytucji, a nie wobec tych, którzy go wybrali. Komisja Wenecka nazwała to „zobowiązaniem do niewdzięczności". Model zakłada więc dwie rzeczy – ugrupowanie, które zgłosiło kandydata, nie oczekuje od niego wdzięczności, a wybrany sędzia odcina się od środowiska, które go poparło. Tak miało być.

Gwarancje z art. 195 ustawy zasadniczej zaczynają jednak działać dopiero wtedy, gdy sędzia obejmuje urząd. Zakaz ponownego wyboru, zakaz należenia do partii i immunitet chronią go przed wpływem polityków na jego przyszłość. Żadna z tych gwarancji nie pyta, skąd sędzia przyszedł. Andrzej Mączyński i Jan Podkowik, autorzy komentarza do konstytucji, przyznają, że niezawisłość sędziego trybunału zależy przede wszystkim od niego samego. Konstytucja zapisuje więc niezawisłość, ale jej realność powierza charakterowi ludzi, których wybrała większość.

Ktoś zapyta, co w tym złego, skoro sędzia i tak ma być wierny prawu. Może być niezawisły i zarazem mieć poglądy. Ci sami komentatorzy piszą wprost, że z chwilą wyboru nie następuje „automatyczne odcięcie się" sędziego od przekonań, z reguły bliskich środowisku, które go rekomendowało. Te przekonania mają znaczenie, ponieważ konstytucja często nie daje jednej odpowiedzi. Weźmy zasadę sprawiedliwości społecznej z art. 2. Czy podniesienie wieku emerytalnego ją narusza? Konstytucja nie mówi tego wprost. Odpowiedź zależy od tego, jak sędzia odczyta ten przepis, a na to wpływa jego rozumienie państwa i obywatela.

Można też usłyszeć, że skoro art. 195 ustawy zasadniczej gwarantuje niezawisłość, pluralizm jest zbędny. Ustrojodawca tak nie uznał. Rozłożył wybór sędziów na wiele kadencji Sejmu i dał niezawisłości drugą podporę w sposobie wyboru. Kadencja sędziego trwa dziewięć lat, a kadencja Sejmu – cztery. Każdy Sejm wybiera tylko tych sędziów, których poprzednikom kadencje kończą się w czasie jego działania. Jeśli władza się zmienia, w składzie zasiadają sędziowie wybrani przez dwa albo trzy kolejne parlamenty, a więc przez różne większości. Garlicki pisał, że takie rozwiązanie „zapewnia sui generis pluralizm składu Trybunału i ułatwia zachowanie bezstronności i niezawisłości wobec zmieniających się większości parlamentarnych". Pluralizm działa, gdy większości się zmieniają.

Regułę, że każdy Sejm wybiera sędziów na miejsca zwalniane w jego kadencji, wyprowadził z art. 194 ust. 1 konstytucji sam trybunał w wyroku K 34/15. Uznał, że nominacje sędziowskie są „rozproszone w czasie", a sędziego wybiera ten Sejm, w którego kadencji wygasa mandat poprzednika. Uzasadniając tę regułę, powołał się właśnie na pluralizm składu. Pluralizm nie jest więc tylko poglądem doktryny. Jest celem normy zapisanej w art. 194 ustawy zasadniczej. Norma chroni jednak tylko środek, czyli rozproszenie wyboru w czasie. Celu nie chroni. Pluralizm nie oznacza partyjnych parytetów. Oznacza, że w TK spotykają się różne sposoby rozumienia konstytucji. W takim składzie żaden obóz nie ma własnej większości. Orzeczenia zapadają większością głosów, więc sędzia, który chce przekonać kolegów o innych poglądach, ma do dyspozycji tylko argumenty prawne. Pluralizm nie usuwał poglądów sędziów. Zmuszał ich do orzekania przez prawo. Miał też, jak piszą Mączyński i Podkowik, zapewnić trybunałowi „legitymację pochodzącą od kilku kolejnych większości sejmowych", a nie od jednej.

W 1997 r. takie rozwiązanie wyglądało rozsądnie. Do tego czasu w III RP żadna większość nie wygrała wyborów dwa razy z rzędu. Władza zmieniała się przy każdych wyborach.

Co się nie udało

Słabość modelu ujawnia prosty rachunek. Większość, która wygra wybory dwa razy z rzędu, rządzi osiem lat i w tym czasie może obsadzić niemal cały skład trybunału.

Dokończenie na s. D4

eprasa.pl 513efd556a

Trybunał legalnie obsadzony, ale nie pluralistyczny

Dokończenie ze s. D3

PO i PSL rządziły w latach 2007–2015 i latem 2015 r. miały w TK większość wybranych przez siebie sędziów. Wystarczy sobie wyobrazić, że w 2011 r. wybory wygrywa opozycja. Sędziów, których kadencje kończyły się w kolejnych czterech latach, wybrałaby wtedy inna większość, a skład byłby mieszany. Tak miał działać model. Koalicja utrzymała jednak władzę. W październiku 2015 r. ustępujący Sejm wybrał jeszcze pięciu sędziów, w tym dwóch na miejsca, które miał obsadzić następny Sejm. PiS rządził w latach 2015–2023 i do 2021 r. obsadził cały skład. Garlicki ostrzegał już w 2005 r., że model nie chroni przed „monopolizacją decyzji w rękach aktualnej większości parlamentarnej". Kolejne lata pokazały, że miał rację. W tamtych latach pluralizm nie znikał przez akt, który można zaskarżyć, tylko przez wynik wyborów. Każde głosowanie w Sejmie z osobna jest zgodne z art. 194 konstytucji, a ich suma daje skład jednostronny. Gdy większość się nie zmienia, przestaje działać mechanizm, który zmusza sędziów o różnych poglądach do szukania rozstrzygnięcia w prawie. Sędziowie nadal mogą się różnić, ale żaden obóz nie musi już przekonywać innego.

Z tego, że o wyborze decyduje sama większość, korzystały obie strony. W 2019 r. Sejm wybrał do trybunału dwoje polityków, którzy jeszcze niespełna dwa tygodnie wcześniej byli posłami klubu rządzącej partii. W 2026 r. obecna większość wybrała ministra, który kilka tygodni wcześniej zasiadał w rządzie. Nie twierdzę, że ktokolwiek z nich orzeka zależnie. Tego nie da się wykazać. Twierdzę, że obywatel nie ma możliwości tego sprawdzić. Gdy cały skład wybiera jedna strona, zaczyna się mówić o „naszych" i „ich" sędziach.

Trybunał przestaje być arbitrem

Zmiana władzy w 2023 r. pluralizmu nie przywróciła. W trybunale narastały wakaty i od grudnia 2025 r. orzekało w nim dziewięciu sędziów. Sejm czterokrotnie odrzucił kandydatów zgłaszanych przez opozycję. W 2026 r. obsadził osiem miejsc, czyli ponad połowę składu. Po raz pierwszy od lat trybunał jako całość ma skład mieszany. Nie powstał on jednak stopniowo, tylko jednorazowo, i od razu podzielił się na dwa bloki, z których każdy wybrała jedna strona. Jednostronne stają się dopiero składy, w których jeden blok orzeka bez drugiego. Pluralizm wymaga nie tylko sędziów wybranych przez różne większości. Wymaga też, by uznawali się nawzajem za sędziów. Gdy jedni podważają status drugich, sędziowie z różnych obozów przestają się naradzać.

Zasada większości głosów przynosi teraz taki skutek, że w każdej spornej sprawie wygrywa blok, który ma więcej sędziów w składzie. O wyniku przesądza arytmetyka, a nie argument. Wraca też ryzyko, które model miał wyeliminować. Zobowiązanie do niewdzięczności nadal obowiązuje każdego sędziego. W składzie mieszanym nawet sędzia, który złamałby to zobowiązanie, nie przesądzałby o wyroku, bo mogliby go przegłosować inni. W bloku, który ma większość, nikt go nie równoważy. Przegrany obóz uznaje taki wyrok za orzeczenie drugiej strony. Każdy blok jest więc arbitrem tylko dla swoich.

Pluralizm wymaga nie tylko sędziów wybranych przez różne większości. Wymaga też, by uznawali się nawzajem za sędziów

Na wątpliwość wobec jednego sędziego prawo ma odpowiedź – jego wyłączenie. Na wątpliwość wobec całego bloku odpowiedzi nie ma. Gdyby wyłączać wszystkich, trybunał straciłby kworum. Orzeka więc dalej, a cień, którego żadna procedura nie usunie, pada na każdy jego wyrok. Formalnie jego wyroki są ostateczne, ale państwo płaci za nie zaufaniem obywateli, które art. 2 ustawy zasadniczej każe mu chronić, i odpowiedzialnością przed ETPC, gdy rozstrzygnięcie dotyczy praw jednostki. Obowiązek naprawienia tego modelu spoczywa na ustrojodawcy i ustawodawcy, a nie na sędziach.

Na pytanie z początku odpowiadam więc przecząco. Trybunał wybrany przez jedną większość jest obsadzony legalnie, ale art. 194 konstytucji nie wypełnia wtedy swojego zadania. Zostaje pytanie, które stawiam czytelnikowi. Czy TK, w którym zabrakło pluralizmu, czyli tego, czemu miał służyć art. 194, może wydawać wiążące wyroki? Czy może to robić, gdy obywatel nie ma jak sprawdzić, czy sędziowie orzekają niezawiśle, jak wymagają art. 45 i 195 Konstytucji RP i art. 6 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, a państwo nie chroni zaufania? Konstytucja zabezpieczyła legalność. Nie zabezpieczyła pluralizmu, który miał wspierać niezawisłość sędziów już na etapie ich wyboru. Twórcy konstytucji nie liczyli na apolityczny wybór sędziów. Liczyli na to, że polityka będzie się zmieniać. Pierwsze założenie było realistyczne, drugie zawiodło. Konstytucja liczy kadencje Sejmu. Zagrożenie liczy kadencje większości.

©℗

PROSTO ZE STRASBURGA

Odpowiedzialność państwa za śmiertelny atak na działaczkę antykorupcyjną



Aleksandra Gliszczyńska-Grabias
adiunkt w Poznańskim Centrum Praw Człowieka Instytutu Nauk Prawnych PAN

Europejski Trybunał Praw Człowieka w wyroku z 5 listopada 2026 r. rozpatrzył skargę w sprawie Gandzyuk i inni p. Ukrainie (skarga nr 52380/21), która dotyczyła śmiertelnego ataku kwasem siarkowym na Katerynę Gandzyuk, działaczkę antykorupcyjną i radną miasta Chersoń. Trybunał jednomyślnie stwierdził naruszenie art. 2 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (prawo do życia) w aspekcie materialnym i proceduralnym oraz naruszenie art. 10 konwencji (wolność wyrażania opinii). Uznał, że atak był zaplanowaną i opłaconą operacją mającą uciszyć osobę pełniącą funkcję „publicznego strażnika", a jego związek z nadużyciem władzy publicznej był na tyle ścisły, że pociągał za sobą odpowiedzialność państwa.

Skarżącymi byli rodzice Katerny Gandzyuk oraz jej partner. 31 lipca 2018 r. Gandzyuk, znana z tego, że ujawniała korupcję i nadużycia lokalnych władz, została oblana kwasem siarkowym w pobliżu swojego domu. Zmarła w szpitalu 4 listopada 2018 r. W czerwcu 2023 r. za zorganizowanie ataku dwie osoby zostały skazane na kary 10 lat pozbawienia wolności. Postępowanie odwoławcze nadal się toczy. Skarżący zarzucili, że atak zlecili przedstawiciele władz obwodu chersońskiego, a śledztwo nie było skuteczne.

Trybunał rozstrzygał, czy dokonana przez opłaconych sprawców przemoc, której rezultatem była śmierć ofiary ataku, może powodować bezpośrednią odpowiedzialność państwa, jeżeli atak zleciła osoba sprawująca wysoki urząd publiczny w celu uciszenia krytyka władzy. Trybunał zauważył, że osoba, która według prokuratury i sądu I instancji zleciła atak, zajmowała jeden z najwyższych urzędów w regionie i sama była przedmiotem krytyki Gandzyuk. Relacja między sprawowaniem władzy a jej demokratyczną kontrolą znajdowała się zatem w samym centrum sytuacji, która doprowadziła do śmiertelnego ataku, a powiązania pomiędzy władzą a dokonaną zbrodnią były jednoznaczne.

W odniesieniu do aspektu proceduralnego strasburski trybunał podkreślił, że władze szybko ustaliły bezpośrednich sprawców i motyw ataku oraz doprowadziły do skazania wykonawców i organizatorów. Nie było to jednak wystarczające. W przypadku zabójstwa na zlecenie śledztwo musi prowadzić do identyfikacji także tych osób, które przestępstwo zleciły lub nim kierowały. Tymczasem wątek udziału kolejnych zleceniodawców nie był badany z należytą starannością, a problem pogłębiały braki w koordynacji między organami ścigania i długotrwały brak postępów w prowadzonych dochodzeniach.

Trybunał stwierdził także naruszenie art. 10 konwencji. Przemoc została użyta jako narzędzie tłumienia demokratycznej kontroli władzy i godziła w samą istotę wolności wypowiedzi. Jej skutki wykraczały przy tym poza wolność wypowiedzi ofiary – atak na nią był również ostrzeżeniem dla innych, miał zastraszyć innych dziennikarzy i aktywistów, wywołując szczególnie poważny efekt mrożący w debacie publicznej o korupcji. Nie można sobie bowiem wyobrazić bardziej drastycznego przekazu niż działanie, które skutkuje zamordowaniem osoby, która odważyła się ujawniać prawdę.

Trybunał zasądził od Ukrainy 40 tys. euro na rzecz rodziców ofiary i 40 tys. euro na rzecz jej partnera tytułem zadośćuczynienia oraz 4 tys. euro tytułem kosztów. Wyrok ten ma przy tym istotne znaczenie dla całego orzecznictwa strasburskiego. Trybunał przypisał państwu bezpośrednią odpowiedzialność za śmiertelny atak dokonany przez określonych sprawców na podstawie kryterium funkcjonalnego związku z nadużyciem władzy. Państwo nie może się uchylać od odpowiedzialności, wskazując na to, że zabójcy działali jako osoby prywatne, jeżeli przemoc służyła – i została zlecona – w celu ochrony rządzących przed demokratyczną kontrolą i krytyką. Wyrok podkreśla też, że ochrona aktywistów i dziennikarzy pełniących funkcję publicznego strażnika jest warunkiem wolnej debaty w społeczeństwie demokratycznym.

©℗

DGP | Prawnik
■ Redakcja: ul. Burakowska 14; 01-066 Warszawa, tel. 22 530 40 40, faks: 22 530 40 39; e-mail: dgp@infor.pl ■ Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga
■ Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz ■ Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska ■ Redaguje: Maciej Weryński
■ Fotoedycja: Łukasz Milej ■ Centrum reklamy (tel. 22 530 44 44): Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski ■ Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
■ Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl 513efd556a